III. SPRAWOZDANIE

AKADEMICKIEGO

ZWIĄZKU SPORTOWEGO

W KRAKOWIE

ZA ROK 1911/12.



KRAKÓW, 1912 — NAKŁADEM TOWARZYSTWA
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

III. SPRAWOZDANIE

AKADEMICKIEGO

ZWIĄZKU SPORTOWEGO

W KRAKOWIE

ZA ROK 1911/12.





KRAKÓW, 1912 — NAKŁADEM TOWARZYSTWA
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

KORZYŚCI CZŁONKÓW.

Członkom Akad. Związku Sportowego przysługują następujące korzyści i udogodnienia:

1. Bezpłatny lub też za zniżoną opłatą udział w wycieczkach tak letnich, jak i zimowych, tudzież we wszelkich przedsiębiorstwach (matche, kursy narciarskie, zawody, turnieje i t. d.) Towarzystwa lub jego Sekcyi.

2. Zniżone bilety wstępu na odczyty, wieczory projekcyjne i t. p., bezpłatne korzystanie z biblioteki Związku i przyborów sportowych (z wyj. nart).

3. Zniżki przy zakupnie przyborów sportowych w handlach: Roman Drobner, Plac Szczepański (10% za okazaniem legitymacyi, również dogodny kredyt); Rudnicki, linia A-B, 10%; Reim i Spółka, linia A-B, 10%; W. Skórczewski i Polakiewicz, Floryańska, 5% (z wyj. obuwia ameryk. i kaloszy); F. Lord, na częściach składowych rowerów 15%; Bazar krajowy 10%; Weismann, Szewska, 20%; Spółka handlowa w Zakopanem 5%; Fabryka wyrobów włóczkowych (sweaterów), Wielopole 15, parter, 15%; przy zakupnie nart w pracowni p. St. Zdyba i Spółki w Zakopanem 10%; Pracownia szewska (butów turyst.) w Zakopanem, J. Habersta, Krupówki vis à vis Staszeczkówki 5%.

4. Zniżenie o 50% wkładek miesięcznych w Sokole krakowskim, za okazaniem legitymacyi A. Z. S.

5. Zniżona opłata za grę na placach tennisowych w Parku krakowskim.

6. Na wycieczkach zbiorowych, urządzanych z ramienia A. Z. S. 50% zniżka na biletach kolejowych. W sezonie zimo-

wym 33$^0/_0$ zniżka na liniach: Kraków-Zakopane, Kraków-Orlò, Kraków-Żywiec dla członków A. Z. S. za okazaniem legitymacyi, zaopatrzonej w fotografię. Legitymacye takie wydaje się w lokalu Związku, w godzinach dyżurowych.

7. Zniżona cena za mieszkanie w domu turystycznym w Zakopanem, a mianowicie w sezonie letnim za dobę 70 hal., tygodniowo 4 K.; w sezonie zimowym dopłaca się dziennie 10 hal. za opał. Członkowie A. Z. S. uzyskali zniżenie taksy klimatycznej do 1 K. tygodniowo.

8. W hotelu »Morskie Oko« w Zakopanem w sezonie zimowym zniżka dla członków Sekcyi Narciarskiej za okazaniem legitymacyi (2 K. za pokój).

9. Dla zbiorowych wycieczek narciarskich 50$^0/_0$ zniżenie opłat za nocleg we wszystkich schroniskach, należących do Sekcyi »Bielsko-Biała« Beskiden-Verein'u; tudzież za okazaniem legitymacyi 50$^0/_0$ zniżenie opłat za nocleg latem i zimą w schronisku tejże Sekcyi na Babiej Górze.

10. Zniżki w opłatach za nocleg w schroniskach Sekcyi Narciarskiej Tow. Tatrz.

11. Dla członków Sekcyi Narciarskiej zniżone ceny za nocleg w hotelu p. Porzyckiego w Suchej.

12. Za okazaniem legitymacyi latem i zimą 50$^0/_0$ zniżki w starem, a 25$^0/_0$ zniżki za nocleg w nowem schronisku przy Morskiem Oku.

Wkładka roczna członka zwyczajnego Akad. Związku Sportowego wynosi 4 K. jednorazowo.

Wkładki do poszczególnych Sekcyi wynoszą: wioślarskiej 15 K. rocznie; narciarskiej 1 K rocznie; tennisowej 1 K. rocznie; piłki nożnej 50 hal. miesięcznie, fotograficznej 2 K. rocznie.

Lokal A. Z. S. w Krakowie, Collegium Novum, sala Nr 2. na parterze. Godziny dyżurowe codziennie (z wyjątkiem świąt i niedziel) od 7—8$^1/_2$ wieczorem. Przystań wioślarska, Dębniki, dawny pałac hr. Lassockich. W Zakopanem, Dom turystyczny A. Z. S. ul. Łukaszówki 4 (obok nowego kościoła).

Odznaki A. Z. S. w cenie 1 K. 20 hal. do nabycia u sekretarza w lokalu Towarzystwa.



Z wycieczek A. Z. S. Fot. W. Świerz.

Widok z Baranich Rogów na Kiezmarski Szczyt, Wschodni Szczyt Wideł i Durny.

SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU.

Zamykając niniejszem sprawozdaniem czwarty rok istnienia Akademickiego Związku Sportowego, z radością możemy stwierdzić, że podjęta przez nas praca nie była bezowocną; głoszone przez nas hasła równomiernego kształcenia ducha i ciała, hartowania siły moralnej i odporności fizycznej przez zbliżenie się do przyrody, jako do źródła wszelkiej energii i piękna — hasła nowoczesnego hellenizmu — coraz silniejszy znajdują oddźwięk w szeregach młodzieży akademickiej i coraz liczniejszych zyskują wyznawców. Świadczy o tem najlepiej nie tylko ogromny wzrost liczby członków naszego Towarzystwa, ale przedewszystkiem coraz żywszy i czynniejszy ich udział w życiu sportowym i coraz silniej i wszechstronniej objawiająca się potrzeba tego życia. I nie tylko wśród młodzieży akademickiej praca nasza znalazła uznanie i poparcie. Zmuszeni do tej pory iść jedynie o własnych siłach, wszelkie przeszkody i trudności sami pokonywać, nieraz nie mogliśmy działalności naszej tak śmiało i szeroko rozwinąć, jakby to dla dobra idei przez nas głoszonych było wskazanem. Dopiero w tym roku uzyskaliśmy po raz pierwszy czynne poparcie ze strony władz państwowych i akademickich, a pomoc ta — choć na razie w stosunku do rozwoju, a więc i potrzeb naszego Towarzystwa, niezbyt wydatna — dając nam możność zakreślenia sobie na przyszłość planów szerszych i na gruntowniejszych podstawach opartych, pozwoli nam w każdym razie w roku przyszłym śmielej i z większą otuchą pracować.

Przechodząc do szczegółowego omówienia działalności Akad. Związku Sportowego w roku ubiegłym, wyjaśnić musimy na-

przód zasadnicze podstawy jego organizacyi. Mianowicie tak, jak i w latach poprzednich, w rękach głównego Zarządu spoczywało przedewszystkiem ogólne kierownictwo działalnością Towarzystwa i troska o zdobycie środków materyalnych, samą zaś pracą około rozwoju poszczególnych gałęzi sportu zajmowały się osobne sekcye, posiadające własne zarządy i statuty, zatwierdzone przez Wydział Towarzystwa. W ten sposób stwarzając centralizacyę kierownictwa, wprowadzono zarazem decentralizacyę pracy, co skutecznie wpłynęło na jej intenzywność i wydajność. Każda z sekcyi otrzymywała z głównej kasy A. Z. S. odpowiednie do swych potrzeb zapomogi; prócz tego dochody swoje starała się powiększyć przez pobieranie osobnych wkładek, których wysokość zależną była od kosztów prowadzenia sekcyi, i przez różnego rodzaju przedsiębiorstwa. Sekcyi tych posiadał Akad. Związek Sportowy w roku ubiegłym pięć. Nadto pozostawała jeszcze w rękach głównego Zarządu praca nad rozwojem niektórych działów sportu, w osobnych sekcyach nie reprezentowanych, a zajmowały się nią specyalnie ad hoc z pośród Wydziału wybrane komisye, wraz z płatnymi funkcyonaryuszami Związku. Do działów tych należy turystyka i administracya domu turystycznego, zarząd boisk tennisowych i strzelnica. Zanim więc przejdziemy do omówienia działalności poszczególnych sekcyi, musimy zdać sprawę z rezultatów pracy głównego Wydziału tak na polu wymienionych wyżej działów sportu, jak i w załatwianiu spraw o znaczeniu ogólnem dla całego Towarzystwa.

W pierwszym rzędzie wyłania się tu sprawa zmiany statutu. Mianowicie wielu członków naszych po ukończeniu studyów uniwersyteckich traci prawo należenia do naszego Towarzystwa, a w ten sposób skład członków ulega nieustannym zmianom; wpływa to ujemnie nie tylko na życie towarzyskie w Związku, ale także na poziom sportowego wyrobienia wśród naszych członków, ponieważ jednostki, które dłuższą pracą w jakiejś dziedzinie sportu osiągnęły pewną doskonałość, zmuszone są potem dany sport uprawiać samodzielnie, względnie w ramach innego, nieakademickiego klubu. Wpływa to również ujemnie i na dochody Związku, bo pozbawia go wkładek ludzi, którzy przywiązali się doń i zżyli z nim w swych czasach akademickich, a po opuszczeniu Uniwersytetu chętnie nawet większą

sumą popieraliby jego cele, gdyby im wolno było nadal z urządzeń i udogodnień przez Związek ofiarowywanych korzystać. W niemieckich towarzystwach akademickich trudności te usunięto przez wprowadzenie instytucyi, zwanej »Alte Herren«, co oznacza członków stowarzyszenia, którzy już ukończyli studya uniwersyteckie, a przynależność ich do stowarzyszenia polega na opłacaniu wkładek i korzystaniu z jego urządzeń, ale bez prawa wyboru i wybieralności. Otóż Wydział A. Z. S. starał się w roku ubiegłym o przeprowadzenie zmiany w tym kierunku w odpowiednich paragrafach statutu — i spodziewa się, że dzięki nader życzliwemu poparciu Senatu Akademickiego, który uznał w zupełności ważność tej sprawy dla rozwoju naszego Towarzystwa, c. k. Namiestnictwo zmianę tę zatwierdzi.

Wspomnieliśmy wyżej, że w roku ubiegłym po raz pierwszy doznaliśmy czynnej pomocy ze strony władz państwowych i akademickich. Pomocą tą była przyznana nam na wiosnę subwencya c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty w kwocie 500 K., uzyskana głównie dzięki wstawiennic wu Senatu Akademickiego.

Nadto Senat, uznając, że kwestya fizycznego rozwoju młodzieży, nad którego propagowaniem do tej pory jedynie na własną rękę i o własnych siłach mogliśmy pracować, zasługuje na większe niż dotąd uwzględnienie — postanowił dopomódz nam czynnie w pozyskaniu własnego parku sportowego, bez którego racyonalne uprawianie wielu rodzajów sportu, a przedewszystkiem lekkiej atletyki, powszechnie za podstawę nowoczesnego wychowania fizycznego uważanej, na ogromne napotykałoby trudności. Starania około uzyskania tego parku są już rozpoczęte i mamy nadzieję, że w roku przyszłym pomyślnie zostaną zakończone, jeśli tylko Senat Akademicki nadal tak życzliwie będzie się do nich odnosić. Konieczności stworzenia takiego parku chyba nie mamy potrzeby dowodzić; wszyscy, którym leży na sercu sprawa wychowania fizycznego młodzieży i podniesienia wśród niej ogólnego poziomu zdrowia i odporności fizycznej, którym nie obcą jest wielka myśl śp. prof. d-ra Henryka Jordana — sprawę tę traktować będą z należytym zrozumieniem. To też szczęśliwe doprowadzenie jej do końca stworzyłoby dla naszego Towarzystwa nowe podstawy rozwoju, a Senatowi Akademickiemu zyskałoby wśród licznych zastępów młodzieży trwałą i serdeczną wdzięczność.

Przystępując do zdania sprawy z pracy około rozwoju tych gałęzi sportu, którymi zajmował się Zarząd główny, zacząć musimy od turystyki, ponieważ ona dała pierwsze początki naszemu Towarzystwu, jest więc gałęzią sportu w łonie Związku najstarszą. Działalność nasza szła tutaj w dwóch kierunkach, mianowicie w kierunku propagowania turystyki przez organizowanie wycieczek zbiorowych i w kierunku jaknajwiększego uprzystępnienia jej dla niezamożnej młodzieży, do czego służyć miał utrzymywany przez nas tani dom turystyczny w Zakopanem.

Pierwsze z tych zadań, organizacya wycieczek zbiorowych, napotykało zawsze na znaczne trudności i przeszkody, które w pierwszym rzędzie stanowiła dziwna ospałość i niechęć pod tym względem młodzieży akademickiej. Niechęć ta wydaje się tem bardziej niezrozumiałą, że np. we Lwowie ruch wycieczkowy jest ogromnie rozwinięty; młodzież rozumie tam, jak wielkie znaczenie dla odświeżenia umysłu, zmęczonego pracą, i pokrzepienia zdrowia, ma częstsze zetknięcie się z przyrodą na wycieczkach na wieś, lub w góry, jak ważnym czynnikiem kulturalnego rozwoju jest poznanie własnego kraju w wycieczkach krajoznawczych. W murach naszej Almae Matris hasła te niestety są zupełnie niepopularne; dowodem tego najlepszym, że z ogłoszonych przez nas wycieczek przeważnie większa połowa nie dochodzi do skutku dla braku zgłoszeń; jedynie wycieczki w Tatry zyskują zwykle jaką taką liczbę uczestników. W czem szukać należy przyczyny tej niechęci do wycieczek, nie wiemy; być może, że większe uświadomienie młodzieży pod tym względem, intenzywniejsza praca nad rozbudzeniem chęci poznania własnego kraju, wpłynie korzystnie na zmianę tych stosunków. Wyłania się tutaj konieczność stworzenia osobnej sekcyi krajoznawczej, któraby pracą w tym kierunku energicznie się zajęła. Jednakże podjęte w roku ubiegłym usiłowania zorganizowania takiej sekcyi spełzły na niczem dla braku ludzi, którzy chcieliby i umieli na tym polu pracować: na zebranie zawiązujące sekcyi krajoznawczej przyszło, prócz zwołujących członków Wydziału A. Z. S. — zaledwie pięć osób. Być może, że w roku przyszłym lepiej się pod tym względem ułożą stosunki, a praca nad tym będzie jednym z ważnych zadań nowego Wydziału A. Z. S.

Jak podany poniżej wykaz wycieczek wskazuje, urządziliśmy w roku sprawozdawczym 16 wycieczek zbiorowych; jak-

kolwiek liczba ta jest zaledwie o 2 niższą od liczby wycieczek zbiorowych w roku 1910/11, to przecież w porównaniu z ogromnym wzrostem działalności Związku we wszystkich dziedzinach, to zmniejszenie się liczby wycieczek zbiorowych uważać należy za znaczne cofnięcie się wstecz. Dał się też tutaj bardzo dotkliwie odczuć fatalny sezon letni w Zakopanem, gdzie, jak i za lat dawniejszych, Wydział starał się rozwijać w miesiącach lipcu i sierpniu gorliwą działalność około popularyzowania turystyki; jednakże ustawiczna niepogoda na wyniki tej działalności wpłynęła bardzo ujemnie, ponieważ z powodu deszczu przeszło połowa ogłoszonych wycieczek nie mogła dojść do skutku.

Słotne lato zaznaczyło się również zmniejszeniem frekwencyi w naszym domu turystycznym. W roku 1910/11 frekwencya ta wynosiła 626 osób, w roku sprawozdawczym spadła do liczby 522 osób. Mimo to jednak podczas niewielu pogodnych dni, wszystkie miejsca w domu bywały zajęte i wielu zgłaszającym się osobom musiano z powodu przepełnienia odmawiać noclegu. Świadczy to dobitnie o tem, jak bardzo potrzebnym dla niezamożnej młodzieży stał się nasz dom turystyczny. To też ze wszech miar pożądanym jest, by starania wybranego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Komitetu budowy taniego domu turystycznego A. Z. S. w Zakopanem uwieńczone zostały jaknajprędzej pomyślnym wynikiem. Sprawozdanie tego Komitetu, który rządzi się osobnym regulaminem i od głównego Wydziału Związku jest niezależnym, zamieszczamy poniżej.

Również w rękach głównego Zarządu pozostawała administracya boisk tennisowych, które w liczbie pięciu znajdują się w Parku Krakowskim. Za miejsce pod nie i pawilon na szatnie, ponieważ same boiska wybudowaliśmy własnym kosztem, płacimy Gminie miasta Krakowa 300 K. rocznie, tytułem czynszu dzierżawnego; kontrakt dzierżawny upływa z końcem roku 1913. W roku ubiegłym po raz pierwszy od czasu, jak je utrzymujemy, boiska tennisowe dały dochód. W latach poprzednich jednak urządzenie i utrzymanie boisk pociągnęło za sobą tak znaczne koszta, że mimo, iż w roku sprawozdawczym dochód z placów jest przeszło o 1.000 K. większy, niż wydatki na ich utrzymanie, niedobór ten do tej pory nie został wyrównany. Bardzo niepomyślnie zaznaczyła się w dochodach z boisk słotna jesień: jakkolwiek na miesiąc wrzesień i październik przypada drugi sezon

tennisowy, ustawiczna niepogoda sprawiła, że ruch sportowy na boiskach w tym sezonie po przerwie wakacyjnej nie tylko się nie ożywił, lecz nawet zupełnie podupadł; a jednak w czasie nielicznych dni pogodnych wszystkie place od rana do wieczora bywały zajęte, co dowodzi, że gdyby pogoda była dopisała, boiska nasze w sezonie jesiennym nie mniejszym cieszyłyby się powodzeniem, jak na wiosnę. Charakterystycznym jest, że gdy w latach poprzednich ruch na boiskach w miesiącach wakacyjnych, w lipcu i sierpniu, prawie zupełnie zamierał, w roku sprawozdawczym był nawet żywszy, niż w jesieni, a preliminowane w dochodach kwoty za te miesiące, zostały przekroczone trzechkrotnie. Nie może to jednak wynagrodzić nam strat, jakie ponieśliśmy z powodu fatalnej pogody w sezonie jesiennym. Administracyą boisk kierował z prawdziwym oddaniem się i ogromną energią i wytrwałością kol. L. Rudke, jemu też w znacznej mierze zawdzięczamy, że po raz pierwszy nasze boiska tennisowe funkcyonowały zupełnie prawidłowo i zaczęły w dochodach z gry zwracać poniesione dawniej na urządzenie i inwestycye koszta. Szczegółowe zestawienia dochodów z gry i wydatków na prowadzenie boisk znajdują się poniżej w sprawozdaniach kasowych.

W roku sprawozdawczym po raz pierwszy zorganizował Wydział dla członków Związku naukę strzelania. Mianowicie wniesiono do Komendy korpusu krakowskiego podanie z prośbą o udzielenie nam prawa korzystania bezpłatnie z jednej ze strzelnic wojskowych pod Krakowem. Podanie to Komenda korpusu załatwiła przychylnie, wyznaczając do naszego użytku 2 razy tygodniowo strzelnicę wojskową na Zakrzówku, wypożyczając bezpłatnie kilka karabinów i delegując oficera do prowadzenia nauki strzelania. Związek zakupił więc odpowiednią ilość naboi i ogłosił wpisy, które wydały pomyślny rezultat, zgłosiło się bowiem przeszło 20 Kolegów, chcących korzystać ze strzelnicy. Nauka strzelania odbywała się dwa razy tygodniowo w miesiącach maju i czerwcu, pod kierunkiem p. nadporucznika Zoignera, któremu, jak również c. i k. Komendzie korpusu za życzliwe zajęcie się tą sprawą, składamy na tem miejscu podziękowanie. Z ramienia Wydziału A. Z. S. zajmował się strzelnicą kol. L. Michalski.

Omawiając działalność głównego Zarządu Związku na zewnątrz, nie możemy pominąć zorganizowanego przez Wydział

bezpłatnego szczepienia ospy wśród młodzieży akademickiej w czasie, gdy zachodziły poważne obawy wybuchu tej epidemii w Krakowie. Szczepieniem z upoważnienia Rektora Uniwersytetu i miejskiego Urzędu zdrowia, który bezpłatnie dostarczył nam krowianki, zajmował się ryg. med. kol. W. Majewski; ogółem dokonano przeszło 150 szczepień, co wskazuje, że akcya ta była istotnie potrzebna.

Co się tyczy spraw organizacyjnych w Towarzystwie, czyli jego działalności wewnętrznej, to, prócz wymienionych wyżej starań o zmianę statutu, najważniejszym tej pracy rezultatem było ułożenie i uchwalenie regulaminu dla Wydziału A. Z. S. Regulamin ten ułożono na wzór regulaminu Kółka Rolników, i po gruntownem przedyskutowaniu go na posiedzeniach Wydziału, przedstawiono go do zatwierdzenia nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu członków, które odbyło się dnia 13 czerwca, i które, po przeprowadzeniu paru zmian, wymieniony regulamin w całości zatwierdziło. Wydział, podejmując pracę nad ułożeniem i wprowadzeniem w życie regulaminu, kierował się przedewszystkiem tą myślą, że w instytucyi o tak szerokim zakresie działania, łączącej w sobie tyle różnorodnych żywiołów i zmuszonej rządzić się tak skomplikowaną machiną administracyjną, jak Akademicki Związek Sportowy, nieraz zajść mogą jakieś kolizye, których rozwiązanie z góry statutowo powinnoby być określone. Ponieważ zaś statut Związku w tym względzie podaje tylko najważniejsze ogólnikowe postanowienia, należało go więc przez stworzenie osobnego regulaminu, określającego prawa i obowiązki Wydziału, odpowiednio uzupełnić.

Szczegółowe daty, odnoszące się do działalności Związku w roku ubiegłym, znajdują się na zamieszczonej poniżej tabeli rozwoju Towarzystwa, przedewszystkiem zaś w spisach wycieczek, sprawozdaniach kasowych i zestawieniach majątku, umieszczonych na końcu działu sprawozdawczego.

Na tym kończymy sprawozdanie z działalności głównego Wydziału A. Z. S. w roku 1911/12. Przechodząc do omówienia działalności poszczególnych sekcyi, zaznaczyć musimy, że na tym miejscu zajmiemy się jedynie ogólną charakterystyką ich rozwoju i uzyskanych przez nie wyników; szczegółowe informacye podają osobne sprawozdania każdej sekcyi, zamieszczone poniżej.

Na pierwsze miejsce wybijają się tu dwie sekcye: narciarska i wioślarska. Pierwsza z nich, najstarsza ze wszystkich sekcyi w łonie Towarzystwa, osiągnęła w roku sprawozdawczym tak piękne i wszechstronne rezultaty, że dzięki nim stanęła od razu na równi z samoistnymi towarzystwami narciarskimi, a na polu turystyki zimowej zajęła nawet pierwsze miejsce w Galicyi Zachodniej. W pokaźnej liczbie wycieczek zbiorowych zwiedzono nie tylko cały szereg szczytów w Tatrach i Beskidzie, lecz nie ograniczając się jedynie do znanych już i najbardziej popularnych terenów narciarskich, zorganizowano kilka poważnych wypraw w głąb Tatr i dokonano w nich pięciu pierwszych wejść zimowych. Również szereg wycieczek w Beskid, skierowany w okolice mało zwiedzane, zapoznał członków sekcyi z przepięknymi, a niesłusznie przez polskie towarzystwa narciarskie zapoznawanymi terenami, które niemieckie towarzystwa narciarskie na Śląsku od dawna już wysoko nauczyły się cenić. Tak więc ta wszechstronność ruchu turystycznego w sekcyi narciarskiej, wraz z dużym krajoznawczym i taternickim znaczeniem niektórych wycieczek, każe działalność sekcyi na tym polu uważać za bardzo wybitną. Ważnym etapem w rozwoju sekcyi było zorganizowanie w roku ubiegłym zupełnie samodzielnie zawodów narciarskich; przedsięwzięcie to, wymagające znacznych zasobów finansowych i wielkiego nakładu pracy, powiodło się pod każdym względem i wykazało, że sekcya cieszy się dużą sympatyą wśród interesującej się sportem publiczności; osiągnięte przez członków sekcyi wyniki tak w tych, jak i przez inne towarzystwa narciarskie urządzonych zawodach, dowodzą ich znacznego wyrobienia sportowego. Na zakończenie podnieść musimy z naciskiem, że jest to jedyna sekcya, która obyła się bez finansowej pomocy głównego Wydziału Związku i mimo to zamknęła rok administracyjny poważną nadwyżką dochodów; jest to dowodem, że mogłaby być już zupełnie samodzielnym towarzystwem sportowym. Liczba członków sekcyi wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim dwukrotnie.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, również bardzo piękne wyniki osiągnęła w roku ubiegłym sekcya wioślarska. Charakter jej już z natury rzeczy musiał być innym, aniżeli np. sekcyi narciarskiej, ponieważ podstawą jej organizacyi nie było zrzeszenie się pewnej liczby osób dla uprawiania sportu, który możnaby

również uprawiać samodzielnie, lecz punktem wyjścia było uprawianie sportu tak kosztownego, iż tylko na drodze assocyacyi i kooperatywy może być uprawiany. Ta kosztowność sportu wioślarskiego, którą powodują wysokie ceny łodzi i duże wydatki na ich utrzymanie, była przyczyną ustalenia znacznej — w stosunku do wkładek w innych sekcyach Związku — opłaty rocznej w sekcyi wioślarskiej; mimo to jednak ze wszystkich polskich towarzystw wioślarskich najniższe wkładki pobiera nasza sekcya wioślarska, bo zaledwie 15 K. rocznie. Podstawą rozwoju sekcyi wioślarskiej było zakupienie w roku sprawozdawczym dwóch nowych łodzi, mianowicie czterowiosłowej szkolnej i sześciowiosłowej półrasowej, które w połączeniu z zakupioną poprzednio czterowiosłową łodzią wyścigową dały skromny wprawdzie, ale od biedy na pierwsze zapotrzebowanie wystarczający tabor łodzi. Oczywiście ta ilość łodzi na długo wystarczyć nie może, bo nawet już w tym roku więcej było zgłoszeń na członków sekcyi, niż miejsc na łodziach; z tych powodów, jak również i ze względu, że sport wioślarski wymaga ciągłego obcowania towarzyskiego członków ze sobą, zarząd sekcyi widział się zmuszonym wprowadzić balotowanie, które to postanowienie główny Wydział A. Z. S. w zupełności zatwierdził. Na zakupno łodzi otrzymała sekcya z kasy głównej A. Z. S. kwotę 1.030 K. O wielkim rozwoju sekcyi świadczy przedewszystkiem bardzo pokaźna liczba członków, blizko czterokrotnie większa, niż w roku poprzednim. Spodziewać się należy wobec ogromnego zainteresowania się sportem wioślarskim wśród młodzieży akademickiej, że w roku przyszłym liczba ta wzrośnie jeszcze znacznie, jeśli tylko fundusze Związku pozwolą na zakupno nowych łodzi. O sportowej działalności sekcyi i wynikach na tym polu osiągniętych, informuje podane poniżej szczegółowe sprawozdanie. Tutaj zaznaczymy tylko, że działalność ta była bardzo intenzywną i owocną, a objawiła się nie tylko zorganizowaniem całego szeregu wycieczek wioślarskich, lecz także wzięciem czynnego udziału w wielkich między-miastowych regatach, urządzonych dnia 8 września przez Oddział Wioślarski Krakowskiego Sokoła. Mimo, iż branie udziału w regatach wymaga długich przygotowań i ogromnego trainingu, a więc dostępne jest tylko tym towarzystwom wioślarskim, które mają już przynajmniej kilka lat pracy za sobą — nasza sekcya wioślarska, najmłodsze

z pośród towarzystw wioślarskich, które w regatach uczestniczyły, wyszła z nich zwycięsko. Zdobyła mianowicie pierwszą nagrodę w biegu sześciowiosłówek, i to w walce z tak groźnym przeciwnikiem, jak Warszawa. Zwycięstwo to jest dowodem, że sekcya posiada materyał sportowy zupełnie pierwszorzędny i ma wszelkie warunki do zajęcia wśród polskich towarzystw wioślarskich niepośledniego stanowiska.

Również bardzo pomyślnie zaczęła się rozwijać najmłodsza sekcya w Związku, mianowicie sekcya tennisowa. W sprawozdaniu z roku 1909/10 wspominaliśmy wprawdzie o utworzeniu sekcyi tennisowej, ale użyliśmy wtedy terminu zbyt szerokiego, sekcyą bowiem nazwaliśmy wtedy tych członków naszych, którzy po opłaceniu jednorazowo pewnej kwoty, mieli prawo wolnej gry na placach tennisowych; ponieważ zaś nie tworzyli organizacyi, opartej na postanowieniach osobnego statutu, i nie posiadali osobnego zarządu, więc tym samym nie można ich uważać za sekcyę tennisową w ścisłym tego słowa znaczeniu. Tak więc zawiązanie na wiosnę ubiegłego roku administracyjnego sekcyi tennisowej, posiadającej własny zarząd i regulamin, było w działalności naszego Towarzystwa krokiem nowym, lecz zarazem — jak okazaly rezultaty pracy sekcyi — bardzo szczęśliwym. Nie tylko bowiem podniósł się ogromnie poziom sportu tennisowego wśród członków Związku, co wpłynęło również bardzo dodatnio na frekwencyę na boiskach, lecz także jedynie powstaniu osobnej sekcyi zawdzięczać musimy zorganizowanie wielkiego międzynarodowego turnieju tennisowego na naszych placach. Turniej ten odbył się w ostatnich dniach czerwca, i ilością zgłoszeń, jakością i poziomem gry, a przedewszystkiem tym, że wzięli w nim udział gracze pozakrajowi, zajął od razu wśród urządzonych dotychczas w Galicyi turniejów tennisowych pierwsze miejsce. Licznie zebrana publiczność odnosiła się do turnieju z żywym zainteresowaniem, z czego wnosić można, że będzie on dla szerokich kół naszego społeczeństwa zachętą do uprawiania tego pięknego i zdrowego sportu. Ważnym krokiem w działalności sekcyi było zorganizowanie rozgrywanych co tydzień turniejów kwalifikacyjnych między członkami, co niezmiernie dodatnio wpłynęło na podniesienie poziomu i formy gry. Aby jednak pracę na tym polu módz dalej w sposób racyonalny prowadzić, musi się sekcya postarać o zaangażowanie w roku przyszłym fachowego trainera,

któryby poziom sportu tennisowego wśród członków Związku postawił na odpowiedniej wyżynie i umożliwił w ten sposób branie udziału w zagranicznych zawodach. Dopomożenie sekcyi w doprowadzeniu do skutku tego postulatu, będzie jednym z ważnych zadań przyszłego Wydziału Związku.

Czwarta z pośród sekcyi Związku, sekcya piłki nożnej, nie może się poszczycić tak pięknymi wynikami swej działalności, jak trzy wyżej omówione. Przyczyn szukać tu musimy w tem, że football wogóle nie jest sportem, któryby wśród młodzieży akademickiej budził większe zainteresowanie, ale przedewszystkiem w nieznośnych stosunkach, jakie się wśród zwolenników tego sportu wytworzyły. Namiętna rywalizacya między klubami, wzajemne wydzieranie sobie lepszych graczy, intrygi i praktykowane przez niektóre kluby nagradzanie członków pierwszej drużyny, co już z samem pojęciem sportu jest niezgodne, postawiły football przez obniżenie jego kulturalnego poziomu w rzędzie sportów niższego rzędu. Stosunki takie nie sprzyjają oczywiście normalnemu rozwojowi klubów i odbiły się też w sposób ujemny na działalności sekcyi piłki nożnej. Ustawiczne zmiany w składzie pierwszej drużyny osłabiły znacznie jej wartość sportową, która w pierwszych chwilach istnienia sekcyi, w sezonie wiosennym, stała dość wysoko, w sezonie jesiennym natomiast zaczęła wykazywać pewne niedomagania. Znaczną przeszkodą w prawidłowem funkcyonowaniu sekcyi był brak własnego boiska, ponieważ niejednokrotnie uniemożliwiał systematyczne przeprowadzenie trainingu, co jest koniecznym warunkiem podniesienia formy gry. Jeśli więc uda się Akad. Związkowi Sportowemu zdobyć własny park sportowy, o który starania, jak już wyżej zaznaczyliśmy, są na dobrej drodze, to możemy mieć nadzieję, że nie tylko będzie to podwaliną nowego i współczesnym wymaganiom i zadaniom odpowiadającego rozwoju całego naszego Towarzystwa, lecz także i na prawidłowe funkcyonowanie sekcyi piłki nożnej wpłynie bardzo dodatnio. Spodziewać się także należy, że uzyskanie przez nasze Towarzystwo własnego parku sportowego, wywrze wpływ na podniesienie poziomu sportu footballowego w Krakowie w ogólności, ponieważ wtedy dopiero wystąpić będziemy mogli z całą energią przeciw panującym w Krakowie w tej dziedzinie nienormalnym i niezdrowym stosunkom.

Ostatnia z pośród sekcyi Związku, sekcya fotograficzna, zawiązana na wiosnę ubiegłego roku administracyjnego, rozwinęła działalność naogół bardzo słabą, głównie dla znikomo małej liczby członków. Prócz kilku wycieczek i kursu fotograficznego, które zorganizowano zaraz w pierwszych tygodniach istnienia sekcyi, nie udało się przeprowadzić żadnych ważniejszych przedsięwzięć na tym polu. Być może, iż w roku przyszłym sekcya zdoła pozyskać sprężystsze kierownictwo i obudzić większe zainteresowanie tą gałęzią sportu wśród młodzieży akademickiej, a wtedy i rozwój jej pójdzie innym torem.

· Ponieważ podajemy tutaj ogólną charakterystykę całej działalności Akad. Związku Sportow. w r. 1911/12, więc powinnibyśmy jeszcze wspomnieć o pracach Komitetu budowy taniego domu turystycznego w Zakopanem, wybranego na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Związku. Jednakże, ponieważ główny Zarząd Towarzystwa nie ma nad tym komitetem prawa zwierzchnictwa i kontroli, które przysługuje mu w odniesieniu do poszczególnych sekcyi, od omówienia działalności Komitetu się wstrzymamy, odsyłając czytelników do zamieszczonego poniżej osobnego sprawozdania Komitetu; na tym miejscu pozwolimy sobie jedynie wyrazić życzenie, aby w roku przyszłym praca Komitetu — ze względu na ogólno-społeczne znaczenie i prawdziwie piekącą potrzebę stworzenia w Zakopanem prawidłowo urządzonego taniego domu turystycznego — prowadzona była intenzywniej i na szerszą skalę.

Co się tyczy planów działalności na rok przyszły, to omawiając wyniki pracy głównego Zarządu Związku i poszczególnych sekcyi, wspomnieliśmy dość szczegółowo o zadaniach, które czekają Wydział Towarzystwa w nadchodzącym roku administracyjnym; nadto plany te uwzględnione są szczegółowo w osobnych sprawozdaniach każdej sekcyi. Tutaj musimy jeszcze zaznaczyć, że zadania nasze powiększyliśmy niedawno przez rozszerzenie dzialalności na jeden jeszcze rodzaj sportu, mianowicie na szermierkę. Prace w tym kierunku już są rozpoczęte; wystaraliśmy się o lokal i przybory, na nauczyciela szermierki pozyskaliśmy siłę pierwszorzędną, mistrza sędziów austryackich za rok 1912, p. nadporucznika Eugeniusza Linnemanna, fechmistrza szkoły kadeckiej w Łobzowie. Zebranie organizacyjne sekcyi szermierczej, odbyte w pierwszych dniach listopada, uchwaliło regu-

lamin i dokonało wyboru Zarządu. Ponieważ zaś zainteresowanie sportem szermierczym wśród młodzieży akademickiej objawia się bardzo żywo, czego dowodem najlepszym jest wielka liczba zgłoszeń do sekcyi, więc spodziewać się należy, że praca na tym polu tak pomyślnie rozpoczęta, jaknajlepsze wyda rezultaty.

Na tym kończymy ogólne sprawozdanie z działalności Akademickiego Związku Sportowego w r. 1911/12. A ponieważ podjęta przez nas praca nad podniesieniem poziomu wychowania fizycznego wśród młodzieży znajduje zrozumienie i poparcie coraz szerszych warstw społeczeństwa, więc wyrażamy nadzieję, że Towarzystwo nasze i nadal rozwijać się będzie coraz żywotniej i wszechstronniej.

Za Wydział: *Józef Grabowski*,
przewodniczący.

TABELA ROZWOJU TOWARZYSTWA.

Rok administracyjny	Przewodniczący	Ilość członków	Roczny obrót w głównej kasie i sekcyach *)	Ilość sekcyi	Majątek czysty Towarzystwa	Ilość wycieczek		Dom turystyczny		Ilość zawodów urządzanych staraniem T-wa, lub w których urządzaniu T-wo brało czynny udział
			Kor.		Kor.	letnich	zimowych	Ilość osób	Ilość noclegów	
1909	W. Majewski	65	909 31	—	105·40	10	—	35	?	—
1909/10	W. Majewski	143	8.812 97	2	567·88	13	11	330	?	—
1910/11	J. Grabowski	166	11.543·34	4	1.244·81	18	16	626	2.248	2
1911/12	J. Grabowski	277	27.574·80	5	3.130·71	16	22	522	1.880	7

*) Obrót kasowy w sekcyach obliczony jest bez subwencyi z głównej kasy A. Z. S.

WYKAZ WYCIECZEK ZBIOROWYCH

urządzonych staraniem A. Z. S. w lecie 1912 r.

A) Prowadzone z Krakowa.

1. *Do źródeł Wisły* — w d. 5—8 maja. Uczestników 8. Prócz źródeł Białej i Czarnej Wisły zwiedzono także okoliczne szczyty. Prowadził kol. Kazimierz Lambert.

2. *Do salin wielickich* — d. 18 maja. Uczestników 36. Zwiedzono saliny i muzeum górnicze. Prowadził kol. Tadeusz Krzyżanowski.

3. *Na południową stronę Tatr* — w d. 25—30 maja. Uczestników 5. 25-go koleją o godz. 6·45 popoł. przez Bogumin do Szczyrby. 26-go zwiedzono Baszty: Skrajną, Małą i Przednią, 27-go ze schroniska przy Popradzkim Stawie dokonano wejścia na Rysy i Wołowiec Mięguszowiecki. 28-go wejście na Osterwę, stąd przez Tępą, Przełęcz Stwolską na Kończystą. 29-go wejście na Wysoką od strony Doliny Złomisk, powrót tą samą drogą. Wszystkich wejść (z wyj. na Baszty) dokonano w prawie zupełnie zimowych warunkach. 30-go powrót do Krakowa koleją. Prowadził kol. Wacław Majewski.

4. *Do Doliny Ojcowskiej i Pieskowej Skały* — w d. 1—2 czerwca. Uczestników 4. Z Krakowa pieszo przez Szyce do Ojcowa; zwiedzenie doliny, wejście na górę Chełmową. 2-go dnia do zamku Pieskowej Skały, ze zwiedzeniem po drodze pustelni św. Salomei na Grodzisku. Prowadził kol. Stanisław Stączek.

5. *W Tatry* — w dniach 5—10 czerwca. Uczestników 6. Wyjechano z Krakowa pociągiem popołudniowym do Zakopanego i po zanocowaniu w domu turystycznym A. Z. S. udano się przez Przełęcz Goryczkową i Zawory do Doliny Ciemnych Smereczyn. Po noclegu w znajdującym się tam schronisku przez Przełęcz Koprową i Koprowy Wierch dotarto do Popradzkiego Stawu. Następnego dnia zwiedzono Osterwę, Tępą i Kończystą.

Zamierzonego na drugi dzień wejścia na Furkot i Hruby musiano po dojściu do Capich Stawów zaniechać z powodu silnego opadu świeżego śniegu. Do Krakowa wrócono koleją na Csorbę i Bogumin. Prowadził kol. J. Grabowski.

B) Prowadzone z Zakopanego.

6. *Do Czarnego i Zmarzłego Stawu* — dnia 29 czerwca. Uczestników 21. Zwiedzono Czarny i Zmarzły Staw. Powrót przez Karb, Dolinę Stawów Gąsienicowych i Jaworzynkę. Prowadził kol. Józef Oppenheim.

7. *Na Giewont* — d. 30 czerwca, przez Halę Kondratową, zejście do Doliny Strążyskiej; w wycieczce, zarówno jak w poprzedniej, wzięli udział uczniowie seminaryum nauczycielskiego męskiego z Warszawy. Uczestników 31. Prowadził kol. Józef Oppenheim.

8. *Na Giewont* — d. 4 lipca. Wejście od strony Doliny Strążyskiej, zejście przez Halę Kondracką. Uczestników 14. Prowadził kol. Wacław Majewski.

9. *Na Krywań i Sławkowski Szczyt* — d. 5—8 lipca. 1 dzień: przez Liliowe i Zawory do Niewcyrki. 2 dzień: drogą na oklepce na Krywań i do Szczyrbskiego Jeziora na nocleg. 3 dzień: na Sławkowski Szczyt i do Śląskiego Domu. 4 dzień: przez Polski Grzebień do Zakopanego. Uczestników 8. Prowadził kol. Józef Oppenheim.

10. *Do Groty Magóry* — d. 5 lipca, poprzedzona zwiedzedzeniem muzeum im. Chałubińskiego. Uczestników 26. Prowadził kol. Wacław Majewski przy współudziale kol. Władysława Pawlicy, który objaśniał budowę geologiczną groty.

11. *Na Świnicę* — d. 6 lipca. Z Zakopanego wyruszono przez Skupniów Upłaz i Halę Gąsienicową, stąd Starym Zawratem na Świnicę, powrót przez Świnicką Przełęcz, Gąsienicową Halę i Jaworzynkę do Zakopanego. Uczestników 17. Prowadził kol. W. Majewski.

12. *Na Krzyżne i Rysy* — d. 7—9 lipca. 1 dzień: przez Krzyżne i Świstówkę do Morskiego Oka. 2 dzień: przez Rysy do Popradzkiego Stawu i do Szczyrbskiego Jeziora. 3 dzień: przez Wyżnie Hagi do Stawu Batyżowieckiego, następnie do Doliny Wielickiej i przez Polski Grzebień i Dol. Białej Wody do mostu na Białce, skąd furkami wrócono do Zakopanego. Uczestników 19. Prowadził kol. W. Majewski.

13. *Na Gerlach, Łomnicę, Małą Wysoką, Polski Grzebień i Lodową Przełęcz* — w dniach 31 lipca i 1, 2, 3 sierpnia. 1 dzień: furkami do Roztoki, stąd na Polski Grzebień, Małą Wysoką i do Śląskiego Domu na noc. 2 dzień: na Gerlach przez Próbę i do Szmeksu na noc. 3 dzień: na Łomnicę, nocleg w schronisku

Tery'ego. 4 dzień: przez Przełęcz Lodową do mostu na Białce i furkami do Zakopanego. Uczestników 18. Prowadził kol. Tadeusz Prażmowski.

14. *Na Orlą Perć* — 8 sierpnia. Przez Czarny Staw na Granaty, Orlą Basztę, Pościel Jasińskiego, Przełęcz Nowickiego, Buczynowe Turnie (trudniejszym szlakiem), Ptaka i Krzyżne. Uczestników 8. Prowadził kol. Tadeusz Prażmowski.

15. *Granią od Walentkowej na Świnicę* — d. 10 sierpnia. Przez Dol. Stawów Gąsienicowych na Liliowe; z Dolinki Walentkowej wejście na Walentkową; stąd ściśle granią na Świnicę, zejście przez Zawrat. Uczestników 5. Prowadził kol. Tadeusz Prażmowski.

16. *Do Morskiego Oka* d. 20 sierpnia. Z Zakopanego przez Zmarzły Staw, Kozią Przełęcz, Pustą Dolinkę, Szpiglasową Przełęcz — do Morskiego Oka. Uczestników 7. Prowadził kol. Tadeusz Prażmowski.

SEKCYA NARCIARSKA.

W trzecim roku swego istnienia uzyskała Sekcya Narciarska tak piękne i wszechstronne wyniki, że nie tylko stanęła na równi z samoistnymi polskimi towarzystwami narciarskimi, lecz pod pewnym względem wybiła się nawet na pierwsze miejsce wśród towarzystw narciarskich Galicyi Zachodniej i — ogniskując w sobie cały wysokogórski zimowy ruch turystyczny w naszej części kraju — działalnością swą wyszła daleko poza ramy towarzystwa ściśle akademickiego.

Rozwój wewnętrzny Sekcyi zaznaczył się w roku ubiegłym przedewszystkiem pozyskaniem wśród młodzieży akademickiej dwakroć większej w porównaniu z latami poprzednimi liczby zwolenników sportu narciarskiego, którzy w ogromnej większości brali czynny udział w życiu sportowym Towarzystwa; procentowy stosunek członków czynnych i biernych, czyli nie biorących udziału w wycieczkach i przedsięwzięciach sportowych Sekcyi, przedstawiał się w naszem Towarzystwie znacznie korzystniej niż w innych towarzystwach narciarskich, wynosił bowiem 80% członków czynnych. Zwiększyła się również turystyczna samodzielność wśród naszych członków, czego dowodzą dość liczne wycieczki, podejmowane na własną rękę, bez inicyatywy zarządu Sekcyi.

Jak w latach poprzednich, tak i w ubiegłym sezonie główny nacisk położyliśmy na pielęgnowanie turystyki narciarskiej; kierowaliśmy się tu zasadą, że już same warunki śniegowe w okolicach Krakowa nie pozwolą na wybitniejszy rozwój narciarstwa boiskowego, polegającego na doprowadzeniu do jaknajwiększej



Z wycieczek narciarskich A. Z. S. Fot. A. Jakubowski.

Na szczycie Skrzycznego w Beskidzie Zachodnim.

doskonałości samej sztuki jeżdżenia na nartach i wymagającego wskutek tego ciągłych ćwiczeń; wychodziliśmy z założenia, że aby jazdę na nartach uprawiać jako sztukę dla sztuki, tak jak, przeważnie uprawiają ją w Norwegii lub w Alpach, trzeba mieć na miejscu warunki takie, jakie posiadają t. zw. centra sportów zimowych; trzeba mieć pod ręką narciarskie tereny i śnieg przynajmniej przez połowę sezonu — Kraków zaś wskutek swej łagodnej zimy i niewielkiej ilości opadów śnieżnych takim środowiskiem narciarstwa sportowego nigdy się nie stanie. Narciarze krakowscy zmuszeni są szukać śniegu w górach i to przeważnie w Zakopanem, ponieważ Beskidy dla braku odpowiednich miejsc noclegowych za mało są w zimie dostępne; ta konieczność wyjeżdżania za każdym razem z Krakowa, kiedy się ma ochotę pojeździć na nartach, pociąga oczywiście za sobą znaczne stosunkowo koszta i bądź co bądź dużą stratę czasu; wskutek tego na ciągłość ćwiczenia, która jest podstawowym warunkiem narciarstwa boiskowego, wpływa bardzo ujemnie. Natomiast już sam fakt, że chcąc uprawiać narciarstwo musi się z Krakowa wyjeżdżać w góry, zachęca do uprawiania turystyki narciarskiej, która nie wymagając owego ustawicznego ćwiczenia się i utrzymywania w formie ciągłym trainingiem, jest znacznie tańszą i dostępniejszą, i — znacznie mniej zabierając czasu — daje skalę wrażeń o wiele różnorodniejszą i bogatszą, ponieważ prócz wrażeń czysto sportowej natury wprowadza wrażenia estetyczne i pozwala korzystać z tego niezaprzeczenie dodatniego wpływu, jaki na umysł i charakter ludzki wywiera bezpośrednie obcowanie z górami. Tak więc zarówno względy natury praktycznej, doradzające turystykę jako tańszą i mniej zabierającą czasu od narciarstwa boiskowego, jak i względy natury idealnej, opierające się na wszechstronnym wpływie górskiego otoczenia na umysł zmęczony pracą, skłoniły Wydział Sekcyi, by działalność swą zwrócił przedewszystkiem na pole turystyki narciarskiej.

Jak piękne na tym polu osiągnęliśmy wyniki świadczą najlepiej słowa p. M. Zaruskiego, przewodniczącego Sekcyi Narciarskiej T. T. w artykule p. t. »Z Tatr«, zamieszczonym w n-rze 208 »Słowa Polskiego«: »Pierwszeństwo tej zimy należy przyznać Akad. Związkowi Sportowemu z Krakowa, mianowicie jego Sekcyi Narciarskiej, której członkowie, jak i w roku ubiegłym, przyjeżdżali do Zakopanego prawie zawsze z ułożoną marszrutą ja-

kiejś wycieczki w Tatry, dobrze wyekwipowani... i odbyli wśród wielu innych kilka bardzo pięknych i zupełnie poważnych wycieczek zimowych«. To uznanie dla naszej działalności, przyznane nam powszechnie w kronikach sportowych prasy, dowodzi najlepiej, że Sekcya Narciarska jest na drodze stałego i pomyślnego rozwoju i słusznie chlubić się może rezultatami ubiegłego sezonu.

Jednym z wytycznych punktów działalności turystycznej Sekcyi w roku sprawozdawczym było staranie o objęcie ruchem wycieczkowym jaknajwiększej przestrzeni kraju, przez co dawano uczestnikom wycieczek możność poznania wielu ciekawych i niesłusznie zapoznawanych okolic, obfitujących w prześliczne widoki i pierwszorzędne narciarskie tereny. Zaznaczyć musimy przedewszystkiem urządzenie licznych wycieczek w Beskid Zachodni i na Śląsk, gdzie spokojna i bez silniejszych wiatrów, lecz stała i ogromnie śnieżysta zima stwarza cudowne warunki dla łatwiejszych wycieczek narciarskich. W Tatrach nie poprzestaliśmy na zwiedzeniu Tatr Polskich, lecz podjęliśmy szereg trudnych kilkudniowych wypraw w Tatry Zachodnie i środkową grupę Tatr Wysokich, a nawet, uzyskawszy kilka wolnych kart jazdy od dyrekcyi kolei koszycko-bogumińskiej, zorganizowaliśmy osobną wycieczkę na Spiż, w okolice jezior Szczyrbskiego i Popradzkiego. Podnieść tu musimy pokaźny szereg pierwszych wejść zimowych dokonanych w Tatrach przez zbiorowe wycieczki Sekcyi, mianowicie na Bobrowiec, Gładki Wierch, Cichy Wierch, Wielką Kopę Koprową, Szeroką Jaworzyńską. Plany rozszerzenia działalności na Beskidy Wschodnie i Gorce rozbiły się z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych. Projektowane wycieczki w Pieniny, okolice Krynicy i na Turbacz, nie mogły dojść do skutku ze względu na małą ilość opadów śnieżnych w tych okolicach i ciągłe odwilże, tem usilniej więc będziemy się starali w bieżącym sezonie o urządzenie szeregu wycieczek w te mało znane polskim narciarzom strony.

Pragnąc jaknajwiększej liczbie narciarzy, a przedewszystkiem także młodszym, mniej wprawnym zwolennikom tego sportu, uprzystępnić branie udziału w wycieczkach, organizowaliśmy prawie co niedzielę i święto po dwie wycieczki, trudniejszą, dla starszych narciarzy i łatwiejszą, połączoną z nauką jazdy dla nowicyuszów. Systemu tego trzymać się oczywiście będziemy i w nadchodzącym sezonie.

Szereg nowych narciarzy wyszkoliły kursa jazdy na nartach, urządzone staraniem Sekcyi pod kierunkiem wykwalifikowanych przodowników. Jeden z nich odbył się w Krakowie, trzy w Zakopanem, piąty, projektowany w Krakowie, mimo znacznej liczby zgłoszeń nie doszedł do skutku z powodu nastania nagłej odwilży. Szczegółowe sprawozdanie z kursów zamieszczamy poniżej.

Jakkolwiek główny nacisk położyliśmy na turystyczny kierunek w narciarstwie, uznawszy go za najlepiej odpowiadający warunkom miejscowym i ideowym zadaniom Akad. Związku Sportowego, to jednak i na polu czysto sportowego narciarstwa osiągnęliśmy rezultaty, które chlubnie świadczą o wszechstronności i żywotności Sekcyi Narciarskiej. Podjęliśmy się bowiem w roku ubiegłym przedsięwzięcia trudnego i wymagającego dużych zasobów finansowych i długiej pracy przygotowawczej, mianowicie przystąpiliśmy do zupełnie samodzielnego urządzenia zawodów narciarskich. Zawody te odbyły się dnia 10 marca w Tatrach, na terenie Kalatówek i Goryczkowej Hali i mimo spóźnionej pory i niezbyt korzystnych warunków śniegowych zgromadziły znaczną liczbę widzów. Rezultaty osiągnięte w poszczególnych biegach są następujące:

1) Bieg juniorów z Wrótek Suchym Żlebem na Kalatówki (różnica wzniesienia około 300 m). Startowało pięciu. Pierwszy przybył do mety kol. Leopold Rudke w 3 m. 4 sek., drugi kol. Jerzy Jaworski w 3 m. 15 sek., trzeci kol. Wład. Dutkiewicz w 3 m. 50 sek.

2) Bieg nowicyuszów z pod pierwszej skałki w Suchym Żlebie, meta jak w biegu poprzednim. Startowało 6. Pierwszy przybył kol. Kazimierz Sieraczyński w 2 m. 47 sek., drugi kol. Ludwik Leszko 3 min. 5 sek., trzeci kol. Adam Ferens 3 min. 45 sek.

3) Bieg gości z Wrótek, meta również na Kalatówkach. Startowało 6. Zwycięztwo odniósł p. J. Hubert (S. N. T. T.) w 3 min. 9 sek, drugi przybył p. J. Lesiecki (S. N. T. T.) w 3 m. 26 sek., trzeci p. St. Zdyb (S. N. T. T.) w 3 min. 33 sek.

4) Bieg główny o mistrzostwo A. Z. S. z Przełęczy Goryczkowej, meta na Kalatówkach przy dolnych szałasach; bieg długi (różnica wzniesienia około 800 m.), pod koniec należało pokonać niewielkie wzniesienie. Startowało 7. Pierwszy przybył

do mety kol. Jerzy Jaworski w 13 m. 24$^{3}/_{5}$ sek., bijąc kol. Leop. Rudkego (13 m. 54 sek.) i kol. Wł. Dutkiewicza (14 m. 40 sek.).

Po zawodach odbyło się zebranie towarzyskie w cukierni Przanowskiego w Zakopanem, na którym nastąpiło wręczenie nagród zwycięzcom. Przy urządzaniu zawodów pomagali nam z prawdziwie serdecznym oddaniem się członkowie Wydziału Sekcyi Narciarskiej Tow. Tatrzańskiego, którym na tym miejscu składamy gorące podziękowanie. Połowę czystego dochodu z zawodów oddał Zarząd Sekcyi do dyspozycyi Komitetowi budowy taniego domu turystycznego A. Z. S. w Zakopanem.

Nadto brali członkowie Sekcyi udział w zawodach narciarskich, urządzonych w Zakopanem dnia 18 lutego 1912 r. przez krakowskie Tarzańskie Tow. Narciarzy, i jakkolwiek stawali do biegów w liczbie 3 zaledwie, zdobyli 2 nagrody, pierwszą i trzecią w biegu juniorów. Mianowicie pierwszą nagrodę uzyskał kol. Jan Gadomski, zjeżdżając z Wrótek na Kalatówki w 3 min. i stanowiąc tem samem niepobity dotychchczs rekord na tym terenie; trzecia nagroda przypadła kol. Jerzemu Jaworskiemu.

Prócz tego starał się Wydział Sekcyi propagować narciarstwo za pomocą odczytów, ilustrowanych obrazami świetlnymi. W tym celu, w porozumieniu z Sekcyą Narciarską Tow. Tatrzańskiego, która posiada bardzo interesujący i obfity zbiór przeźroczy z zimowych zdjęć tatrzańskich, urządził Zarząd Sekcyi dnia 1. grudnia 1911 r. odczyt i wieczór projekcyjny narciarski w sali wykładowej Coll. Minus. Odczyt p. t. »Zima w Tatrach«, ilustrowany przepięknymi obrazami świetlnymi, wygłosił p. Maryusz Zaruski. Odczyt cieszył się tak wielkim powodzeniem, że dla napływającej tłumnie publiczności zabrakło miejsca w sali, i kilkudziesięciu osobom, które nieco później przyszły, zmuszeni byliśmy odmówić biletów wstępu. Drugi odczyt i wieczór projekcyjny z przeźroczy Sekcyi Narciarskiej A. Z. S. nie doszedł do skutku z powodu choroby i wyjazdu prelegenta.

Krótkie zestawienie statystyczne z działalności Sekcyi w roku ubiegłym przedstawia się następująco: członków liczyła Sekcya 65, kursów Narciarskich urządzono 4, z ogólną liczbą uczestników 64, wycieczek zbiorowych 22, z ogólną liczbą uczestników 164, co daje przeciętnie 7—8 uczestników na jedną wycieczkę. W wycieczkach zbiorowych zwiedzono: w Tatrach szczytów 12 (w tem 5 pierwszych wejść zimowych), przełęczy 15 (1 pierwsze

wejście zimowe) w Beskidach szczytów 7, przełęczy 5. Razem szczytów i przełęczy 39. Obrót kasowy wynosił 832 kor. 2 hal.

Wydział Sekcyi stanowili: kol. M. Świerz jako przewodniczący, W. Majewski jako zastępca przewodniczącego, J. Krieger sekretarz, St. Jentys skarbnik, Wł. Dutkiewicz i L. Rudke wydziałowi. Przodownikami byli kol. J. Grabowski, W. Majewski, Wł. Pawlica, M. Świerz. Nadto z upoważnienia Wydziału prowadzili wycieczki kol. J. Gadomski, J. Jaworski, E. Piestrzyński, K. Piotrowski i L. Rudke.

W nadchodzącym sezonie zamierza Sekcya również urządzić szereg kursów jazdy na nartach, kilka odczytów i zawody narciarskie w dniu 1 stycznia 1913 r. Wycieczki zbiorowe organizowane będą tak samo jak dotąd, po dwie w każdą niedzielę i święto, jedna dla wprawniejszych narciarzy, druga łatwiejsza dla mniej wprawnych.

Zamykając na tem sprawozdanie z działalności Sekcyi Narciarskiej A. Z. S. za rok 1911/12 wyrażamy nadzieję, że także nadchodząca zima zaznaczy się pomyślnie w rozwoju naszego towarzystwa, jednając nam wśród młodzieży akademickiej coraz większą liczbę zwolenników, którzy w tym prawdziwie »królewskim sporcie«, za jaki powszechnie uważane jest narciarstwo, znajdą nie tylko szereg niewyczerpanych przyjemności, ale i ożywcze źródło zdrowia i siły.

Wydział.

Wykaz kursów i wycieczek narciarskich,

urządzonych staraniem Sekcyi Narciarskiej A. Z. S. w r. 1911/12.

I. Kursy jazdy na nartach.

I. *W dniach 21, 22, 23 i 24 grudnia 1911 r. w Zakopanem.* Ćwiczenia odbywano na Gubałówce i Kalatówkach pod kierunkiem kol. Wł. Pawlicy. Uczestników 7.

II. *W dniach 27—30 grudnia 1911 r. również w Zakopanem* i pod kierunkiem kol. Wł. Pawlicy. Ćwiczenia odbywały się przeważnie na Gubałówce; na zakończenie kursu odbyła się wymieniona poniżej wycieczka na Giewont. Uczestników 25.

III. *W dniach 20, 21, 22 stycznia 1912 r. w Krakowie* i w okolicach Krzeszowic. Prowadził kol. W. Majewski. Uczestników 15.

IV. *W dniach 2, 3 i 4 lutego w Zakopanem.* Ćwiczenia odbywały się głównie na terenie Kalatówek i Goryczkowej Hali, zakończone zostały wycieczką na Goryczkową Przełęcz. Prowadził kol W. Majewski, uczestników 17.

II. Wycieczki zbiorowe.

I. *27—30 grudnia w Tatry Zachodnie.* Pierwszego dnia końmi do Doliny Chochołowskiej, nocleg w schronisku S. N. T. T. w Dolinie Starorobociańskiej (ok. 1100 m). Drugiego dnia wśród silnej zadymki wejście przez Długi Upłaz na szczyt Rakonia (1879 m), następnie zjazd na przełęcz pod Wołowcem i wejście na Wołowiec (2065 m). Powrót do schroniska tą samą drogą, utrudniony przez silną mgłę i zamieć śnieżną. Trzeciego dnia projektowanego wejścia na Trzydniowiański i Starorobociański Wierch z powodu silnej zadymki i bardzo grubego pokładu świeżego śniegu musiano zaniechać; zwiedzono natomiast Iwaniacką Przełęcz (1444 m). Nocleg również w schronisku w Starorobociańskiej Dolinie. Czwartego dnia na Przełęcz Bobrowiecką (1353 m), stąd na Bobrowiec (1664 m) (I wejście zimowe), zjazd na Polanę Chochołowską; powrót do Zakopanego włókiem (skikjöringiem). Uczestników 8, prowadził kol. M. Świerz.

II. *30 grudnia na Giewont* (900 m). Wycieczka urządzona na zakończenie I i II kursu. Wejście i zjazd przez Szczerbinę. Uczestników 15, prowadzili kol. L. Rudke i J. Oppenheim.

III. *31 grudnia na Goryczkową Przełęcz* (1836 m) *i Kasprowy Wierch* (1989 m). Na szczyt, z powodu wystających skałek i silnego olodzenia dotarto bez nart; powrót przez Halę Goryczkową. Uczestników 5, prowadził kol. J. Jaworski.

IV. *13—14 stycznia na Skrzyczne.* Koleją do Bielska, stąd na nocleg na Kamienickim Płaskowyżu (1001). Drugiego dnia na szczyt Klimczoka (1119 m), zjazd do Szczyrku i wejście na Skrzyczne (1250 m, pod szczytem ogromne zaspy; temperatura w górnych partyach — 25 C). Zjazd północnym ramieniem Skrzycznego; następnie końmi do Wilkowic i koleją do Krakowa. Uczestników 7, prowadził kol. W. Majewski.

V. *21 stycznia do Czerny* na zakończenie III kursu. Koleją do Krzeszowic. Uczestników 15; prowadził kol. W. Majewski.

VI. *21 stycznia na Pilsko* (1557 m). Koleją do Jeleśni, stąd sankami do Krzyżowej, gdzie zanocowano. Następnie końmi do Korbielowa, stąd wejście na szczyt. Zjazd przez Buczynkę. Uczestników 6, prowadził kol. Piotrowski.

VII. *28 stycznia na Baranią Górę* (1214 m). Koleją dojechano do Milówki, poczem przez Kamesznicę na Magórkę; stąd zjazd na przełęcz i wejście na Baranią Górę, zjazd ku Kamesznicy;

powrót do Krakowa koleją z Milówki. Uczestników 7, prowadził kol. W. Majewski.

VIII. *27 i 28 stycznia na Babią Górę* (1724 m). Koleją do Makowa; stąd końmi do Zawoi i po noclegu w chacie chłopskiej zwykłą drogą (do wysokości 1000 m piechotą) przez Markowe Szczawiny i przełęcz Branę na szczyt. Zjazd granią przez Sokolicę ku przełęczy pod Policą, następnie płajem do Wilcznej i szosą do Zawoi. Powrót tego samego dnia końmi do Makowa i koleją do Krakowa. Uczestników 5; prowadził kol. J. Grabowski.

IX. *2 lutego na Przełęcz pod Kopą Kondracką* (1860 m). Ogromna mgła i zamieć śnieżna utrudniały wejście. Uczestników 10, prowadził kol. J. Gadomski.

X. *3 lutego na Wrótka* (1475 m). Po ćwiczeniach z kursem A. Z. S. w Suchym Żlebie. Uczestników 6, prowadził kol. J. Gadomski.

XI. *4 lutego na Kasprowy Wierch* (1989 m). Wejście od Hali Gąsienicowej i zjazd przez Goryczkową Halę. Uczestników 6, prowadził kol. E. Piestrzyński.

XII. *4 lutego na Goryczkową Przełęcz* (1836 m). Wycieczka na zakończenie IV kursu narciarskiego. Uczestników 15, prowadził kol. W. Majewski.

XIII. *2, 3 i 4 lutego na Zawrat i Gładki Wierch.* Koleją do Zakopanego; nocleg w domu turystycznym A. Z. S. Następnego dnia przez Skupniów Upłaz i Halę Gąsienicową dotarto wśród zadymki do Czarnego Stawu (1620 m). Dojście do Zmarzłego Stawu (1797 m) utrudnione ogromnie z powodu grubej warstwy świeżego śniegu na podkładzie szreni; od Zmarzłego Stawu żlebem Starego Zawratu na przełęcz; w górnych częściach żlebu olbrzymie zaspy śnieżne, których przekopywanie opóźniło niezmiernie pochód. Na przełęcz (2158 m) dotarto około 7-ej godz. wieczór; zjazd trudny po szreniach wśród zadymki ułatwiała tylko pełnia księżyca. Do schroniska przy Pięciu Stawach Polskich (1670 m.) przybyto około godz. 10 wieczór. Drugiego dnia projektowanego wejścia na Cichy Wierch i Wielką Kopę Koprową zaniechano z powodu burzy śnieżnej. Zwiedzono tylko Gładką Przełęcz (1994 m), na którą wejście utrudniały szreń i duży nawis, i Gładki Wierch (2067 m, I wejście zimowe). Powrót do schroniska tą samą drogą. Następnego dnia zjechano przez Roztokę na szosę wiodącą do Morskiego Oka i włókiem powrócono do Zakopanego. Uczestników 10, prowadził kol. J. Grabowski.

XIV. *15 lutego na Goryczkową Przełęcz* (1836 m). Uczestników 9, prowadził kol. Jerzy Jaworski.

XV. *17 lutego na Goryczkową Przełęcz* (1836 m). Uczestników 8, prowadził kol. J. Jaworski

XVI. *3 i 4 marca na Cichy Wierch i Wielką Kopę Koprową.* Z Krakowa wyjechano 2 marca pociągiem popołudniowym do

Zakopanego. Stąd o drugiej w nocy ruszono piechotą do Kuźnic, poczem przez Kalatówki na Przełęcz Goryczkową (1836 m), na którą dotarto około 8 godz. rano. Z przełęczy trudny z powodu szreni zjazd do Doliny Cichej (1344 m), której dnem na Zawory (1879 m). Stąd granią na Cichy Wierch (1980 m, I wejście zimowe), a następnie również granią poprzez szczyty, oznaczone wysokościami: 1947 m, 1929 m, 1973 m i 1916 m (I wejścia zimowe) na Wielką Kopę Koprową (2053 m, I wejście zimowe). Powrót tą samą drogą na Zawory, poczem przez Gładką Przełęcz (1994 m) do schroniska przy Pięciu Stawach Polskich (1670 m) na noc. Na przełęczy napotkano ogromny nawis, który ominięto, wznosząc się do połowy wysokości Gładkiego Wierchu; do schroniska dotarto około godz. 6 wiecz. Następnego dnia z powodu halnego wiatru zaniechano projektowanego powrotu przez Zawrat i Doliną Roztoki zjechano na szosę od Morskiego Oka; piechotą dotarto do Zazadniej, a stąd końmi do Zakopanego i pociągiem popołudniowym wrócono do Krakowa. Uczestników 6, prowadził kol. Józef Grabowski.

XVII. *8 marca na Goryczkową Przełęcz* (1836 m). Uczestników 6, prowadził kol. W. Majewski.

XVIII. *17 marca na Babią Górę* (1725 m). Koleją do Makowa, stąd końmi do Zawoi na nocleg. Następnego dnia przez Markowe Szczawiny i przełęcz Branę na szczyt, zjazd ku przełęczy pod Policą i do Wilcznej; stąd do Zawoi i końmi do Makowa. Powrót tego samego dnia koleją do Krakowa. Uczestników 5, prowadził kol. W. Majewski.

XIX. *23, 24 i 25 marca na Szeroką Jaworzyńską.* 29 marca wyjechano pociągiem popołudniowym do Zakopanego. Po noclegu w domu turystycznym A. Z. S. udano się furkami do mostu na Białce; tego samego dnia zwiedzono jeszcze na nartach Dolinę Białej Wody i Polanę pod Wysoką (1306 m); zanocowano u dróżnika. Następnego dnia wspólnie z wycieczką S. N. T. T. dokonano wejścia przez Dolinę Szeroką na szczyt Szerokiej Jaworzyńskiej (2221 m, I wejście zimowe). Zjazd tą samą drogą, powrót do Zakopanego furkami od Łysej Polany. Uczestników 6, prowadził kol. Miecz. Świerz.

XX. *14 kwietnia na Tomanową Przełęcz* (1689 m). Nocnym pociągiem przyjechano do Zakopanego, następnie końmi do restauracyi w Dolinie Kościeliskiej i stąd na nartach przez Halę Tomanową na przełęcz. Powrót tą samą drogą. Uczestników 6, prowadził kol. J. Grabowski.

XXI. *14 kwietnia na Babią Górę* (1725 m). Wycieczka odbyła się identycznie jak dwie poprzednio wymienione. Uczestników 6, prowadził kol. J. Jaworski.

XXII. *19—25 kwietnia na południową stronę Tatr.* 19 kwietnia o 6·45 popoł. wyjechano na Bogumin do Csorby; stąd



Z wycieczek narciarskich A. Z. S. Fot. Dr. St. Komornicki.

Stara lawina w Dolinie Szerokiej, spadła ze żlebu w grani Zamków. Z wycieczki na Szeroką Jaworzyńską.

20 kwietnia torem kolejki zębatej dotarto do Szczyrbskiego Jeziora. Tego samego dnia zwiedzono Basztę Skrajną (2205 m) i zjechano na nocleg do schroniska przy Popradzkim Stawie (1513 m). 21 kwietnia zwiedzono Dolinę Złomisk aż po Rumanowy Stawek (2090 m), 22 kwietnia Dolinę Mięguszowiecką po Żabie Stawy (1920 m). 24 kwietnia zwiedzono Osterwę (1984 m) i Tępą (2293 m), wychodząc i zjeżdżając od południowej strony; 25 kwietnia koszycko-bogumińską koleją wrócono do Krakowa. Przez cały czas wycieczki pogoda bardzo zmienna. Uczestników 3, prowadził kol. W. Majewski.

III. Wycieczki prywatne członków.

Notujemy tu tylko wycieczki poważniejsze (całodzienne) i te, o których nas poinformowano. Znacznej liczby wycieczek, odbytych z prywatnej inicyatywy naszych członków podać nie możemy z powodu braku dokładniejszych o nich wiadomości.

I. 1 stycznia kol. Inż. Borkowski Józef i Michalski Stanisław wraz z p. Henrykiem Bednarskim przechodzą na nartach z Morskiego Oka przez Świstówkę i Zawrat do Zakopanego.

II. Również 1 stycznia kol. Grodecki, Radziszewski i Zawadzki zwiedzają Czarny Staw pod Kościelcem.

III. 1 i 2 stycznia kol. Czapliński Emil wraz z p. Wł. Wanickim przechodzi na nartach z Białego Dunajca wierchami przez Bukowinę i Brzegi do Morskiego Oka; powrót tą samą drogą.

IV. Kol. Dr. Kowalski Ludwik odłączywszy się od wycieczki A. Z. S. na Pilsko (patrz wyżej) przebywa od 22—28 stycznia w polskim schronisku na Babiej Górze; zwiedza dwukrotnie główny wierzchołek Babiej Góry, dokonując nierobionego dotąd zjazdu wprost ze szczytu na północną stronę, wychodzi na Małą Babią Górę, Sokolicę i Policę.

V. Kol. Dr Komornicki Stefan, Piotrowski Kazimierz i Trzebicky Hugo wychodzą w lutym na Kopę Kondracką.

VI. 18 lutego kol. Ludwik Leszko zwiedza Magórkę i Kiczerę koło Suchej.

VII. Również 18 lutego kol. Ferens Adam i Grodecki Roman wychodzą na Liliowe i Beskid.

VIII. 19 lutego kol. Grodecki Roman i Oppenheim Józef wraz z p. J. Giżyckim wychodzą na Kasprowy Wierch od Hali Goryczkowej, zjeżdżaią tą samą drogą.

IX. 21 lutego kol. Ludwik Leszko zwiedza Bystrą, Magórę, Zamczysko i Łysą w Beskidach Wschodnich w okolicy Gorlic.

X. 3 marca kol. Dr Komornicki Stefan i Świerz Witołd wychodzą na Pośredni Goryczkowy Wierch od strony Doliny Goryczkowej Świńskiej, zjeżdżają przez Przełęcz Goryczkową Wschodnią.

XI. Uczestnik Sekcyi, kol. Wład. Cybulski, wychodzi wraz z p. Siermontowskim po noclegu na Hali Gąsienicowej na Przełęcz Suchą i Beskid.

XII. 26 marca kol. Władysław Dutkiewicz po noclegu na Hali Gąsiennicowej i zwiedzeniu Doliny Pańszczycy powraca do Zakopanego przez Suchą Przełęcz i Kasprowy Wierch.

XIII. Kol. Inż. Borkowski Józef wraz z p. Maryuszem Zaruskim wychodzi 19 kwietnia po noclegu w schronisku S. N. T. T. w Dolinie Starorobociańskiej przez Długi Upłaz i Rakoń na Wołowiec, dokonując również w tym dniu pierwszego wejścia zimowego na Kopę pod Czołem w Długim Upłazie. 20 kwietnia przechodzi granią przez Kulawiec na Trzydniowiański Wierch, Kończystą nad Jarząbczą i Starorobociański Wierch; powrót tą samą drogą do schroniska w Starorobociańskiej Dolinie. 21 kwietnia przechodzi całą grań Ornaku, ze zjazdem na Siwą Przełęcz i Halę Pyszną.

XIV. 5 października, korzystając ze znacznych opadów śnieżnych, kol. Inż. Borkowski Józef przechodzi na nartach przez Czerwone Wierchy z nierobionym dotąd zjazdem przez Rzędy na Przełęcz i Halę Tomanową.



SEKCYA WIOŚLARSKA.

Ażeby zdać sobie dokładnie sprawę z tego, jakiem było życie i działalność Sekcyi w drugim de nomine, a pierwszym de facto roku istnienia, musimy przedewszystkiem uprzytomnić sobie jej stan na początku tegoż roku. Z końcem października 1911 r. Sekcya posiadała członków 14, przystań, oraz jedną łódź cztero-wiosłową wyścigową. Były to warunki, wśród których o należytem sportowem funkcyonowaniu Sekcyi mowy być nie mogło, gdyż nowoprzybywający członkowie, nie umiejący wiosłować na łodzi wyścigowej, nie mieli innej łodzi, na której mogliby się uczyć. To też, jeżeli w sezonie jesiennym 1911 r. udało się zorganizować 23 wycieczki, oraz przebyć w sumie 189 klm., to uważać to należy za wszystko, co w tych warunkach możliwem było do zrobienia.

W czasie zimy, gdy już łódź z przystani nie wyruszała (za wyjątkiem wycieczki »karnawałowej« do Bodzowa, odbytej dnia 18 lutego, natychmiast po spłynięciu kry na Wiśle), działalność Sekcyi była ściśle wewnętrzną — organizacyjną. Natomiast wraz z wiosną rozpoczęła się żywsza praca, a początkiem jej było Walne Zgromadzenie, odbyte 12 marca r. b., które, udzieliwszy absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, wybrało nowy, zdający w niniejszem sprawozdaniu sprawę ze swej działalności. Na Walnem Zgromadzeniu poczynione zostały również pewne zmiany

w ustawie sekcyi, a najważniejszą z nich było podwyższenie wkładki członków zwyczajnych z koron 10 na 15, tudzież określenie charakteru członków wspierających, jako tych, którzy zobowiązują się składać rocznie na cele Sekcyi 25 koron i członków założycieli, którzy jednorazowo ofiarowują przynajmniej 50 koron.

Nowo obrany Wydział natychmiast po ukonstytuowaniu się doszedł do przekonania, iż istnienie i dalszy rozwój Sekcyi jest niemożliwy, o ile przed rozpoczęciem sezonu Sekcya nie nabędzie drugiej łodzi, mianowicie szkolnej, na której nowi członkowie mogliby się uczyć wiosłować. To też, pomimo, iż stan finansowy Sekcyi nie był świetnym, Wydział zdecydował się po uprzednim rozpatrzeniu ofert i cen rozmaitych fabryk zagranicznych, obstalować u p. Stanisława Rudego za cenę 540 koron łódź czterowiosłową, mającą spełniać zadanie łodzi szkolnej, oraz wycieczkowej, podczas gdy łódź wyścigowa służyłaby jedynie do sportowego trainingu. Dalszą koniecznością ze względu na całość i bezpieczeństwo łodzi było ustawienie pomostu pływającego na Wiśle, na wykonanie którego, po otrzymaniu odpowiedniego pozwolenia w Zarządzie Regulacyi Wisły, Wydział zawarł umowę z p. Karwatem; wystawienie tego pomostu kosztowało ogółem 127 koron. Następnie, jeszcze przed rozpoczęciem sezonu, wypracowany został regulamin, oraz ustalone kostyumy do jazdy.

Kiedy już nowa łódź, oraz pomost oddane zostały do użytku, co nastąpiło z początkiem kwietnia, natychmiast zaczął się bardzo szybko rozwijać ruch sportowy w Sekcyi; ujawniło się to coraz bardziej wzrastającą liczbą członków, która wkrótce doszła do 30; liczbę tę Wydział uznał za maksymalną w danych warunkach i zmuszony był, pomimo dalszych zgłoszeń, zamknąć wpisy ze względu na brak miejsc na łodziach.

Wobec tak widocznego rozwoju, koniecznością stawało się wejście przez Sekcyę do grona polskich Towarzystw Wioślarskich, co też Wydział postanowił uskutecznić, urządzając uroczyste otwarcie przystani i pierwszego sezonu wioślarskiego, połączone z oficyalnem zawiadomieniem Towarzystw o zawiązaniu się Sekcyi. Uroczystość odbyła się 15 maja, a wzięli w niej udział, prócz prezydyum A. Z. S. i wszystkich członków Sekcyi, także JWPP. Profesorowie Uniwersytetu, Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego, oraz Koło Wioślarskie z Czernichowa, które

to Towarzystwa in gremio stawiły się na swych łodziach do naszej przystani. Rozpoczął uroczystość wstępnem przemówieniem przewodniczący A. Z. S., następnie przemówił przewodniczący Sekcyi Wiośl., otwierając pierwszy sezon Sekcyi i wyrażając nadzieję pomyślnego rozwoju, poczem nastąpiły z kolei przemówienia Naczelnika Oddziału Wiośl. Sokoła Krak., który na znak serdecznych stosunków ofiarował Sekcyi sztandar o barwach swego Towarzystwa, i Naczelnika Czernichowiaków. Po odczytaniu listów i depesz powitalnych, nadesłanych od towarzystw i osób prywatnych, nastąpił chrzest łodzi, z których pierwsza wyścigowa, otrzymała nazwę »Mewy«, szkolna zaś »Lubej«, poczem odbyła się wycieczka zaproszonych gości statkiem na Bielany w otoczeniu licznych łodzi.

Otwarty w ten sposób sezon, rozwijał się dalej bardzo pomyślnie, tak, że łodzie nie spoczywały prawie zupełnie; pomimo to jednak nie wszyscy mogli jeździć wtedy, gdy chcieli, ponieważ często brakowało miejsc. Chcąc zaradzić tym brakom i dla zgłaszających się ustawicznie nowych kandydatów na członków, których przyjąć dla niedostatecznej ilości miejsc nie było można, przez pomnożenie taboru łodzi otworzyć miejsce w Sekcyi, Wydział zwrócił się do Głównego Zarządu Związku z prośbą o dodatkową subwencyę na kupno nowej łodzi; otrzymawszy takową w kwocie 500 koron, obstalował w fabryce p. Muranyi'ego w Krakowie łódź sześciowiosłową w cenie 1138 koron, która oddaną została do użytku na początku września. W ten sposób Sekcya zyskała możność powiększenia liczby swych członków, która wraz z uczestnikami doszła do cyfry 52, czyli 4 razy więcej, niż było w poprzednim roku.

Przechodząc do sprawozdania z działalności sportowej, najlepiej uczynimy zwracając się wprost do odpowiedniej statystyki, która przedstawia nam następujące dane. Od 1 marca do 1 listopada r. b. dokonano 286 wyjazdów, w czasie których łodzie nasze przebyły w sumie 2731 klm., wioślarze 14576 klm., goście i balast 2169 klm. — razem 16745 klm. Wycieczki (poza wycieczką do Nowego Sącza i Sandomierza, o której patrz poniżej), były wszystkie jednodniowe, przyczem najczęstszymi punktami wyjazdu były Bielany i Tyniec, prócz tego Mogiła, Grodzisko i t. d., oraz jedna wycieczka do Czernichowa. Z pośród naszych 3-ech łodzi największą ilość klm. (1525 klm.) przebyła cztero-

wiosłówka »Luba«, godnie spełniająca swe zadanie łodzi par excellence wycieczkowej. Co się tyczy ilości kilometrów, przebytych przez poszczególnych wioślarzy, to sześciu Kolegom udało się przewyższyć liczbę 1000 przejechanych kilometrów w ciągu sezonu. Są to mianowicie Koledzy: 1. Ludwik Leszko — 1333 klm. 2. Włodzimierz Mostowski — 1283 klm. 3. Jan Gadomski — 1186 klm. 4. Marceli Dutkiewicz — 1119·5 klm. 5. Wacław Majewski — 1077 kłm. 6. Leonard Michalski — 1010 klm. Prócz tego 3-ch Kolegów przebyło powyżej 500 klm., a 9-ciu powyżej 200 klm.*)

Najważniejszym jednak momentem z życia sportowego Sekcyi, był udział po raz pierwszy od czasu jej istnienia w regatach, urządzonych w Krakowie d. 8 września z okazyi jubileuszu 20-letniego istnienia Oddz. Wiośl. Sokoła Krakowskiego. Moment to w życiu naszem tem donioślejszy, iż z tych pierwszych zawodów, do których stanęliśmy, z tej niejako ogniowej próby naszej wartości sportowej, wyszliśmy zwycięsko, pomimo, iż mieliśmy tak poważnego przeciwnika, jak warszawska osada sześciowiosłowa pod sterem p. Kudelskiego. Zdobywając przy dość dobrym czasie (1800 m. w 4 min. 1 sek.) wspaniałą nagrodę honorową dla biegu sześciowiosłówek, w postaci 7 srebrnych puharów, ofiarowaną przez JWP. Delegata Namiestnictwa Fedorowicza, zatrzymaliśmy jedyną z pośród wszystkich nagród w Krakowie, ratując w ten sposób jego honor sportowy wobec przedstawicieli wszystkich polskich towarzystw wioślarskich.

To, że S. W. zdołała jednak, pomimo wakacyi, wystawić osadę regatową, zawdzięczać należy przedewszystkiem Kol. Wacławowi Majewskiemu, który, będąc wówczas jedynym członkiem Wydziału w Krakowie, potrafił dzięki usilnym staraniom zebrać kompletną regatową osadę na łódź sześciowiosłową; w skład tej osady, pod sterem p. Stanisława Rudego, weszli Koledzy: 6. Włodzimierz Mostowski, 5. Wiktor Gosiewski, 4. Ludwik Leszko, 3. Marceli Dutkiewicz, 2. Wilhelm Cepurski, 1. Mieczysław Szalewski.

Również dzięki staraniom Kol. Majewskiego, udało się członkom S. W. odnieść drugi sukces sportowy, mianowicie przez

---

*) Szczegółowy wykaz, ile kilometrów przebyli poszczególni członkowie Sekcyi podajemy poniżej.



Fot. Pierzchalski.

Załoga sześciowiosłowej łodzi Sekcyi Wioślarskiej A. Z. S., która zwyciężyła w regatach krakowskich dnia 8 września 1912.

odbycie w połowie sierpnia wycieczki do Nowego Sącza i Sandomierza, w czasie której w przeciągu 11 dni, spędzonych na łodzi, przebyli przeszło 400 klm., miejscami w niezwykle trudnych warunkach, (jak np. 100 klm. w górę Dunajca po niesłychanie wartkim prądzie); trudy tej wycieczki wynagrodzone jednak zostały w zupełności podniosłemi wrażeniami, streszczonemi przez kierownika i organizatora wycieczki na innem miejscu niniejszego sprawozdania. Dla pobudzenia koniecznego w każdym sporcie współzawodnictwa, oraz dla wynagrodzenia szczególnego zapału i gorliwości członków, Wydział postanowił wydawać w każdym sezonie dwa rodzaje pamiątkowych żetonów, a mianowicie za przejechanie 1000 klm., oraz za najpiękniejszą wycieczkę.

W sezonie obecnym żetony pierwszego rodzaju przyznane zostały sześciu wyżej wymienionym Kolegom, drugiego zaś, ponieważ za najpiękniejszą bezsprzecznie uznać należy wycieczkę do Nowego Sącza i Sandomierza, jej pięciu uczestnikom w osobach Kolegów: Adama Ferensa, Wacława Majewskiego, Leonarda Michalskiego, Włodzimierza Mostowskiego i Mieczysława Szalewskiego.

Jeżeli zwrócimy nakoniec uwagę na stronę finansową gospodarki w Sekcyi, to, podając na innem miejscu szczegółowe cyfry dochodów, rozchodów, zobowiązań i wierzytelności, oraz spis inwentarza Sekcyi, tutaj chcemy tylko podnieść główne pozycye z tego zestawienia. Ogólny rozchód Sekcyi wyniósł 2714 kor. 23 hal., z czego 800 kor. przypada na tegoroczną subwencyę z kasy głównej A. Z. S., około 500 kor. z wkładek członków zwyczajnych — reszta zaś z wkładek członków założycieli i wspierających, darów, przedsiębiorstw i t. p. Rozchód pochłonął całkowicie sumę dochodów przewidzianych, a nawet przewyższył ją, wskutek czego Wydział zmuszony był uciec się do pożyczki, zaciągniętej, za łaskawem poręczeniem JWP. prof. Bujwida w sumie 200 kor., która następnie spłaconą została z 300-koronowej pożyczki, udzielonej przez kasę Komitetu Budowy Domu Turystycznego A. Z. S.; pożyczka ta pozostaje niestety do dnia dzisiejszego niespłaconą. Największą część dochodów naszych pochłonęło zakupno nowego i spłata dawniej zakupionego inwentarza. Na początku roku administracyjnego 1 listopada 1911, Sekcya miała zobowiązań do spłacenia za łódź i przystań na sumę 1090 kor. Prócz tego przez zakupno nowych łodzi, po-

mostu i wioseł, zaciągnęła nowych zobowiązań na sumę 1944 kor. 6 hal. (Czterowiosłówka 540 kor., sześciowiosłówka, wraz z kompletem wioseł 1136 kor., pomost 127 kor. 75 hal., komplet ang. wioseł do łodzi wyścigowej 140 kor. 31 hal.). Z ogólnej tej sumy 3034 kor. 6 hal. spłacone zostało w r. b., nie biorąc pod uwagę kosztów utrzymania przystani, oraz wszelkich innych wydatków, związanych z prowadzeniem Sekcyi; stosownie do warunków umowy, pozostałość w sumie 1208 koron, ma być spłacona w roku przyszłym. Ustępując z długiem dość znacznie stosunkowo przewyższającym ten, który z początkiem roku objęliśmy, powiększyliśmy jednak majątek Sekcyi o 2 łodzie i pomost wartości razem około 2000 kor. Wobec tego, że wkładki członków zwyczajnych, oraz subwencye kasy głównej A. Z. S. nie wystarczyły do pokrycia tak znacznych wydatków, Wydział zmuszony był do wynajdywania innych źródeł dochodu. Do tych należą przedewszystkiem wkładki członków założycieli i wspierających, jak również dary na cele Sekcyi, ofiarowane przez JWP. Profesorów Uniwersytetu.

Na tem też miejscu składamy serdeczne podziękowanie JWP. prof. Pareńskiemu, Bujwidowi i Nitschowi za przystąpienie do naszej Sekcyi w charakterze członków wspierających, JWP. prof. Jentysowi, jako nowemu członkowi założycielowi, oraz JWP. prof. Bochenkowi, Sternbachowi i Wrzoskowi za łaskawe dary na Sekcyę.

Reasumując wyniki naszej całorocznej działalności, stwierdzić możemy bez przesady, że Sekcya Wioślarska w tym drugim roku swego istnienia zdołała rozwinąć się, przynajmniej pod względem sportowym, do rozmiarów towarzystwa, mogącego stanąć w parze z innemi Towarzystwami wioślarskiemi, oraz, że stało się już niezbędnym czynnikiem akademickiego życia w Krakowie. Ażeby tego dokonać, liczyć mogliśmy dotychczas prawie jedynie na własne siły, choć usiłowania nasze nieraz, szczególnie w sprawach materyalnych, dopiero przy bardzo wielkich wysiłkach uskutecznić się dały. To też obecnie ośmielamy się wyrazić nadzieję, że mając w postaci niniejszego sprawozdania, obraz naszej pracy i usiłowań, odpowiednie czynniki, zwłaszcza ze sfer akademickich, zechcą udzielić nam swej pomocy i wydatniej, niż dotąd popierać przyświecający nam piękny i szlachetny cel: stworzenie dla młodzieży akademickiej warunków

w których siły swe, znużone pracą umysłową, odświeżyć będzie mogła w sposób prawdziwie pożyteczny.

Za Wydział S. W. *Stanisław Kapuściński*
przewodniczący.

SKŁAD WYDZIAŁU SEKCYI WIOŚLARSKIEJ wybranego na Walnem Zgromadzeniu 12 marca 1912 roku.

Prezes: Stanisław Kapuściński, sł. med. Wiceprezes i skarbnik: Jan Gadomski, sł. fil. Sekretarz: Tadeusz Tarczyński, sł. praw. Wydziałowi: Wacław Majewski, rygor. med., Leonard Michalski, sł. roln.

W ciągu roku na miejsce Kol. Tarczyńskiego, który ustąpił, z powodu powołania do służby wojskowej, kooptowany został kol. Antoni Gautier sł. roln.

Członkowie założyciele Sekcyi Wioślarskiej.

JWP. dr. M. Eiger, JWP. prof. Chrzanowski, JWP. prof. Rutkowski, Włocławskie Tow. Wioślarskie, JWP. prof. Jentys.

Członkowie wspierający Sekcyi Wioślarskiej.

JWP. prof. Nitsch, JWP. prof. Pareński, JWP. prof. Bujwid.

Spis ilości klm., przebytych przez wioślarzy A. Z. S. od 1 marca do 1 listopada 1912 r.*)

1. Bartoszyński Franciszek	186.5	klm.	7. Cepurski Wilhelm	135.0	klm.
2. Binzerówna Salomea	65.0	»	8. Czaban Tadeusz	66.0	»
3. Bojanowski Jan	125.0	»	9. Czernecki Antoni	66.0	»
4. Borelowski Maryan	60.0	»	10. Du Chateau Juliusz	32.5	»
5. Bujwidówna Helena	134.0	»	11. Dutkiewicz Marceli	1119.5	»
6. Byczkowski Tadeusz	185.0	»	12. Dytel Antoni	23.0	»

*) Wymienione tu nazwiska niektórych członków S. W. nie są podane w ogólnym spisie członków A. Z. S. za rok 1911/12, ponieważ Wydział A. Z. S., uwzględniając, iż wzmiankowani członkowie przystąpili do S. W. dopiero w sezonie jesiennym, w końcu roku sprawozdawczego, zezwolił im uiścić wkładkę do Towarzystwa już na rok 1912/13.

13. Ferens Adam	668.0 klm.	32. Lisowski Tadeusz	8.0 klm.
14. Gadomski Adam	206.0 »	33. Majewski Wacław	1077.0 »
15. Gadomski Jan	1186.0 »	34. Michalski Leonard	1010.0 »
16. Gautier Antoni	289 0 »	35. Mostowski Włodzim.	1283.0 »
17. Gosiewski Wiktor	358.5 »	36. Pawlas Tadeusz	532.0 »
18. Jabłkowski Józef	196.5 »	37. Podgórski Franciszek	55.0 »
19. Jankowski Jan	50.0 »	38. Prażmowski Tadeusz	289.5 »
20. Jasiński Władysław	190.0 »	39. Ruchowski Jan	276.5 »
21. Jakubowski Adam *)	209.5 »	40. Rudy Stanisław	86.5 »
22. Jentys Stanisław	191.0 »	41. Sanicki Stanisław	218.5 »
23. Jętkiewiczówna Zofia	150.0 »	42. Stączek Stanisław	157.0 »
24. Kapuściński Stanisław	312.0 »	43. Świętochowski Lesław	125.5 »
25. Kiltynowicz Witold	17.5 »	44. Szewczykowski Jan	145.0 »
26. Komar Stanisław	60.0 »	45. Szalewski Mieczysław	852.5 »
27. Kunicki Wojciech	67.0 »	46. Szaniawski Władysław	33.0 »
28. Kwieciński Zdzisław	100.0 »	47. Tarczyński Tadeusz	276.0 «
29. Leszko Ludwik	1333.0 »	48. Wilczyński Julian	44.5 »
30. Leśniowski	103.0 »	49. Wójcicki Franciszek	121.5 »
31. Liro Władysław	68.0 »	50. Wyszyńska	53.0 »

*) Wystąpił 24 czerwca 1912.

SEKCYA TENNISOWA.

Wobec żywego ruchu na boiskach lawn-tennisowych na wiosnę bieżącego roku, postanowił Wydział ponownie powołać do życia Sekcyę tennisową, rozwiązaną przed rokiem z powodu zbyt małego zainteresowania tym odłamem sportu wśród słuchaczy Uniwersytetu. Po krótkich zabiegach wstępnych odbyło się d. 5 maja w Collegium Novum zebranie konstytuujące Sekcyi, na którem uchwalono statut, program działania, oraz przeprowadzono wybór Wydziału Sekcyi, w skład którego weszli koledzy: Jan Grabowski sł. roln. (przewodniczący), Stanisław Brochocki sł. roln. (zastępca przewodniczącego), Szymon Wermuth sł. praw (sekretarz), Eugeniusz Pawlas sł. med. (skarbnik), Tadeusz Pawlas sł. med. i Leopold Rudke sł. med. Działalność Sekcyi miała rozwijać się w kierunku, którego zasady określono w ramach statutu, jako starania o rozwój polskiego sportu lawn-tennisowego przez możliwie najczęstsze urządzanie zawodów między członkami, oraz przez zorganizowanie turniejów: miejscowego i międzynarodowego.

Natychmiast po ukonstytuowaniu przystąpił Wydział Sekcyi do usilnej i gorliwej pracy, by zamierzony plan działania jak najlepiej przeprowadzić. Wielką pomocą w wykonaniu planów było przyjazne stanowisko głównego Wydziału A. Z. S., którego celowe uchwały niezmiernie się przyczyniły do szybkiego i dodatniego rozwoju Sekcyi. Wydział główny nie szczędził bowiem rad, ułatwień i ulg, jakie tylko były w jego mocy; przyznał na pierwsze potrzeby oraz na urządzanie turniejów znaczne subwencye, uchwalił, iż tylko członkom Sekcyi mogą przysługiwać

opłaty zniżone na placach piaskowych A. Z. S. w Parku Krakowskim, a wreszcie oddał do dyspozycyi Sekcyi bezpłatnie najlepsze boisko raz w tygodniu w godz. od 2 do 7 pop. Wobec tych postanowień Sekcya odrazu zyskała odpowiednią liczbę członków i mogła natychmiast z większymi widokami powodzenia przystąpić do zorganizowania turnieju klubowego, jako wypróbowanego środka podniesienia ogólnego poziomu gry wśród członków. Pierwszy turniej, obejmujący pojedyńczą grę panów, odbył się już w dniach od 12 do 14 maja, budząc silne zainteresowanie, które znalazło wyraz tak w liczbie uczestników, jak i w ilości osób, przyglądających się rozgrywanym matchom. Był to turniej kwalifikacyjny, gdyż według osiągniętych rezultatów podzielono biorących w nim udział graczy na trzy klasy. Następnie w krótkim odstępie czasu przeprowadzono szereg matchów w podwójnej grze panów.

Zachęcony powodzeniem pierwszych kroków przystąpił Wydział do działalności na szerszą skalę, do ryzykownej próby zorganizowania pierwszego w Galicyi turnieju międzynarodowego. Po długim namyśle, czy należy hołdować idei centralizacyi austryackiej, która rozwija się nawet na podłożu sportowem, uchwalono wejść w charakterze członka czynnego do Austryackiego Związku Lawn-Tennisowego, wnioskując słusznie, że większe z tej łączności wyciągniemy korzyści, niż ponieść możemy uszczerbki, gdyż bez udziału A. Z. L.-T. nie można nawet myśleć o powodzeniu turnieju międzynarodowego. Postanowiono jednak zarazem w stosunkach z A. Z. L.-T. postępować bardzo ostrożnie i z pewną, ze względów narodowych konieczną rezerwą. Pozatem Sekcya weszła w porozumienie z Warszawskiem Kołem Sportowem, z Klubem Lawn-Tennisowym przy Lwowskiem Towarzystwie Łyżwiarskiem, oraz z Opawskim Klubem L.-T.

Na miejscu rozpoczęto natychmiast szereg prac przygotowawczych, których organizacyą zajął się komitet, złożony z pp.: Dr. Jana Bielawskiego, Stanisława Brochockiego, Jana Grabowskiego, Czesława Jentysa, Kazimierza Jurjewicza, Witolda Kiltynowicza, Eugeniusza Pawlasa, Władysława Szwedego, Szymona Wermutha.

Uchwalono ogłosić wpisy do następujących gier:

1. Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Krakowa (udział zastrzeżony tylko dla Polaków).



Z turnieju tennisowego A. Z. S. Fot. St. Jentys.

P. Wł. Szwede w serwisie.



Z turnieju tennisowego A. Z. S. Fot. J. Gadomski.

Grupa pań, które brały udział w turnieju.

2. Gra pojedyncza panów I kl.
3. » » » z forami (Handicap).
4. » podwójna panów.
5. » pojedyncza pań.
6. » podwójna pań i panów.
7. » pojedyncza panów II kl.

Turniej rozpoczął się d. 28 czerwca i trwał dni cztery, aż do 1 lipca włącznie.

Udział w zawodach wzięło: delegatów Austr. Związku L.-T. z Wiednia — 2, członków: Opawskiego Klubu L.-T. — 2, Lwowskiego Klubu L.-T. przy Towarzystwie Łyżwiarskiem — 1, K. S. Cracovia — 2, krakowskiego Korpusu oficerskiego — 5, Sekcyi Tennisowej A. Z. S. — 19, bez podania klubu z Krakowa — 3, z Zakopanego — 1, z Wieliczki — 1. Zgłoszeń było do poszczególnych gier: I — 7, II — 12, III — 21, IV — 20 (10 par), V — 5, VI — 12 (6 par), VII — 16, zazem 93.

Zupełne powodzenie osiągnął jednak turniej nie tylko dzięki sprawności komitetu i ilości uczestników, ale także dzięki jakości gry, przyczem zaznaczyć wypada, że polscy współzawodnicy okazali się nie dającymi się lekceważyć przeciwnikami, którzy po nabyciu nieco większej rutyny wziąć mogą udział w pierwszoklasowych światowych turniejach. Przez cały przebieg przyglądała się turniejowi mimo nieodpowiedniej pory (początek feryi), pokaźna liczba doborowej publiczności, która nieraz z zadowoleniem i satysfakcyą oklaskiwała piękne momenta gry.

Nagrody otrzymali:

W grze pojedynczej panów o mistrzostwo Krakowa: nagroda wędrowna, ofiarowana przez Edwarda Andrzeja hr. Raczyńskiego (puhar srebrny) — p. Władysław Szwede.

W grze pojedynczej panów I kl.: I, ofiarowana przez Wydział A. Z. S. (srebrna papierośnica z emalią) — p. Rolf Kinzel (A. Z. L.-T.); II, ofiarowana przez firmę Drobnera (srebrna tacka z kubkami) — p. Władysław Szwede, III (srebrne, pozłacane plakiety) — pp. Edward hr. Raczyński i nadp. Rudolf Senger.

W grze pojedynczej panów z forami: I (laska ze srebną rączką) — p. Jan Hüller (A. Z. L.-T.), II (złota plakieta) — p. Władysław Szwede, III (srebrne plakiety) — pp. nadp. Rudolf Senger i Roger Callier.

W grze podwójnej panów: I (złote plakiety) — pp. R. Kin-

zel—J. Hüller, II (srebrne, pozłacane plakiety) — pp. R. Senger--H. Witkowski.

W grze pojedynczej pań: I (złoty zegarek) — p. Wanda Nowakówna, II (srebrna plakieta) — p. Irena Steinhausówna.

W grze podwójnej pań i panów: I (złote plakiety) — pp. W. Nowakówna—J. Hüller, II (srebrne, pozłacane plakiety) — pp. Kamilla Haasówna (O. K. L.-T.) i Józef Neubauer (O. K. L.-T.).

W grze pojedynczej panów II kl.: I, ofiarowana przez firmę Slazengera (rakieta Chambert-Lambert) — p. Skrabek (L. K. L.-T.), II (srebrna, pozłacana plakieta) — p. Wilhelm Hirsch, III (srebrne plakiety) — pp. Jerzy Kopecki i Eugeniusz Pawlas.

Pozatem komitet turniejowy przyznał dwie nagrody »za piękną grę« w postaci złotych plakiet paniom: Halinie Hohendlingerównie i Kamilli Haasównie.

Z pośród nagród członkowie A. Z. S. zdobyli: pierwszych 3, drugich 4, trzecich 4.

Zarazem poczuwamy się do obowiązku złożenia gorącego podziękowania wszystkim tym, którzy przez ofiarowanie nagród przyczynili się do organizacyi turnieju, a w szczególności hr. Edwardowi Andrzejowi Raczyńskiemu za wspaniałą nagrodę wędrowną.

Z żalem musimy zaznaczyć, że mimo zapewnień nie stawili się w znaczniejszej liczbie Lwowianie, również nagły wyjazd zmusił p. Jerzego Kowalewskiego, znanego sportsmena, uczestnika wielu turniejów zagranicznych do odwołania swego udziału. Warszawiacy przyjechać nie mogli z powodu zapowiedzianych w tym samym czasie dni sportowych na Wystawie sportowo-przemysłowej. Mimo tych braków turniej wypadł nadspodziewanie dobrze i dzięki usilnym i owocnym staraniom komitetu zajął pierwsze miejsce wśród podejmowanych dotychczas w Galicyi prób na tem polu. Był bowiem pierwszym, w którym prócz Polaków wzięli udział w większej liczbie przedstawiciele innych narodowości, w całej pełni zasługuje zatem na tytuł międzynarodowego. Za specyalną zasługę poczytać należy komitetowi wprowadzenie po raz pierwszy w Galicyi handicapu.

Omawiając znaczenie turnieju, śmiało rzec można, iż pierwszy turniej międzynarodowy A. Z. S. był dla rozwoju sportu lawn-tennisowego epoką przełomową. Gra w tennis przestała być już przyjemną, zdrowotną gonitwą na świeżem powietrzu,

lecz przybrała zakrój wielkiego sportu. Gracze krakowscy, którzy już na turnieju przedstawili się jako doskonałe materyały, a nieraz nawet jako groźni przeciwnicy, zyskali niezmiernie dużo; turniej bowiem dał im możność nie tylko obserwacyi gry, lecz i współzawodniczenia z poważnymi przedstawicielami pierwszej klasy, co nie pozostało bez dominującego wpływu na technikę i taktykę gry. Sami goście przyznali z uznaniem, że nie spodziewali się w Krakowie takich przeciwników i tak zorganizowanego przedsięwzięcia. Wyraz temu na zebraniu pożegnalnem dał p. Józef Neubauer, toastując na cześć A. Z. S., w odpowiedzi na toast na cześć gości, który imieniem komitetu wygłosił kol. Witołd Kiltynowicz. Co do oceny prasy, to wiele pism tak krakowskich, jak i zamiejscowych zamieściło na łamach swych bardzo pochlebne o odbytych zawodach wzmianki.

Nadeszły ferye — rzesza sportsmenów rozbiegła się po świecie, w Krakowie siłą rzeczy ruch ustał. Przytem podać wypada, że kilku naszych członków na turniejach po letniskach i zdrojowiskach, przyniosło nowy rozgłos i chlubę barwom towarzystwa.

Niestety, czerwcowy turniej był prawie że zamknięciem działalności Sekcyi; chłodna i deszczowa jesień stawiła naturalną zaporę w przeprowadzeniu reszty programu. Nie można było ani myśleć o rozegraniu planowanego, miejscowego turnieju, ani o zawodach o mistrzostwo Towarzystwa, dorywczo tylko zdołano zorganizować kwalifikacyjne turnieje w pojedynczej i podwójnej grze panów.

Niepogoda nie dozwoliła więc na wykonanie wszystkich zamierzonych przedsięwzięć, nie przeszkodziła jednak snuciu planów na przyszłość, jakby współczesne zainteresowanie dla lawn-tennisu jak najlepiej wyzyskać, jak sport ten na takie pchnąć tory, byśmy nie potrzebowali się go wobec obcych wstydzić, owszem byśmy wzbudzili w nich przekonanie, że możemy godnie razem z innymi narodami na polu sportu współzawodniczyć.

Przedewszystkism zatem staraniem naszem będzie podnieść formę gry i jej zrozumienie. Postulat ten da się urzeczywistnić jedynie przez posiadanie stałego, dobrego trainera, o którego pozyskanie poczyniliśmy już odpowiednie starania. Nie będziemy też szczędzić wysiłków, by ogółowi młodzieży ćwiczenia z trainerem jak najbardziej udostępnić; nie zaniedbamy także stałych

turniejów kwalifikacyjnych, których próby w roku sprawozdawczym zyskały już zasłużone uznanie. Pozatem mamy w planie zainicyowanie rozegrania zawodów międzymiastowych: Kraków—Lwów, Kraków—Warszawa, Kraków—Opawa, Kraków—Czerniowce.

Największy nacisk położymy jednak, tak jak i w roku sprawozdawczym, na turniej międzynarodowy, na który posiadane przez nas wyłączne prawo ogłaszania mistrzostw Krakowa i Galicyi, z pewnością ściągnie wielką liczbę zgłoszeń. Nie wątpimy, że uda się nam na turniej pozyskać udział wybitnych graczy polskich z wszystkich trzech zaborów, którzyby godnie mogli współzawodniczyć z reprezentantami innych narodów. Pragniemy bowiem, by i zawody sportowe były jednem więcej ogniwem, spajającem rozprószonych pod trzema berłami rodaków, by były dla obcych jednem więcej świadectwem, że żyjemy i rozwijamy się nie gorzej od innych ludów Zachodu.

Wydział.



Fot. J. Pniewski.

Z matchu A. Z. S. — Cracovia dnia 27 października 1912.

SEKCYA PIŁKI NOŻNEJ.

Zgodnie z planem założouym w roku poprzednim t. j., aby jak największą uwagę zwrócić na zawody kwalifikacyjne o pierwszą klasę, rozpoczął swoją pracę w ubiegłym roku Wydział Sekcyi. Ale już w pierwszym sezonie zawiadomienie ze strony P. Zw P. N., unieważniające dotychczasowe zawody, a w drugim rozpisanie zawodów na nowych warunkach, udaremniło wszelkie w tym kierunku starania, nad których zrealizowaniem ma pra· cować w dalszym ciągu w przyszłym sezonie wiosennym nowy wydział i nowa drużyna.

Z matchów o I-szą klasę doszły do skutku tylko z »Pogonią« i »R. K. S.«. Pierwszy z nich odbył się 21 kwietnia we Lwowie, a wynik osiągnięty przez naszą drużynę w stosunku 3 : 3, postawił ją od razu wysoko wobec równoznacznego wtedy wyniku »Cracovii« (2 : 2). Drugi z nich odbył się na boisku »Cracovii« 1-go maja i skończył się łatwem zwycięstwem naszej drużyny (6 : 0). Dlatego do pewnego stopnia za niespodziankę uważać należy porażkę, którą poniosła nasza I-sza drużyna w spotkaniu z »Cracovią« 8 maja w stosunku 6 : 2. Na wynik ten wpłynęła w znacznej mierze niedyspozycya jednego z backów i słaba gra naszej drużyny przy nadzwyczajnej formie, jaką okazała wtedy »Cracovia«. Najchlubniejszym wynikiem, jaki osiągnęła nasza drużyna, był rezultat, uzyskany w spotkaniu z Łódzkim Klubem Sportowym (Ł. K. S.) 16 maja w Łodzi. Zważywszy, iż taki sam wynik, t. j. 5 : 1, osiągnął mistrzowski klub Drezna, »Dresdener Sport-Club«, przyznać się musi, iż drużyna nasza stała wtedy u szczytu swej formy w roku ubiegłym. Ostatnim

matchem w sezonie wiosennym były zawody z wrocławską »Britanią« rozegrane 6 czerwca; klub ten okazał się bardzo słabym, tak, że zwycięstwo odniesione przez naszą drużynę (5 : 2) nie odpowiadało zupełnie właściwemu stosunkowi sił.

Następny, jesienny sezon, był na ogół bardzo niepomyślny i przyniósł rozczarowanie tak co do wyników, jak i co do gry drużyny. Każdy match zakończył się porażką, i tak: z T. S. »Wisła« 29 września 1 : 0, z I. L. K. S. »Czarni« we Lwowie 6 października 6 : 1; na ten ostatni wynik wpłynęła głównie ta okoliczność, że w naszej I-szej drużynie grało wtedy aż pięciu graczy z rezerwy. Sezon zakończył match z »Cracovią« 27 października, zakończony w stosuuku 3 : 0 na korzyść tego ostatniego klubu. Powody tych niepowodzeń leżą w nadzwyczaj niepomyślnym zbiegu okoliczności, który niemal od samego początku dawał się we znaki naszej drużynie; na jej osłabienie wpłynęły przedewszystkiem ciągłe zmiany w składzie, wskutek których w sezonie jesiennym nawet połowa graczy z sezonu wiosennego udziału w zawodach nie brała, jedni z powodu złego stanu zdrowia lub wyjazdu z Krakowa, drudzy z powodu zarzucenia wogóle gry w piłkę nożną. To też Wydział widział się zmuszony przystąpić do zorganizowania na nowo drużyny, a starania te uwieńczył pomyślny rezultat; dzięki przeprowadzonym ostatecznie zmianom w składzie I-szej drużyny, poziom gry znacznie się podniósł, co już było widocznem na matchu z »Cracovią« 27 października.

Stosunki wzajemne Sekcyi z klubami polskimi były naogół bardzo przyjazne. I tak z K. S. »Cracovia« utrzymywano żywy kontakt, bądź to biorąc udział w turnieju, urządzonym przez wyżej wspomniany Klub w dniach 24 i 25 marca, w którym drużyna nasza zdobyła II-gą nagrodę, bądź też urządzając wspólnie zawody, trainingi, lub wynajmując boisko. Z innymi klubami polskimi t. j. z T. S. »Wisła« i dwoma najwybitniejszymi lwowskimi: z L. K. S. »Pogoń« i I. L. K. S. »Czarni« utrzymywaliśmy ożywione stosunki, czego dowodem jest rozegranie zawodów z ich pierwszemi drużynami.

Za jedno z najważniejszych zdarzeń uważa Wydział nawiązanie stosunków sportowych z Łódzkim Klubem Sportowym, przez co działalność swą rozszerzyliśmy i na inne dzielnice Polski: mianowicie drużyna nasza otrzymała zaproszenie do Łodzi



Z matchu A. Z. S. — Britannia.

na dzień 16 maja, w którym Ł. K. S. otwierał uroczyście swe boisko, i po rozegraniu matchu wręczyła wieniec kapitanowi I-szej drużyny Klubu; z gościnnego i serdecznego przyjęcia, jakie zgotowali naszej drużynie łódzcy sporstmani, pozostaną nam na zawsze miłe wspomnienia.

Na przyszłość nowy Wydział będzie musiał zwrócić szczególną uwagę na matche kwalifikacyjne o I-szą klasę i nawiązać stosunki sportowe także z klubami zakrajowymi celem podniesienia poziomu gry wśród własnej drużyny.

Sekcya liczyła w roku ubiegłym 25 członków i 28 uczestników. Skład I-szej drużyny był następujący:

		Woyna ucz.		
	Dynowski sł. praw		Cepurski sł. fil.	
	Krasiński sł. praw	Karwat ucz.	Turowicz sł. praw	
Klakurka sł. praw	Rutkowski sł. praw	Schneider sł. praw	Obrubański sł. praw	Kellner sł. fil.

Szatnię utrzymywano w dalszym ciągu tę samą na Półwsiu Zwierzynieckiem. Bardzo ujemnie wpływał na działalność Sekcyi brak własnego boiska; zwłaszcza przy urządzaniu matchów-trainingów brak ten dotkliwie dawał się odczuwać, jedyne bowiem znośne boisko (byłe pozlotowe) zastawała drużyna niejednokrotnie po przybyciu na training już przez inne kluby krakowskie zajęte. Jedynie tylko własny plac sportowy może Sekcyi zapewnić trwały rozwój.

Kończąc na tem sprawozdanie z działalności Sekcyi Piłki Nożnej w r. 1911/12, wspomnieć musimy o nader życzliwej pomocy, jakiej przy organizowaniu Sekcyi udzielił nam JWP. prof. dr. Maksymilian Rutkowski, ofiarowując na cele Sekcyi tytułem bezterminowej pożyczki kwotę 500 K. Na tem więc miejscu składamy Mu za tę pomoc gorące podziękowanie.

Wydział.

SPRAWOZDANIE KOMITETU

BUDOWY DOMU TURYSTYCZNEGO W ZAKOPANEM

Wybrany na Walnem Zgromadzeniu w dniu 29 listopada 1911 roku Komitet w myśl swego regulaminu kooptował do swego grona Kolegów i osoby ze sfer pozaakademickich, w celu rozpoczęcia pracy na jaknajszerszym terenie. Przedewszystkiem przystąpiono do nakreślenia planu swej działalności, dającego się streścić w trzech punktach: 1. Starania o uzyskanie gruntu w Zakopanem. 2. Uzyskanie potrzebnych na budowę domu funduszów. 3. Opracowanie planów, kosztorysów i budowa domu.

Kierując się powyższym planem, rozpoczęto pracę we wszystkich trzech kierunkach. W celu uzyskania gruntu w Zakopanem czyniono na miejscu starania, które niestety dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, Komitet posiada jednak nadzieję, iż w bieżącym roku uda mu się uzyskać na możliwie dogodnych warunkach grunt pod budowę domu. Dążąc do zebrania funduszów, zastanawiano się na posiedzeniach Komitetu nad źródłami, z których dałoby się uzyskać potrzebne środki. Postanowiono między innemi wnieść podanie o subwencyę do rządu i instytucyi publicznych, zająć się zorganizowaniem odczytów, zabaw i innych przedsiębiorstw, zbieraniem ofiar za pomocą list i książeczek składkowych. Stosownie do tego wniesiono 11 podań o subwencyę, w odpowiedzi na co otrzymaliśmy jedną tylko przychylną odpowiedź, mianowicie piśmienne zapewnienie Namiestnictwa, iż Ministerstwo Robót Publicznych gotowe jest się przyczynić poważniejszą sumą do budowy domu. Musimy jednak zwrócić tu uwagę, iż za wyjątkiem paru, pozostałe insty-

tucye publiczne nie tylko, że nie przychyliły się do naszej prośby, lecz nawet nie raczyły na nasze podania odpowiedzieć. Fakt ten jest tak charakterystyczny, iż należy go podać do wiadomości publicznej. Wskazuje on w jaskrawy sposób na stosunek naszego społeczeństwa do akcyi społecznych, potrzebujących pomocy i poparcia ze strony ogółu. Rozdano i rozesłano poza tem kilkadziesiąt książeczek składkowych, z których zaledwie dopiero część zwrócono, urządzono jeden odczyt, zorganizowano zabawę w karnawale i t. d. Komitet czuje się w obowiązku złożyć na tem miejscu podziękowanie p. Ostrzyckiej, jak również wszystkim Kolegom, którzy z gotowością zajęli się zbieraniem ofiar na fundusz budowy domu. W wykonaniu trzeciego punktu programu zwrócono się do architekta p. Ostafina, obecnie stale mieszkającego w Zakopanem, z prośbą o wypracowanie projektu i kosztorysów domu. Powyższej prośbie p. Ostafin w najkrótszym czasie chętnie zadośćuczynił, wypracowawszy bezinteresownie plany i kosztorysy, za co Mu na tem miejscu składamy serdeczne podziękowania.

Tak w głównych zarysach przedstawia się działalność Komitetu *). Działalność ta jednak nie wydała takich rezultatów, jakie mogłaby dać, gdyby wszyscy członkowie Komitetu należycie interesowali się zadaniami jego i w pracy czynny udział brali. Z żalem stwierdzić jednak musimy, iż pracowało właściwie kilku ludzi, reszta zaś odznaczała się jaknajwiększym indyferentyzmem. Na usprawiedliwienie niektórych z nich możnaby tu przytoczyć to, iż wobec nawału pracy w Sekcyach lub też w głównym Zarządzie Związku, nie mieli wprost czasu i możności do brania udziału w pracach Komitetu. Ale to znów nasuwa smutne refleksye. Czyż bowiem na blizko 300 członków nie może się znaleźć dziesięciu ludzi, którzyby wziąwszy do serca sprawę budowy domu wycieczkowego dla młodzieży akademickiej, wytężyli swe siły na wprowadzenie tej myśli w czyn. Jakie znaczenie mieć będzie dla rozwoju ruchu turystycznego wśród młodzieży taki dom, przekonywać nie potrzebujemy. Cyfry frekwencyi w obecnie istniejącym domu, mieszczącym się w nieodpowiedniej wynajętej willi są tego wymownym dowodem. Przez dom ten bowiem przesuwa się rocznie z górą 500 osób z ogólną ilością

*) Sprawozdanie kasowe znajduje się poniżej.

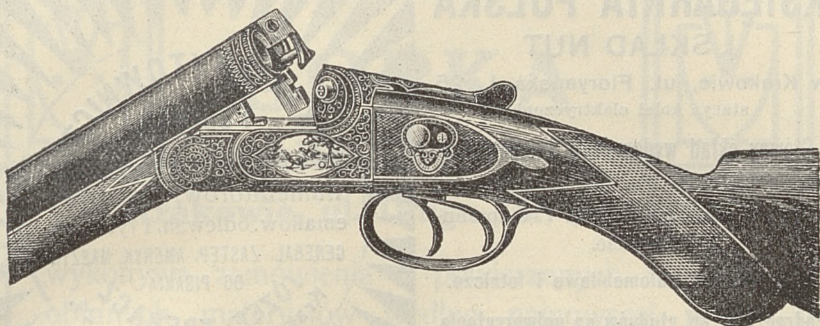
2000—2200 noclegów, przy nader nizkich cenach za noclegi, które we własnym domu możnaby jeszcze obniżyć, przez co bezsprzecznie frekwencya w ogromny sposób by wzrosła. Zresztą i obecnie podczas sezonu w Zakopanem wielkiej ilości młodzieży musimy odmawiać przyjęcia z powodu braku miejsca.

To też, kończąc niniejsze sprawozdanie, zwracamy się z gorącą prośbą do pp. Profesorów Wszechnicy Jakiellońskiej, Kolegów i wszystkich, komu drogą jest sprawa rozwoju fizycznego naszej młodzieży, o czynne popieranie dążeń Komitetu, abyśmy wspólnemi siłami jaknajrychlej dopięli celu.

Za Komitet:

Tadeusz Krzyżanowski
sekretarz Komitetu.

Prof. dr. Odo Bujwid
przewodniczący.



MAGAZYN I PRACOWNIA BRONI
GLINIECKI I WIERZEJSKI
KRAKÓW, SZEWSKA 2

poleca wszelkiego rodzaju i systemu broń myśliwską, wojenną i pokojową z fabryk angielskich, francuskich, belgijskich, szwedzkich, austryackich oraz własnego wyrobu.

WSZYSTKIE MOŻLIWE PRZYBORY DLA MYŚLIWYCH I KOMPLETNE WYPRAWY.

SZTUĆCZYKI, FLOBERTY, KARABINKI, WIATRÓWKI, PISTOLETY TARCZOWE, PAŁASZE I SZPADY, MASKI, :: RĘKAWICE I PLASTRONY DO SZERMIERKI. ::

NABOJE OSTRE ZAWSZE NA SKŁADZIE.
NABOJE ŚRUTOWE DO STRZELB
:: WYKONUJE SIĘ NA POCZEKANIU. ::

WŁASNA PRACOWNIA
uskutecznia wszystkie naprawy, zmiany systemów oraz przeróbki w ściśle oznaczonym przez oddającego czasie.

CZŁONKOM ZWIĄZKU 10% OPUSTU.

SPRAWOZDANIA KASOWE *)

*) Zamknięcie rachunków z d. 31 października 1912 r.

Sprawozdanie kasy głównej.

PRZYCHÓD.

	K.	h.
1. Pozostałość kasowa z z 1910/11 r.	203	89
2. Saldo z kasy tennisowej	104	64
3. Pożyczka ze Spółki Fakturowej w-g Rku bieżącego	1612	25
4. Zwrócono z kasy Domu Turystycznego	152	40
5. Zwrócono z kasy tennisowej	1662	48
6. Ze sprzedaży biletów na wrotnisko	56	60
7. Od wydziałowych na nagrodę tennisową	17	50
8. Zaległe wkładki członków z 1910/11 r.	9	—
9. Wkładki członków w bież. 1911/12 r. szk.	1022	—
10. Wkładki członków na 1912/13 r.	106	—
11. Subwencya c. k. Ministeryum Wyzn. i Ośw.	500	—
12. Dochód z wycieczek	93	78
13. Ze sprzedaży odznak	79	20
14. Za ogłoszenia w sprawozdaniu	105	—
Razem	5724	74

ROZCHÓD.

	K.	h.
1. Na R-ek bieżący pożyczki w Spółce Fakturowej wpłacono	1869	90
2. Pożyczka kasie Domu Turystycznego	511	93
3. Kasie tennisowej na urządzenie boisk	647	48
4. Biblioteka	66	55
5. Zakupno biletów na wrotnisko	12	—
6. Wydatki kancelaryjne i sekretarskie	110	80
7. Na nagrodę tennisową od Wydziału	22	50
8. Druk afiszów wycieczkowych	27	—
9. Na odznaki	80	—
10. Druk sprawozdania	280	—
11. Służba	73	30
12. Drukarni »Czasu« dług za druk I. sprawozdania	55	—
13. Subwencya Sekcyi Wioślarskiej	1030	—
14. Subwencya Sekcyi Piłki Nożnej	360	—
15. Pożyczka Sekcyi Piłki Nożnej	193	50
16. Subwencya Sek. Fotog.	20	—
17. Subwencya Sekcyi Tennisowej	200	—
18. Subwencya Bratniej Pomocy Zakopiańskiej	20	—
19. Różne	117	80
20. Saldo na 1912/13 r.	26	98
Razem	5724	74

Sprawozdanie kasy Domu turystycznego w Zakopanem.

PRZYCHÓD.

	K.	h.
1. Pozostałość kasowa z z 1910/11 r.	54	86
2. Z kasy głównej	500	—
3. Z kasy głównej na wydatki w Krakowie	11	93
4. Za noclegi	1476	—
Razem	2042	79

ROZCHÓD.

	K.	h.
1. Zwrócono kasie główn.	152	40
2. Czynsz roczny za dom	1000	—
3. Pensya administratora	280	—
4. Wydatki na inwentarz i prowadzenie	352	60
5. Dług firmie K. Niesiołowski za bieliznę	200	—
6. Saldo na 1912/13 r.	57	79
Razem	2042	79

Sprawozdanie kasy boisk tennisowych.

PRZYCHÓD.			K.	h.	ROZCHÓD.	K.	h.
1. Z kasy głównej na urządzenie boisk . . .			647	48	1. Zwrócono kasie głównej	1662	48
	K.	h.			2. Czynsz za boiska . . .	300	—
2. Dochód z gry:					3. Dozorca	525	—
w marcu .	48	20			4. Piłki do wypożyczania .	432	—
» kwietniu .	552	—			5. Naprawa i utrzymanie boisk tennisowych . .	629	66
» maju . . .	1053	—			6. Firmie »J. Górecki« dług za siatki druciane . . .	155	—
» czerwcu .	522	40			7. Saldo na 1912/13 r. . .	6	14
» lipcu . . .	356	40					
» sierpniu .	248	40					
» wrześniu .	188	—					
» październik.	94	40	3062	80			
Razem . . .			3710	28	Razem . . .	3710	28

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Narciarskiej.

PRZYCHÓD.	K.	h.	ROZCHÓD	K.	h.
1. Pozostałość kasowa z z 1910/11 r.	25	55	1. Zakupno pary nart . .	38	—
2. Wkładki członków . .	61	—	2. Pożyczka komitetowi na urządzenie zawodów w Zakopanem .	70	—
3. Połowa czystego dochodu z wieczoru projekcyjnego	68	66	3. Koszta prowadzenia wycieczek	78	34
4. Dochód z wypożyczania nart	51	70	4. Zakupno i naprawa przyborów sportowych	29	38
5. Dochód z kursów . .	18	—	5. Korespondencya . . .	17	38
6. Dochód ze sprzedaży kartek	—	70	6. Pożyczki	17	20
7. Za sprzedaną parę nart	31	80	7. $\frac{1}{2}$ dochodu z zawodów na budowę domu turystycznego	34	80
8 Czysty dochód z zawodów narciarskich w Zakopanem	69	60	8. Różne	8	80
9. Od komitetu wyścigowego zwrot pożyczki .	70	—	9. Saldo na 1911/13 r. .	122	11
10. Różne	19	—			
Razem . .	416	01	Razem . . .	416	01

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Tennisowej.

PRZYCHÓD.

		K.	h.
1.	Wkładki członków . .	40	—
2.	Subwencya kasy głównej	100	—
3.	Subwencya kasy głównej na turniej . .	100	—
4.	Przychód z turnieju	1009	34
	Razem . . .	1249	34

ROZCHÓD.

		K.	h.
1.	Wpisowe i wkładka roczna do austr. Związku L.-T.	25	—
2.	Delegatom Sekcyi na wyjazd do Lwowa subwencya	50	—
3.	Honoraryum trainerowi przed turniejem . . .	22	—
4.	Wydatki kancelaryjne .	13	15
5.	Koszta urządzenia turnieju	1099	08
6.	Piłki na turnieje kwalifikacyjne	17	50
7.	Pozostałość kasowa na 1912/13 r.	22	61
	Razem . . .	1249	34

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Wioślarskiej.

PRZYCHÓD.

		K.	h.
1.	Pozostałość kasowa z r. 1910–11	35	08
2.	Reszta subwencyi z kasy główn. za r. 1910—11	230	—
3.	Subwencya z kasy głównej za r. 1911—12 .	800	—
4.	Wkładki członków zw.	506	—
5.	Wkładki członków założycieli i wspomag. .	100	—
6.	Dary (profesorzy, koledzy, osoby prywatne)	53	90
7.	Pożyczka w Banku . .	200	—
8.	Pożyczka z kasy kom. bud. domu tur. AZS	300	—
9.	Dochód (brutto) z otwarcia przystani . . .	280	80
10.	Opłaty za szafki w przystani	27	—
11.	Zwrot części kosztów za złamane wiosła, zniszczony inwentarz itp.	36	10
12.	Z puszki w przystani .	12	18
13.	Wpisowe do regat . .	18	—
14.	Ze sprzedaży fotogr. regatowej 6-cio wiosł.	8	—
	Razem . . .	2607	06

ROZCHÓD.

		K.	h.
1.	Reszta należ. za łódź. rasową 4-wiosłową . .	440	—
2.	Spłacono za łódź szkolną 4-wiosłową	260	—
3.	Spłacono za łódź półrasową 6-wiosłową .	300	—
4.	P. Karwatowi za budowę przystani . . .	501	16
5.	Budowa pomostu .	127	75
6.	Komplet 4 wioseł angielskich I kl.	140	31
7.	Stróż przystani . . .	41	—
8.	Utrzymanie przystani .	187	88
9.	Remont łodzi i naprawa wioseł	55	75
10.	Spłata pożyczki w banku (wraz z 7%)	206	—
11.	Wydatki w sprawach Sekcyi	26	75
12.	Wydatki sekretarskie .	12	92
13.	Fotografia	43	79
14.	Udział w regatach . .	21	—
15.	Dług kol. Tarczyńskiego	5	58
16.	Koszt otwarcia przyst.	231	66
17.	Saldo na 1912/13 r. .	5	51
	Razem . . .	2607	06

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Piłki Nożnej.

PRZYCHOD. ROZCHÓD.

PRZYCHOD	K.	h.	ROZCHÓD	K.	h.
1. Saldo z 1910/11 r. . .	7	90	1. Wpisowe do P. Z. P. N.	10	—
2. Subwencya kasy głównej	360	—	2. Koszta urządzania matchów w Krakowie i wyjazdy	2227	86
3. Pożyczka z kasy głów.	193	50	3. Przybory sportowe . .	385	—
4. Dar Prof. Rutkowskiego	500	—	4. Szatnia (czynsz i obsługa)	316	—
5. Wkładki członków . .	23	50	5. Korespondencya . . .	51	26
6. Za podnajem boiska pozlotowego	45	—	6. Naprawa przyborów, pranie kostyumów i inne	198	22
7. Dochód btto z matchów w Krakowie i wyjazdów	1987	36	7. Saldo na 1912/13 r. .	2	92
8. Prywatna pożyczka . .	74	—			
Razem . . .	3191	26	Razem . . .	3191	26

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Fotograficznej.

PRZYCHÓD, ROZCHÓD.

PRZYCHÓD	K.	h.	ROZCHÓD	K.	h.
1. Wkładki członków . .	8	—	1. Szafka	26	—
2. Subwencya głów. kasy	20	—	2. Różne	8	10
3. Ze sprzedaży fotografii	6	10			
Razem . . .	34	10	Razem . . .	34	10

Zgodność z księgami kasowemi Akad. Związku Sportowego stwierdza Komisya kontrolująca.

Władysław Kulczyński. *Wojciech Kunicki.*

Kazimierz Sieraczyński.

INWENTARZ
AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W KRAKOWIE
SPORZĄDZONY DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1912 R.

A. STAN CZYNNY.	K.	h.	K.	h.
I. GOTÓWKA.				
1. W kasie głównej	26	98		
2. » » Domu turystycznego w Zakopanem	57	79		
3. » » tennisowej	6	14		
4. » » Sekcyi Wioślarskiej	5	51		
5. » » » Narciarskiej	122	01		
6. » » » Tennisowej	22	61		
7. » » » Piłki nożnej	2	92	243	96
II. RUCHOMOŚCI.				
a) **Odznaki:**				
49 odznak A. Z. S. po 1·20			58	80
b) **Sekcyi Narciarskiej:**				
1 sanki, 4 pary nart, 2 liny 30 metr., 1 czekan, latarki, kompas, przybory do naprawy i t. d.			150	—
c) **Sekcyi Wioślarskiej:**				
1. 1 łódź cedrowa rasowa, 4-wiosłowa (cena kupna 800 kor.), (z kompletem wioseł)	700	—		
2. 1 łódź cedrowa półrasowa 6-wiosłowa (cena kupna 1138 kor.)	1000	—		
3. 1 łódź świerkowa półrasowa 4-wiosłowa (cena kupna 540 kor.)	300	—		
4. Przystań i pomost	800	—		
5. Inne przybory, jak żagle, szafki i t. p.	75	—		
6. Komplet 4 wioseł angielskich wyścigowych	140	—	3015	—
d) **Sekcya Piłki Nożnej:**				
Piłki, kostyumy, buty, nagolenice, ściągacze, szafa itd.			325	—
e) **Domu turystycznego w Zakopanem:**				
Łóżka, sienniki, pościel, miednice, krzesła, lampy itd.			500	—
f) **Tennisowe:**				
1. Siatki druciane ogradzające boiska	300	—		
2. 5 siatek sznurowych	60	—		
3. Wał	15	—		
4. Umeblowanie pawilonu i inne przybory	40	—		
5. Deski	50	—	465	—
g) **Sekcyi Tennisowej:**				
1 plakieta złota			30	—
h) **Biblioteka:**				
1. Mapy	20	—		
2. Przewodniki i książki	50	—		
3. 3 szafy	60	—		
4. 55 diapozytywów	20	—		
5. Albumy fotograficzne	10	—	160	—
Do przeniesienia			4947	76

	K.	h.	K.	h.
Z przeniesienia . . .	4947	76		
III. DŁUŻNICY.				
1. Kol. W. Pawlica do kasy głównej	14	—		
2. » » » » » Sekcyi Narciarskiej . .	30	60		
3. » T. Tarczyński za 8 odznak po 1.20	9	60		
4. » K. Piotrowski za wkładkę z 1910/11 i do S. N.	7	—		
5. » W. Antosiewicz za zgubione narty	15	—		
6. » J. Żuławski i dr. L. Loria za poręczony dług p. Macudzińskiego	35	40		
7. Do kasy Sekcyi Tennisowej:				
a) Firma R. Drobner za ogłoszenie w programie ten.	15	—		
b) » Adela » » » » »	15	—		
c) P. Witkowski wpisowe do turnieju	20	—		
d) Kol. Hirsch » » »	12	—		
e) » Sz. Wermuth » »	10	—		
f) » W. Kiltynowicz saldo z rachunku	7	—		
g) Zaległe zobowiązania	12	—		
8. Do kasy Sekcyi Narciarskiej:				
a) Kol. Kiltynowicz	4	—		
b) » L. Leszko	4	20		
c) » A. Ferens	2	20		
9. Do kasy Sekcyi Wioślarskiej: Koledzy: M. Borelowski, T. Czaban, J. Du-Château, W. Jasiński, W. Kiltynowicz, St. Komar, T. Lisowski, J. Rudowski, Ramułtówna, Świętochowski po 5 kor., J. Jankowski 6 kor., W. Kunicki 6·50 kor.; A. Ferens, Liro i Szaniawski po 10 kor., St. Stączek 13 k, J. Jabłkowski 14·40 k, T. Tarczyński 16 k, różne 17 k, razem	152	90		
10. Zaległe wkładki członków	39	—	404	90
IV. WIERZYTELNOŚCI.				
Spółka Fakturowa w Krakowie wpłacony udział . . .			100	—
Razem . . .			5452	66

B. STAN BIERNY.

I. DŁUGI KSIĘGOWE.

	K.	h.	K.	h.
1. Spółce Fakturowej w/g R-ku bieżącego	415	10		
2. Firmie R. Drobner za przybory footballowe	251	—		
3. » » » za piłki na turniej	60	—		
4. Sekcya Piłki Nożnej dług kol. Obrubańskiemu . .	74	—		
5. Sekcya Wioślarska:				
a) za budowę przystani p. Karwatowi	92	—		
b) za łódź świerkową na wycieczki p. Rudemu . .	280	—		
c) za łódź cedrową sześciowiosłową » . .	836	—		
d) kasie Komitetu budowy domu turystycznego . .	300	—		
6. Firmie »Grabowski« za rozlepianie afiszów	14	—	2322	10

ZESTAWIENIE.

B. Stan czynny	K. 5452·66
A. Stan bierny	» 2322·10
Majątek czysty . . .	K. 3130·56

Leopold Rudke
Skarbnik.

Zgodność z księgami kasowemi Akademickiego Związku Sportowego stwierdza Komisya kontrolująca.

Wojciech Kunicki. *Władysław Kulczyński.*

Kazimierz Sieraczyński.

Sprawozdanie kasowe Komitetu budowy domu turystycznego w Zakopanem.

PRZYCHÓD.

	K. h.	K.	h.
1. Składka na zebraniu towarzyskiem A. Z. S.		17	02
2. Dar p. Michejdy . . .		5	10
3. Dar p. Doermana . .		20	—
4. Od Polsk. Tow. Krajoznawczego w Zawierciu		5	—
5. Zebrane przez p. Krzyżanowskiego		12	70
6. Z puszki w lokalu A. Z. S.		37	14
7. Z odczytu		90	25
8. Dochód z pikniku dn. 10. II.		156	86
9. Ze sprzedaży pocztówek i kalendarzy . . .		74	23
10. ½ dochodu z zawodów narciarskich . . .		34	60
11. Zebrane na kwitariusze:			
Nr. 5 (101—110) przez p. Sieraczyńskiego	33·—		
Nr. 1 (1—5) przez p. W. Majewskiego	22·—		
Nr. 7 (151—154) przez p. A. Zabłocką	5·—		
Nr. 9 (201) przez p. J. Oppenheima	10·—		
Nr. 15 (351—360) przez p. A. Ostrzycką	50·—		
Nr. 16 (376—382) przez p. L. Rudkego	6·94		
Nr. 18 (426—439) przez p. J. Grabowskiego	70·—		
Nr. 19 (451—462) przez architekta, p. Z. Ostafina	17·—		
Nr. 21 (501—506) przez p. L. Michalskiego	46·—		
Nr. 30 ( ) przez p. Michałowskiego	39·—		
Nr. 39 (951—964) przez p. Fudakowskiego	69·34	368	28
12. Różne		20	38
Razem . . .		841	56

ROZCHÓD.

	K.	h.
1. Złożono na książeczkę wkładów w Spółce Fakturowej	420	98
2. Ubezpieczona pożyczka Sekcyi wioślarskiej	300	—
3. Druk kwitaryuszów . .	60	—
4. Przybory kancelaryjne	16	10
5. Różne	11	50
6. Pozostałość w kasie na 1912/13 r.	32	98
Razem . . .	841	56

Stan czynny w kasie Komitetu budowy domu turystycznego w Zakopanem.

1. Na książeczce wkładów w Spółce Fakturowej . .	K.	410.08
2. Ubezpieczona pożyczka Sekcyi wioślarskiej	«	300.—
3. Gotówka w kasie	»	32·98
4. Dług kol. W. Kiltynowicza za saldo z r-ku pikniku	»	43.37
Razem	K.	797.33

Leopold Rudke
skarbnik.

Wacław Majewski
zast. przewodniczącego.

Wojciech Kunicki
przewodniczący Komisyi kontrolującej.

Skład Wydziału Akad. Związku Sportowego

wybranego na Walnem Zgromadzeniu dn. 29. XI. 1911 r.

Prezes: Józef Grabowski, sł. fil.
I Wiceprezes: Stanisław Jentys, sł. roln.
II Wiceprezes: Włodzimierz Mostowski, sł. praw.
Sekretarz: Tadeusz Krzyżanowski, sł. roln.
Skarbnik: Leopold Rudke, sł. med.

Wydziałowi: Stanisław Stączek, sł. fil. (zast. sekretarza); Jan Gadomski, sł. fil. (zast. skarbnika); Leonard Michalski, sł. roln. (gospodarz); Tadeusz Tarczyński, sł. praw (bibliotekarz); Witold Kiltynowicz, sł. fil.; Jan Rembieliński, sł. praw.

Nadto na podstawie § 31 statutu weszli w skład Wydziału jako reprezentanci poszczególnych Sekcyi:
Narciarskiej: Mieczysław Świerz, sł. fil.
Wioślarskiej: Stanisław Sawicki, sł. fil., następnie od 12 marca 1912. Stanisław Kapuściński, sł. med.
Piłki Nożnej: Adam Obrubański, sł. fil.
Tennisowej: Jan Grabowski, sł. roln.
Fotograficznej: Witold Świerz, sł. med.

Komisya kontrolująca: prezes: Wojciech Kunicki, sł. roln. Członkowie: Jan Knorek, sł. med.; Władysław Kulczyński, sł. med.; Kazimierz Sieraczyński, sł. roln.

Sąd honorowy: Inż. Józef Borkowski, asyst. Uniw., Władysław Pawlica, asyst. Uniw., Juliusz Du-Chateau, sł. roln.

Kurator Towarzystwa: Prof. Dr. Józef Morozewicz.

W ciągu roku zrezygnowali ze swych godności: kol. Jan Rembieliński, sł. praw i Tadeusz Tarczyński, sł. praw. Na ich miejsce kooptowano kol. Remera Wilhelma, sł. praw i Karola Mikołajczyka, sł. praw, jako bibliotekarza.

Spis członków A. Z. S. w r. 1911/12.

Ogółem liczył Związek 277 członków (nie licząc członków założycieli Sekcyi Wioślarskiej), w tem 13 członków założycieli i 2 honorowych. Z pomiędzy członków zwyczajnych należało do słuchaczy wydz. filoz. 67 członków, wydz. lekarskiego 46, prawniczego 72, studyum rolniczego 64, do innych wyższ. zakładów naukowych 7, asystentami Uniwersytetu było 6. Członkowie, którzy należeli do Sekcyi Narciarskiej, oznaczeni są literą »N«, do Sekcyi Wioślarskiej literą »W«, do Sekcyi Footbalowej literą »F«, do Sekcyi Tennisowej literą »T«, którzy korzystali ze strzelnicy literą »S«.

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE:

Prof. Dr. Bujwid Odo.
» » Fierich Ksawery.
» » Janczewski Edward.
» » Łazarski Józef.
» » Łepkowski Wincenty.
« » Morozewicz Józef.
» » Nowak Julian.
Prof. Dr. Pareński Stanisław.
» » Rosenblatt Józef.
» » Rutkowski Maksymilian.
» » Wicherkiewicz Bolesław.
Dr. Komornicki Stefan. N. S. T.
Kol. Junien-Sarnecki Jerzy.

CZŁONKOWIE HONOROWI:

Wacław Majewski, rygor. med. N. W.
Prof. Dr. Roman Nitsch.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI:

Ader Erwin, sł. praw.
Aleksandrowicz Ignacy, sł. med.
Angermanówna Zofia, sł. fil. T.
Aywas Tadeusz, sł. praw.
Bartoszyński Wład., sł. med. T. W.
Beck Alfred, sł. praw. T.
Beller Alfred, sł. praw.
Biertümpfel Zygmunt, sł. med. T.
Birkenmajer Alfred, sł. fil. F.
Biskupski Zbigniew, sł. techn. T.
Bogusz Edward, sł. roln. T.
Bojanowski Jan, sł. roln. W.
Borelowski Maryan, sł. fil. W.
Borkowski Jan, sł. roln.
Borkowski Józef, asyst. U. J. N.
Borowiecki Tadeusz, sł. Szk. N. P. N.
Breiter Ignacy, sł. praw. T.
Brochocki Stanisław, sł. roln. S. T.
Broniatowski Mieczysław, sł. fil. T.
Dr. Brummer Alfred, sł. praw.
Buszczyńska Halina, sł. fil. T.
Byszkowski Tadeusz, sł. roln. W.
Bystroń Jan, sł. fil. T.
Cepurski Wilhelm, sł. fil. F. W.
Chmielowski Maxymilian, sł. roln.
Cholewkiewiczówna Zofia, sł. rol. N. T.
Chudzyński Ksawery, sł. roln. T.
Czaban Tadeusz, sł. praw. W.
Czapiński Kazimierz, sł. praw. N.
Czapliński Emil, sł. praw. F. N.
Czarnecki Antoni, sł. praw.
Czarnowski Witold, sł. med.
Czernijewski Zygmunt, sł. roln.
Czyżewicz Antoni, sł. med.

Dadlez Zygmunt, sł. med. N.
Dattka Mieczysław, sł. praw. T.
Diamand Leon, sł. praw.
Dziedzicki Tadeusz, sł. roln. N.
Dzierżawski Sławomir, sł. roln. T.
Diettl Roman, sł. praw. F. T.
Dippel Stanisław, sł. fil.
Dobrowolski Henryk, sł. roln. N.
Dobrucka Zofia, sł. fil. T.
Domaniewski Janusz, sł. fil.
Drosio Jerzy, sł. praw. N.
Dubowski Julian, sł. praw. F.
Du Chateau Juliusz, sł. roln. N. W.
Dutkiewicz Marceli, sł. praw. N. S. T. W.
Dytel Władysław, sł. roln. S. T. W.
Dr. Eiger Maryan, asyst. U. J. W.
Federkiewicz Jan, sł. praw.
Federowicz Zygmunt, sł. fil.
Feller Bernard, sł. praw. T.
Ferens Adam, sł. fil. N. W.
Frezer Ludomir, sł. fil. T.
Fudakowski Józef, sł. fil. T.
Gadomski Jan, sł. fil. N. W.
Gałecka Jadwiga, sł. fil.
Gartkiewicz Stanisław, sł. roln.
Gautier Antoni, sł. roln. W.
Gądek Stanisław, sł. med.
Gepner Stanisław, sł. roln.
Gerżabkówna Olga, sł. roln. T.
Gizowski Jan, sł. praw. T.
Glinczanka Zofia, sł. roln. T.
Godlewski Stanisław, sł. roln. N.
Gosiewski Wiktor, sł. med. W.
Górski Stanisław, sł. med.
Grabowski Jan, sł. roln. N. T.
Grabowski Józef, sł. fil. N. T.
Grabowski Wacław, sł Ak. Szt. P. N. T.
Grafczyńska Melania, sł. fil. N.
Grefner Bolesław, sł. praw. F.
Grodecki Miłosz, sł. med.
Grodecki Roman, sł. fil. N.
Grodzki Henryk, sł. praw. T.
Grużewska Kazimiera, sł. roln. T.
Gustawski Adam, sł. roln. N. S. T.
Gutwińska Irena, sł. fil. T.
Hanówna Alina, sł. fil. T.
Herlaine Tadeusz, sł. roln.
Hirsch Natan, sł. praw.
Hirsch Wilhelm, sł. praw. T.
Hłasko Antoni, sł. med.
Horowitz Maxymilian, sł. med. T.
Hubicki Aleksander, sł. med. T.
Ihnatowiczówna Zofia, sł. fil.
Jabłkowski Józef, sł. roln. T. W.
Jabłonowski Roman, sł. fil.
Jacyna Władysław, sł. roln.
Jakubowski Adam, sł. med. N. T. W.*)
Jakubowski Kazimierz, sł. roln.
Jakubowski Tadeusz, sł. praw. T.
Jankowski Jan, asyst. U. J. N. W.
Jankowska Zofia, sł. fil.
Jamszyk Franciszek, sł. praw.
Jasiński Władysław, sł. med. W.
Jaworski Feliks, sł. roln.
Jaworski Jerzy, sł. roln. F. N.
Jeczewski Mieczysław, sł. fil.
Jełowicki Feliks, sł. roln.
Jełowicki Tomasz, sł. roln.
Jentys Czesław, sł. praw. T.
Jentys Stanisław, sł. roln. N. W.
Kamieński Tadeusz, sł. roln. S.
Kapuściński Stanisław, sł. med. F. S. W.
Kehlhoferówna Zofia, sł. fil.
Keller Tadeusz, sł. med. T.
Kiltynowicz Witold, sł. fil. N. T. W.
Kisielewski Seweryn, sł. praw. F.
Knorek Jan, sł. med.
Knycz Juliusz, sł. praw. F.
Kociszewski Emil, sł. roln.
Kołodziejczyk January, sł. fil.
Komar Stanisław, sł. fil. W.
Konarski Kazimierz, sł. fil.
Konopnicki Jan, sł. med. S.
Korczyński Jerzy, sł. praw. T.
Korniłowicz Kazimierz, sł. roln. N.
Kossuth Stanisław, sł. fil.
Kossuthówna Zofia, sł. fil.
Dr Kowalski Ludwik, asyst. U. J. N.
Kozłowski Maryan, sł. fil.
Kräutlerówna Zofia, sł. med.
Krasiński Antoni, sł praw. F.
Krieger Joachim, sł. praw. N.
Krzywicki Mieczysław, sł. med.
Krzyżanowski Kazimierz, sł. praw. T.
Krzyżanowski Tadeusz, sł. roln.
Kulczyński Władysław, sł. med. N.
Kulik Stanisław, sł. praw.
Kunicki Wojciech, sł. roln. N. T. W.
Kurnatowski Wojciech, sł. med. T.
Kwasieborski Stanisław, sł. roln.
Kwieciński Ździsław, sł. praw. W.
Lambert Kazimierz, sł. roln. N. T.
Lambert Stanisław, sł. praw. N. T.
Lehrhaft Dawid, sł. med.
Lesiak Tadeusz, sł. fil.
Leszczyński Julian, sł. fil.
Leszko Ludwik, sł. fil. F. N. W.
Lettocha Ignacy, sł. praw.
Lewandowski Witold, sł. med.
Link Józef, sł. roln. N.
Lipski Roman, sł. roln. S.
Lipschütz Maxymilian, sł. praw.

*) Wystąpił 24 czerwca 1912 r.

Lisowski Tadeusz, sł. praw. W.
Łosiówna Konstancya, sł. fil.
Madler Stefan, sł. med.
Majeranowski Ludwik, sł. roln.
Malewski Wacław, sł. roln. N.
Mandelbaum Stanisław, sł. praw. T.
Maniecki Romuald, sł. Akad. Handl.
Mańkowski Ludwik, sł. roln.
Maryniak Franciszek, sł. fil.
Marszałek Tadeusz, sł. praw. F. N.
Mazanowski Stanisław, sł. praw. T.
Meissner Janusz, sł. med.
Miaskowski Ryszard, sł. roln. S.
Michalski Leonard, sł. roln. F. N. S. W.
Michalski Stanisław, sł. med. N. T.
Mikołajczyk Karol, sł. praw. T.
Mikulski Tadeusz, sł. med.
Mostowski Włodz., sł. praw. F. N. W.
Münnich Henryk, sł. praw. T.
Mróz Adam, sł. praw. T.
Naruszewicz Karol, sł. roln.
Niewiarowski Ligęza Henryk, sł. roln. T.
Nitosławski Jan, sł. roln. T.
Nitsch Józef, sł. fil. T.
Nowakówna Wanda, sł. k. im. Bar. T.
Obrubański Adam, sł. fil. F.
Olszanecki Tadeusz, sł. praw.
Onichimowski Henryk, sł. med.
Patkowski Jan, sł. fil.
Pawlas Eugeniusz, sł. med. N. T.
Pawlas Tadeusz, sł. med. T. W.
Pawlica Władysław, ryg. fil. N.
Penther Karol, sł. med.
Piestrzyński Eugeniusz, sł. med. N.
Piechowski Jan, sł. roln. T.
Piotrowski Kazimierz, sł. med. N.
Piotrowski Stefan, sł. roln. T. N.
Ponikłówna Aleksandra, sł. fil.
Prażmowski Tadeusz, sł. praw. N. W.
Raczyński Edward, sł. fil. T.
Radziszewski Paweł, sł. fil. N.
Reder Zenon, sł. fil. N. T.
Remer Wilhelm, sł. praw. F. T.
Rembieliński Ignacy, sł. praw. N. S. W.
Rouppert Stanisław, sł. med. F. N.
Rouppertówna Wanda, sł. fil. N.
Rudke Leopold, sł. med. N. T.
Rudowski Jan, sł. roln. S. W.
Rybarski Antoni, ryg. fil. T.
Rybiński Aleksander, sł. med.
Rutkowski Witołd, sł. praw. F. N.
Sawicki Stanisław, sł. med. F. S. W.
Schwarz Alfred, sł. praw. T.
Seeliger Tadeusz, sł. praw. T.
Sieraczyński Kazimierz, sł. roln. N.
Skarbek Antoni, sł. roln.
Skibniewski Tadeusz, sł. med. N. S.
Słowik Edmund, sł. praw.
Sokołowski Henryk, sł. roln. S. T.
Spitzer Tadeusz, sł. praw.
Sroczyński Karol, sł. praw.
Stafiej Mieczysław, sł. fil. F.
Starzewski Jerzy, sł. praw.
Stączek Stanisław, sł. fil. N. W.
Stebelski-Uhr Roman, sł. praw. T.
Steinhausówna Irena, sł. fil. T.
Dr. Strasburger Edward, sł. praw. N.
Suryn Stefan, sł. roln.
Sykutowski Franciszek, sł. fil. N.
Szalewicz Tomasz, sł. roln. S.
Szaniawski Władysław, sł. roln. W.
Szczechura Roman, sł. med. S.
Szczeniowska Elżbieta, sł. roln. T.
Szewczykowski Jan, sł. med. W.
Szołdyski-Starża Adam, sł. praw.
Śledziewski Piotr, sł. fil.
Świechowski Maryan, sł. roln.
Świdniński Stanisław, sł. fil.
Świerkowski Józef, sł. Szk. N. P.
Świerz Mieczysław, sł. fil. N.
Świerz Witold, sł. med. N.
Świętochowski Wiesław, sł. roln. W.
Tarasiewicz Feliks, sł. roln.
Tarczyński Tadeusz, sł. praw. W.
Terlecki Alfred, sł. Ak. Szt. P. T.
Trzaska Eugeniusz, sł. fil.
Trzebicki Hugo, sł. fil.
Turowicz Władysław, sł. praw. F.
Tymieniecki, Kazimierz, ryg. fil. N.
Wasiutyńska Irena, sł. fil.
Wasserberg Zygmunt, sł. praw.
Wermuth Szymon, sł. praw. T.
Wdowiszewska Wanda, sł. fil.
Wejers Wacław, sł. praw.
Weigt Wojciech, sł. fil. T.
Weysenhoff Jan, sł. fil. T.
Wilczyński Juliusz, sł. roln. T. W.
Dr. Weber Maxymilian, sł. praw.
Włodek Jan Dr., asyst. U. J. N.
Wiszniewski Jerzy, sł. fil. N. S.
Wojciechowski Henryk, sł. fil. T.
Wojciechowski Wacław, sł. med.
Wolski Tadeusz, sł. fil.
Wójcicki Franciszek, sł. med. W.
Wydrychiewiczówna Irena, sł. fil.
Wyżykowski Stanisław, sł. praw. F.
Vergesslich Filip, sł. praw.
Zajączkowski Władyslaw, sł. praw.
Załucki Stanisław, sł. praw.
Zarembianka Jadwiga, sł. fil.
Zawadzki Antoni, sł. fil. N.
Zieleniewski Wiktor, sł. praw.
Zyzak Edmund, sł. praw. F.
Żarnowiecki Kazimierz, sł. praw. F. T.
Żelazny Józef, sł. med.
Żmija Antoni, sł. praw. F.



Z wycieczek A. Z. S. Fot. W. Świerz.

Widok z pod Rohatki na Zmarzły Staw pod Polskim Grzebieniem, Wysoką, Rysy, Żabi Szczyt i Hrubą Turnię. W głębi Tatry Polskie ze Świnnicą i Kozim Wierchem.

MIECZYSŁAW ŚWIERZ.

KILKA SŁÓW O TATERNICTWIE.

Na południowych kresach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, a na pograniczu dzisiejszej Galicyi i Węgier wyrasta »piętrzący słońcu zaporę niezmierną« skalisty łańcuch górski — Tatry. Przez długi, długi czas był to tajemniczy, legendowy świat, kędy władnął milowej długości, srebrnemi łuskami lśniący, król wężów; wśród turni i kotlin rozsiane były nieprzeliczone, przez duchy strzeżone skarby, a poprzez skalne pustacie snuło się groźne widmo Mnicha, co ludziom nieszczęście zwiastowało; w modrookich, bezdennych jeziorach, łączących się z wodami oceanu, ukazywały się przedziwne potwory o głowach kocich, o kształtach nigdy niewidzianych. Były więc Tatry siedzibą sił wyższych, duchów nieczystych, gdzie tylko z niesłychanym trudem i niebezpieczeństwem można się było zapuszczać, naturalnie nie dla jakichś idealnych celów, lecz w poszukiwaniu ukrytych bogactw. »Uczony« Michał Chrościński, w swem »Opisaniu ciekawem gór Tatrów« z XVII wieku, takie daje wskazówki wyprawiającemu się w góry: »Masz mieć przygotowane różne świątobliwości, czyli świętości, jako to: świecę gromniczną, palmę, węgle do zapalenia światła, dzwonek loretański, wodę święconą św. Trzech Królów i krydę święconą, mirę, ziółka święcone do kadzenia... Do tego powinieneś mieć szpagat nasmarowany wężowem sadłem, zmieszanym ze szczupakową żółcią, bo od tych dwóch tłustości duchowie uciekają...«

Wyzwalający myśl ludzką z mroków zabobonu prąd racyonalizmu, wypłoszył nieczyste, złośliwe demony z ich niedostępnych skalnych tronów, prawdziwą jednak zmianę w odnoszeniu się człowieka do przyrody, a więc przedewszystkiem do gór, przyniósł dopiero romantyzm. W przyrodzie odkryto niewyczerpane źródło natchnień i nastrojów, ożywczą krynicę dla znękanych trudem życia dusz ludzkich, jeden z największych skarbów w ziemskiej wędrówce człowieka. Na znaczenie Tatr dla duszy ludzkiej otworzył oczy polskiemu społeczeństwu poeta-romantyk, Seweryn Goszczyński. Długo jednak trudność dostępu do ich podnóża, konieczność kilkudniowego tłuczenia się wózkiem po kamienistych drożynach, wielka prymitywność życia na Podhalu — odstraszały od gromadniejszego odwiedzania najwspanialszych gór polskich. Dopiero za sprawą ks. Stolarczyka, Chałubińskiego i innych pionierów taternictwa stają się Tatry i Zakopane popularnemi, a ruch turystyczny wzmaga się coraz bardziej. Naturalnie turystów zwabiają wyłącznie najwybitniejsze wierchy granitowe, najwyższą nagrodą trudów wyprawy staje się panoramiczny krajobraz, roztaczający się ze szczytu; kierownikami wycieczek są górale, którzy z kłusowników i koziarzy wyrabiają się na przewodników, doskonale odpowiadających ówczesnym wymogom turystyki. Lecz wśród tych bogatych, różnorodnych przeżyć duchowych, jakich dostarczał świat gór, coraz silniej poczęto wyczuwać głębokie zadowolenie, które tkwiło w walce z niebezpieczeństwami, zagrażającemi człowiekowi podczas wdrapywania się na urwiska szczytów i turni, w pokonywaniu skalnych zapor. Z tych to pobudek odwrócono się od wydeptanych szlaków, a szukano dróg nieznanych, coraz trudniejszych, coraz większej zręczności, odwagi, a nawet zuchwałości wymagających, bo tem większa wewnętrzna radość, tem świetniejszy tryumf, im więcej przeszkód było do zwalczenia. Do celów zatem chodzenia po górach włączył się, a nawet na pierwsze wybił się miejsce pierwiastek sportowy, żądza walki, chęć zmagania się z górami. Szczyty uległy w wyobraźni turysty pewnej antropomorfizacyi, urosły do pojęcia jakichś żywych, duchowych potęg, z któremi w ręcznym boju zwarł się człowiek. Taternictwo rozrasta się bardzo szybko, coraz liczniejszych zdobywając sobie zwolenników; po r. 1900 następuje wspaniały jego okres: znika zupełnie onieśmielenie wobec grozą przejmujących kolosów



Z wycieczek narciarskich A. Z. S. Fot. K. Piotrowski.

Widok z górnego piętra Doliny Hlińskiej na grań Baszt.

górskich, w zetknięciu się z alpinizmem zachodnio-europejskim wydoskonala się ogromnie technika wspinania, ruch tatemicki ujęty zostaje w ramy organizacyi, podnosi się niesłychanie znajomość gór.

W ocenie roli sportu w całokształcie życia ludzkiego zaszła w ostatnich czasach wielka zmiana; po gromach rzucanych przez dawnych pedagogów na sport jako przeszkodę w pracy naukowej, uzyskał on dzisiaj prawo obywatelstwa jako potężny czynnik wychowawczy, jako przeciwwaga jednostronnego, wyłącznego kształcenia władz umysłowych, powodującego często zanik zdolności fizycznych i zatratę odporności życiowej. A wśród rozlicznych gałęzi sportu berło pierwszeństwa dzierży turystyka górska, kształcąca wszechstronnie nie tylko sprawność fizyczną, lecz rozwijająca cały szereg zalet duchowych. W walce bowiem z tak groźnemi potęgami jak olbrzymy górskie, nie wystarcza sama tylko zwinność, gimnastyczna wprawa; by módz puścić się na drogę, gdzie w kilkugodzinnem pasowaniu się z niebezpieczeństwem grozi nam łatwo złamanie karku, trzeba znacznej odwagi, roztropności i poczucia odpowiedzialności; trzeba hartu woli, zimnej krwi i władzy nad samym sobą, by szczęśliwie wydobyć się z matni, gdy w turniach zaskoczą nas mgły, deszcze lub zadymki śnieżne. Wszystkie te, w życiu codziennem tak ważne zdolności duchowe, w górach z uśpienia zbudzone, stają się naszym trwałym nabytkiem. Niezależnie od tego wpływ gór na psychę człowieka sięga jeszcze głębiej. »Tatry — powiada Witkiewicz w swej wybornej książce »Na przełęczy« — dając człowiekowi, żyjącemu w warunkach normalnych nowoczesnej cywilizacyi, żyjącemu jednostronnie, przy pracy przeciążającej umysł, wyczerpującej system nerwowy, dając możność życia w warunkach wprost przeciwnych, pierwotnych, w których grę wchodzą pierwotne zasadnicze siły ludzkiej natury, Tatry były potężnym środkiem krzepienia żywotności, odprostowania dusz i ciał, zgiętych i zmiętych przez życie wyłącznie intellektualne lub utopione w bagnisku interesów«.

Ozdrawiają więc góry strudzone twardą, bezwzględną walką o byt, przytłoczone ciężarem trosk dusze ludzkie, pozwalając im zbyć się na chwilę codziennych bólów i strapień, pozwalając odetchnąć wiekuistem tchnieniem przyrody. Krzepią się również siły żywotne w kryształowem powietrzu tatrzańskiem, mężnieje

ciało w długich, mozolnych marszach, hartuje się w wysiłkach, trudach i niewygodach, gdy nieraz padnie nocować pod gołem niebem, w skałach lub w prastarym borze przy trzaskającej watrze. Tam w górach wreszcie dociera się głębiej do źródeł życia; opadają kajdany konwenansów, sztucznych form współżycia ludzkiego, stworzonych w dusznej atmosferze salonów, głębiej i szczerzej tętni życie, wokoło otoczone urokiem piękna pierwotnego.

Cały ten splot dodatnich czynników sprawia, że taternictwo spełnia pierwszorzędną rolę wychowawczą, każąc człowiekowi poprzestawać na małem, na własnych tylko opierać się siłach, rozbudzając samodzielność i pragnienie dokonywania śmiałych a bezinteresownych czynów. Nic też dziwnego, że pociąga ono coraz większe zastępy i zdobywa uznanie w społeczeństwie i że Tatry uważa się za wielki skarb w dobytku narodowym, za kuźnię, gdzie winni wyrabiać się ludzie silniejsi i pełniejsi. Kto miał sposobność zetknąć się z tym skalnym światem, ten nieraz w godzinach pracy codziennej zwraca ku niemu myśl tęskniącą za słońcem i swobodą, kto jeszcze nie mógł się z Tatrami zapoznać, niech stara się o to, a z pewnością podbity zostanie ich czarem, jeśli tylko wrażliwości na piękno nie zatracił.

— — — — — — — — — — — — — — —

Istnieje legenda o zaśnionym w Tatrach hufie pancernym, czekającym wojennej zawieruchy, by nową wskrzesić Polskę. Marzenie o tajemnych siłach w górach, wykołysane niemocą duszy narodowej, a jednak tające w sobie ukryte ziarno prawdy. Niechże tam, na granitach Tatr kuje się zbroja hartowna dusz polskich, niech wstają stamtąd rycerze pracy silni, by w chwilach goryczy i zwątpień, w czasach trudów i niedoli, nie opadły krzepkie dłonie, co gmach przyszłości lepszej mają wznosić.



Z wycieczek Sekcyi Wioślarskiej A. Z. S. Fot. A. Gutkowski.

Czterowiosłowa łódź »Luba« obok pomostu przed przystanią Sekcyi Wioślarskiej, na chwilę przed wyruszeniem na wycieczkę do Nowego Sącza i Sandomierza. Do artykułu p. t. »Na Wiśle i Dunajcu«.

WACŁAW MAJEWSKI.

NA WIŚLE I DUNAJCU.

Nieświadomi trudów pierwszej tego rodzaju naszej wycieczki, ufni jednakowoż w dobry jej wynik, daliśmy się porwać silnym powiewom zachodniego wiatru i, jak na skrzydłach unoszeni dwoma rozpiętymi żaglami, odbiliśmy od przystani naszej w Dębnikach. Za chwilę mijaliśmy już mosty Krakowa, posyłając ostatnie spojrzenia ku pięknym sylwetom podwawelskiego grodu. Łódź »Luba«, mimo sześciu ludzi załogi[1]) i znacznego balastu, płynąc z nadzwyczajną szybkością w dół rzeki, pozostawiała za sobą znane nam dobrze podmiejskie okolice, wreszcie Mogiłę i, zanim zdążyliśmy ochłonąć z pierwszych wrażeń, musieliśmy lądować w Niepołomicach dla załatwienia na komorze austryackiej formalności na przejazd dalszy po Wiśle, jako pasie neutralnym.

Zużywszy niezbyt wiele czasu na posiłek, ruszyliśmy dalej, a przepływając przez okolice nizinne, mijaliśmy dosyć monotonne uregulowane brzegi oznaczone słupami, prawe kilometrowymi, lewe wiorstowymi; minęliśmy też bez wrażenia i ujście Raby. Niekiedy krajobraz stawał się dziwnie miłym dla oka i to

[1]) Osada: Wacław Majewski (sternik), Włodzimierz Mostowski, Leonard Michalski, Adam Ferens, Mieczysław Szalewski i Tadeusz Pawlas, wyruszyła z Krakowa d. 10 sierpnia b. r. o g. 9 rano i przejechała w dniach 10—20/VIII po Wiśle i Dunajcu 409 km.

zawsze po stronie Królestwa Polskiego. Nie stwarzały go jednak placówki moskiewskie, gęsto rozsiane nad rzeką i broniące chłodnym bagnetem w rękach kozaka z nad Donu dostępu rodakom z nad prawego brzegu Wisły, ale schludne chałupy wiosek polskich na tle nadwiślańskich wierzb i topól, smutkiem i zadumą wiejących na przejezdnych. Nieraz oko rozweselały wzgórza przybrzeżne, występujące na północnym, a więc tutaj na lewym brzegu. Godziny ulatywały, a z niemi rosła szybko odległość od Krakowa.

Dopiero pod wieczór zaczął wiatr przycichać i wtedy musieliśmy wystąpić w innej roli — należało żagle zwinąć, upakować w łodzi i, ująwszy wiosła, dokończyć pracowicie dzień pierwszy. Po pewnym czasie ujrzeliśmy zdaleka na wzgórzu kościoły i domostwa Opatowca (Kr. Polskie). Był to sygnał dla nas, że niezadługo zmierzymy się z Dunajcem. Jechaliśmy wtedy pod prawym uregulowanym brzegiem Wisły. Aż tu znienacka rozstąpiły się groble i spływające wartko wzburzone, zmącone wody [1]) Dunajca dały o sobie znać, zdradziecko uderzając o naszą łódź: mimo wzmożonego wiosłowania i usiłowań sternika, nie tak łatwo dała się ona zwrócić w należytym kierunku. Utarczką więc rozpoczęliśmy wjazd na wody Dunajca — tylko, że na dzisiaj skończyło się na wrażeniu silnem, a dopiero później jazda po tej rzece miała przeistoczyć się w ustawiczną walkę, aż do zwycięstwa, którem miało być przybycie do upragnionego celu podróży — Nowego Sącza.

Mając już poza sobą 86·5 km drogi, należało się dzisiaj wcześniej zatrzymać na nocleg, a i miejsce nadarzało się jak najbardziej do tego. To też wypoczynek pierwszy w Ujściu Jezuickiem wypadł dobrze — spaliśmy naturalnie nie w hotelu, bo go tu nie było, ale w wiejskiej chacie na słomie — wygodnie.

Ranek zastał nas już na nogach, tak, że po sporządzeniu sobie obfitego śniadania, już o godz. 6-tej zabraliśmy się do mierzenia uderzeniami wioseł długości Dunajca. Pokazało się jednak po pierwszych godzinach jazdy, że i na tej rzece można sobie dać radę — trzeba było tylko umiejętnie wyzyskiwać wszelkie zasłony od prądów wzbierającej wody. Ten dzień mało

[1]) Stan wody na Dunajcu w dniach 10—15/VIII wyższy ponad normalny + 80 cm.



Z wycieczek Sekcyi Wioślarskiej A. Z. S. Fot. Wł. Mostowski.

Odpoczynek wioślarzy. Do artykułu p. t. »Na Wiśle i Dunajcu«.



Z wycieczek Sekcyi Wioślarskiej A. Z. S. Fot. Wł. Mostowski.

Łódź »Luba« na Wiśle, widziana z góry.
Do artykułu p. t. »Na Wiśle i Dunajcu«.

urozmaicony w jeździe pozwolił nam skreślić w swojej marszrucie 32 km, na co zużyliśmy aż 14 godzin, licząc w tem 3 godziny wypoczynków. Nagrodą za tak pracowity dzień był nocleg w okolicy Wierzchosławic pod gołem niebem -- coprawda niespodzianka dla nas, ale nie mogąc znaleźć o spóźnionej porze mimo światła latarek żadnej sadyby, byliśmy zadowoleni, gdy zawinięci w pledy i okryci żaglami po dobrej wieczerzy zasypialiśmy w dąbrowie nadbrzeżnej, kołysani krakaniem wron, jedynych świadków naszego tułactwa.

Po przebudzeniu uczuliśmy, że to jest 3-ci, przełomowy dla nas dzień podróży — i wtedy zdecydował się jeden z wioślarzy — najmłodszy, na rozstanie się z nami. Żadne namowy nie mogły go w powziętym zamiarze zachwiać; zresztą blizkość stacyi kolejowej (okolica Tarnowa), ułatwiała tylko jego wykonanie.

Tego dnia pierwszy raz musieliśmy zsiąść z łodzi, aby ją holować przez rozpoczynające się dopiero pod Zgłobicami spady rzeczne [1]) i czy to dla tej przyczyny, czy też dla tego, że więcej jak dni poprzednich zatrzymywaliśmy się dla wypoczynków i naprawy łodzi, dosyć, że przejechaliśmy tego dnia tylko 17·5 km. Byliśmy już dobrze zmęczeni, gdy huk rozbijających się o skały podwodne fal i ich groźne grzebienie zdaleka już ostrzegły nas przed nową i w dodatku najniebezpieczniejszą przeprawą. Należało nam ostrożnie podjechać do grobli, wywołującej to piękne na Dunajcu zjawisko, i wtedy trzech najsilniejszych, uchwyciwszy linę, zmogło z wielkim wysiłkiem ten buszujący żywioł, pozostawiając nam manewrującym na łodzi tylko walkę z rozpryskującą się pianą i zalewającą łódź wodą. »Luba« bohatersko sobie poczynała, nastawiając swą pierś strasznym wirom wodnym; do nas należało tylko umiejętnie nią kierować, gdyż nie woda, ale skały były dla niej groźne.

Po tym epizodzie już o wcześniejszej porze zapewniliśmy sobie nocleg, względnie wygodny i w chacie — w Olszynach. Wczesnym rankiem wyruszyliśmy w dalszą drogę, urozmaicaną coraz częstszem holowaniem łodzi. Przejeżdżaliśmy koło Mel-

---

[1]) Spady wodne zaczynają się od mostu pod Zgłobicami i jest ich do Olszyn 5, a stąd do Czchowa 19 i dalej do Rożnowa 15, do Znamirowic 7, do Kurowa 4 i do Nowego Sącza 10.

sztyna i Czchowa, a więc mogliśmy, co prawda zdaleka, zachwycać się pięknymi widokami ruin starych zamczysk, przedziwnie harmonizujących z zielonością naddunajeckich wzgórz. Dostaliśmy się w kraj górzysty; jeszcze trochę wysiłku, a stajemy w Tropiu (20·5 km), gdzie musimy zanocować w karczmie. Stoi ona nad brzegiem Dunajca, a droga krajowa, urywając się nad rzeką, zmusza przejezdnych do zatrzymywania się w tem przytulisku. W oczekiwaniu na przeprawę spóźnieni goście, widząc nas rozłożonych pokotem na słomie, podawali sobie z ust do ust rozmaite opowieści, krążące już o nas nad Dunajcem; staliśmy się bowiem punktem dociekań ludzi nas spotykających, gdyż nie chciano zrozumieć, że jedziemy w górę rzeki — tylko wiedzeni chęcią poznania kraju i zdobycia wrażeń z pięknej podróży. Otóż ci, którzy wiedzieli, że podróżujemy na łodzi, brali nas za inżynierów robiących studya na rzece, w celu udostępnienia jej dla żeglugi i co dziwna, zapewniali nas, że wkrótce po nas przyjadą bagry i wielkie statki; byli jednak tacy, co brali nas za zmęczonych długą podróżą flisaków, a nawet za prostych włóczęgów — tegośmy się doczekali! Te pogwary nieraz nas budziły, tak, że ziewając, musieliśmy czasem zaśmiewać się ze sposobów, jakiemi zaspakajaną bywała ciekawość ludzka.

Będąc już pewni, że potrafimy dać sobie radę z Dunajcem, stąd dopiero wysyłamy rano wieści o sobie do znajomych i wiadomość o swoim przyjeździe do Nowego Sącza na »dzień 15 sierpnia w godzinach popołudniowych« do miejscowego T-wa wioślarskiego; sami zaś zaczynamy podbój w tem miejscu najtrudniejszej rzeki: bowiem w górach robiąc przełom, stwarza dla żeglugi poważne przeszkody w postaci garbów skalnych, a zlewające się po nich wodne spady udaremniają wszelkie usiłowania posuwania się przeciwko prądowi. I takich zapór cały kompleks, a było ich tego dnia 22 na 19·6 km, wyrobiły w nas specyalną technikę, polegającą na połączeniu holowania łodzi na długiej linie z przenoszeniem, naturalnie gdzie na to stan wody pozwalał. Otóż wspominając o sposobach przesuwania przez garby łodzi, nie mogę przemilczeć, że tego rodzaju robota przy wyczerpującem nas wiosłowaniu była dla nas poniekąd odpoczynkiem i miłą rozrywką, zwłaszcza gdy dodam, że ciągle dopisywała nam pogoda, a zatem nie mogła być nam wstrętną zimna woda Dunajca. Jedynie cięższemi miejscami, obdarzającemi

nas przykremi wrażeniami, okazały się brzegi, czy groble przybrzeżne porosłe gęstą wysoką wikliną, w której chowaliśmy się jak zające; a przecież trzeba było w niej przebijać sobie drogę. Kaleczyliśmy się wtedy o wysterczające z grobli badyle, a zbolałe nogi odbierały chłostę od ostów i pokrzyw, a nawet jeżyn, dających wzamian za to nieprzebraną ilość smacznych, gaszących nam pragnienie jagód.

Dużo zaparcia się siebie wymagało od nas pokonywanie takich przeszkód; podnietą do czynu była malejąca z każdą chwilą przestrzeń dzieląca nas od Nowego Sącza; nagrodą przedziwne górskie widoki, do złudzenia przypominające Pieniny. Źlebym zrobił dla scharakteryzowania podróży po Dunajcu, gdybym opuścił te miejsca na rzece, które rozdzielały wyżej opisane spady; otóż spiętrzona garbami skalnymi woda zatrzymywała się niemal w swoim biegu, tworząc rozległe stawy, a nam nastręczając teren łatwy i doskonałą sposobność do wiosłowania.

O godz. 7 wieczorem stanęliśmy w Znamirowicach zupełnie wyczerpani. Chatka nadbrzeżna z gościnnymi gospodarzami dała nam, podróżującym w tak ciężkich warunkach, miły wypoczynek.

To też nic dziwnego, że nazajutrz przecierając ze snu oczy i wygrzebując się z mas siana (spaliśmy w stodole), czuliśmy w sobie dawną energię i siłę. Ostatni dzień dostarczył nam najmilszych wrażeń. Rzeka stawała się coraz łatwiejszą do jazdy i gdyby nie ostatnie 6 km przed N. Sączem, mógłbym powiedzieć, że najmniej wysiłku od nas wymagała. Koło południa spotkaliśmy się pod mostem kurowskim z pierwszymi zwiastunami naszego tryumfu sportowego: byli to dwaj członkowie nowo-sądeckiego T-wa wioślarskiego, którzy na maleńkich czółnach przyjechali aż tu winszować nam sukcesów podróży. O kilka kilometrów dalej pod Marcinkowicami złączyła się z nami cała flotyla (15 czółen) tych sympatycznych wioślarzy, którzy odtąd dzielili wspólnie z nami trudy przebycia ostatnich ciężkich chwil na Dunajcu.

Tyle drogi już poza nami, wszystkie przeszkody, więc i ten »lej wodny« prawie że pod samym mostem w Nowym Sączu, pokonane, teraz tylko uchwyć mocno wiosła w dłonie, załogo, i masz tryumfalny wjazd do miasta, jakiego nam każdy pozazdrościć może. Zgotowali go »dzielnym azetesom« mili bracia

wioślarze i setki publiczności, witającej nas z nieopisanym zapałem. Pobyt w Nowym Sączu uprzyjemniają nam, nader gościnnie podejmując, sympatyczni mieszkańcy tego grodu; to też cały następny dzień odpoczywamy tu w »słodkiej niewoli«, a dla zaprawy sportowej obwozimy po Dunajcu nadobne Nowosądeczanki. Nazajutrz dopiero o wpół do jedenastej zmusiła nas daleka jeszcze droga powrotna do rozstania się z tymi, dla których w sercach naszych wywoziliśmy wdzięczność za okazanie nam iście polskiej gościnności.

Jazdę powrotną po Dunajcu jednem słowem mogę scharakteryzować — była szaloną. Umiłowanie przez nas szybkości, jako jednego z nowoczesnych ideałów sportu, odnosiło dziś w całej rozciągłości tryumf wielki. Całe przestrzenie, które niedawno dzięki tylko nadzwyczajnym wysiłkom przebywaliśmy ledwie w jednym dniu — dziś przepływaliśmy niespełna we dwie godziny, niesieni wartkim prądem górskiej rzeki i silnemi uderzeniami wioseł.

I gdyby nie to, że zbyt późno wyjechaliśmy z Nowego Sącza, moglibyśmy jednym dniem (10 godzin jazdy) przejechać po Dunajcu tę przestrzeń, na przebycie której w górę zużyliśmy pięć dni. Wielkie prądy unosiły nas z zawrotną szybkością w dół rzeki. Lecz tego było nam za mało: chcąc bowiem sterować łodzią, musiałem nieraz przyspieszać jej pęd, a wtedy komenda brzmiała: mocniej naprzód; wówczas łódź wykonywała prawie lot, muskając tylko zlekka usuwające się z pod jej kilu fale. Tak płynęlibyśmy dalej, gdyby nie zapadający nagle zmrok. Nabyta w podróży rozwaga zniewoliła nas do zatrzymania się dla przenocowania w Zgłobicach koło mostu.

Stąd rano wyruszywszy, stanęliśmy w południe nad leniwo spływającą w porównaniu z Dunajcem Wisłą. Wpłynęliśmy w krainę wód rozlewnych, w krainę piasków bezmiernych, które bezustannie Dunajec tu zsypuje. Na tak krótkim przebiegu poznanej w czasie wycieczki rzeki — taki ogrom różnicy w materyale, który ona w swych nurtach niesie, niszcząc podłoże skalne. Ten piękny Dunajec[1]), który w okolicach Nowego Sącza i Melsztyna rujnuje skały, rwie i unosi olbrzymie bloki, a układa

---

[1]) Wysokość poziomów dla Dunajca w Nowym Sączu 290 m, przy ujściu do Wisły 180 m — na przestrzeni 107 km.



Z wycieczek Sekcyi Wioślarskiej. Fot. E. Pawlas.

Na zatoce wiślanej pod Tarnobrzegiem. Do artykułu p. t. »Na Wiśle i Dunajcu«.

na dnie i po brzegach tej rzeki już tylko okrągłe różnej wielkości, zależnie od ujścia, kamienie (dobrze się dały we znaki naszym nogom owe »kocie łby«), spokojnie składa podarek Wiśle w postaci najdrobniejszego, bo lotnego piasku. Lawirując tedy między mieliznami, a trafniej się wyraziwszy, przekradając się to koło jednego, to koło drugiego brzegu, przejechaliśmy po Wiśle tego dnia tylko 25 km, a za to pozwoliliśmy sobie na wcześniejszy wypoczynek. Zanocowaliśmy niedaleko Szczucina u gościnnego gospodarza z Odmętu.

Ranek piękny, słoneczny zbudził nas, zachęcając do dalszej podróży. Prędko też wybieraliśmy się do drogi: chcieliśmy skorzystać z rannego chłodu, aby o tej porze »jak najwięcej kilometrów zgnębić«, upały bowiem na wodzie dawały się już nam we znaki. Jazda do południa odbywała się bez przystanków; następnie dwugodzinny odpoczynek i posiłek utrzymywały naszą energię w napięciu, a podwieczorkowa kąpiel uzupełniła tylko wrażenia przepracowanego w pocie czoła dnia. Minęliśmy wreszcie Wisłokę, a mające się pod zachód słońce zwiastowało blizki już odpoczynek w Tarnobrzegu.

Na tej części Wisły mieliśmy po raz pierwszy sposobność zabrać znajomość z niespotykanem prawie dotąd ptactwem: całe szeregi czapli, oczekujących połowu na groblach nadbrzeżnych i piasczystych wysepkach, stały niejako na straży olbrzymich chmar ciemnych, w odróżnieniu od dubeltów, kulonów; całe rodziny mew i rybitw wyprawiały harce w pogoni za żerem rzecznym. Płynęliśmy przy akompaniamencie smętnych zawodzeń czajek i zapatrzeni w lot barwnie upierzonych zwinnych mewek, które pociągały nasz wzrok dziwną chyżością, zwłaszcza w chwili spadania po zdobycz do wody, lub też pięknemi formami w chwili siadania na piaskach. Dzikie gęsi i kaczki zalegały wielkie przestrzenie płytkich wód. Za zbliżeniem się naszem wszystkie te rody ptasie zrywały się i falując ponad naszemi głowami w postaci barwnego, mieniącego się w blaskach zachodzącego słońca obłoku, dawały nam możność rozpoznawać po charakterystycznym swym locie i upierzeniu godnych przedstawicieli fauny miejscowej. Zaczynały się już znane myśliwym tej okolicy ciągi.

Tymczasem dojechaliśmy do Tarnobrzega, skąd po załatwieniu formalności nadgranicznych, udaliśmy się do poblizkiego Miechocina. Tu po staropolsku serdecznie przyjmowani spędzi-

liśmy noc, a nazajutrz, uwożąc miłe wspomnienia z przeżytych pod gościnną strzechą pp. Tomaszewskich chwil, wyczerpaliśmy nakreślony przeze mnie program: dojechaliśmy do Sandomierza. Pięknych wrażeń, odniesionych z oglądania tego nadwiślańskiego grodu z łodzi nie mogliśmy niestety powiększyć na miejscu, gdyż brak czasu naglił do powrotu. Zajechaliśmy więc do portu w Nadbrzeziu, gdzie władowanie łodzi do wagonu i wyekspedyowanie jej, dzięki uprzejmości odpowiednich władz, nie zabrało nam więcej czasu nad godzinę.

Chwila rozstania się naszego z Wisłą wybiła; jeszcze chwila i unoszeni tłukącym się po szynach pociągiem podążamy z powrotem do Krakowa.

JÓZEF GRABOWSKI.

W ZIMOWYM SŁOŃCU.

Pociąg z miarowym łoskotem dojeżdżał do Nowego Targu, gdy zerwałem się z twardej i niewygodnej jak madejowe łoże ławki kolejowej i obudziwszy mego towarzysza, wyjrzałem przez okno, aby się przekonać, czy pogoda, którą zostawiliśmy w Krakowie, przyjmie nas w Tatrach swem słonecznie uśmiechniętem obliczem. Nad pogrążoną jeszcze w półmroku nowotarską równiną rozciągały się długie, szare pasma mgieł. Ale okiść na drzewach i obmarznięte okna wagonu wskazywały wyraźnie, że mróz trzyma silnie i że w każdym razie odwilży nie potrzebujemy się dzisiaj obawiać. Uspokoiwszy się więc co do tego niezmiernie dla powodzenia narciarskiej wycieczki ważnego punktu, skracaliśmy sobie ostatnie chwile drogi do Zakopanego jedną z tych ożywionych i niewyczerpanych rozmów o Tatrach, które nigdy się nie kończą, gdy pośród taterników są prowadzone.

Tymczasem na dworze rozjaśniło się już zupełnie i przez zamarznięte szyby okien przeglądał blady błękit porannego nieba.

W godzinę potem, na drobnych, góralskich saneczkach jechaliśmy śniegiem pokrytą szosą do Kuźnic; las po obu stronach drogi, ubrany w odświętną, bogatą szatę okiści, stał milczący i poważny, jakby zasłuchany w daleki szum wiatru, który wysoko po wierchach i przełęczach przeganiał drobne, białe chmurki i porywając z grani[1]) suchy pył śnieżny, podnosił go

[1]) Granią nazywają górale grzbiet górski w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. z. linię łączącą ze sobą szczyty gór.

w górę nakształt rozwianej, białej grzywy, rysującej się wyraźnie na błękitnem tle nieba. Dzień zapowiadał się mroźny i pogodny, choć wietrzny.

Popędzaliśmy niespokojnie naszego woźnicę, który jednak z prawdziwie chłopskim stoicyzmem przyjmował nasze uwagi o pośpiechu. A zależało nam na tem bardzo, żeby jaknajprędzej stanąć w Kuźnicach, bo musieliśmy dogonić wycieczkę Związku, która przyjechawszy do Zakopanego poprzedniego dnia i przenocowawszy, już o szóstej godzinie rano wyruszyła w góry. Nareszcie po blizko godzinie jazdy wysiedliśmy przed opustoszałą restauracyą w Kuźnicach i ruszyliśmy szybko wyślizganą przez sanki zwożące drzewo drogą na Kalatówki.

Wkrótce stanęliśmy na hali, gdzie gruby pokład śniegu zmusił nas do przypięcia nart. Głęboki ślad, biegnący w głąb polany, a rysujący się wyraźnie ciemną linią na kredowej białości śnieżnego pola, znaczył nam drogę, którą przeszła wycieczka Związku. Wzięliśmy więc odrazu jaknajszybsze narciarskie »tempo« i w parę minut zostawiliśmy za sobą zalaną złotymi potokami słonecznego światła kalatowską halę i nawpół zasypane śniegiem szałasy. Ogarnął nas znowu mroczny cień leśnej drogi, lecz prawie w mgnieniu oka wyniosły nas narty na szeroką polanę nad Wywierzyskiem. Stąd droga już bez przerwy wznosi się w górę i przechodząc przez rzadki, stary las wyprowadza na Kondracką Halę.

U wstępu do lasu, gdy trzeba było przejść przez trochę stromsze zbocze, napotkaliśmy szreń [1]), która odtąd towarzyszyć nam miała prawie przez cały czas wycieczki. Droga stawała się wprawdzie przez to nieco uciąźliwszą, ale przynajmniej nie potrzebowaliśmy się obawiać lawin, tego najgroźniejszego i najniebezpieczniejszego wroga narciarzy. Szreń nie opóźniła jednak naszego pochodu; uderzając silnie nartami, załamywaliśmy z chropawym chrzęstem twardą, lśniącą w słońcu skorupę lodu i wkrótce znaleźliśmy się w dolnej, lesistej części Kondrackiej Hali. Drzewa stały tu już bez okiści, rozpościerając sztywnie swe ciemnozielonym igliwiem pokryte konary. Widocznie więc tutaj zaczynało się już panowanie wichrów, które ku »dólskim krajom«, na Pod-

---

[1]) Szreń — twarda skorupa lodowa, tworząca się na powierzchni śniegu, gdy po odwilży przyjdzie nagły mróz.



Z wycieczek narciarskich A. Z. S. Fot. W. Świerz.

Widok z nad schroniska przy Popradzkiem Jeziorze w głąb Doliny Złomisk. Z wycieczki na południową stronę Tatr.

hale i nowotarską równinę, zachodzą tylko od czasu do czasu, w górach zaś dmą prawie bez przerwy. Teraz jednak las stał cichy i tylko zgrzytanie naszych nart po szreni budziło w nim dalekie echa.

Wreszcie drzewa zaczęły rzednąć i niewielkie, puste polanki zwiastowały nam blizkość granicy lasu. Wkrótce minęliśmy ostatnie smreki i znaleźliśmy się na szerokiej płaszczyźnie Kondrackiej Hali.

Przed nami, skąpane w jaskrawym blasku słonecznym, wznosiły się oślepiająco białe, strome zbocza Kopy Kondrackiej; na stokach Giewontu kilka lawin, spadłych przed paru dniami, rozciągało leniwie swe bezkształtne, szare cielska, a poniżej, w środku hali, gromadka bezładnie rozrzuconych szałasów znaczyła się drobnemi, czarnemi plamami. Ponieważ teren jest tutaj prawie poziomy, wzięliśmy znowu gwałtowne »tempo«, żeby jaknajprędzej dogonić wycieczkę Związku. Gdyśmy dochodzili do szałasów, chłodny powiew od gór przyniósł nam odgłos dalekich okrzyków. To nasi towarzysze wycieczki dostrzegli nas na białej powierzchni śniegu i wołaniem dawali nam znać, że czekają na nas i że im pilno dalej wyruszyć. A drogę mieliśmy przed sobą długą i uciążliwą, więc pośpiech był konieczny.

Wkrótce, witani wesołymi okrzykami, złączyliśmy się z resztą uczestników wycieczki i po krótkim odpoczynku u stóp wielkiego głazu, który sterczy jakby na straży drogi na Kondracką Przełęcz, zaczęliśmy się długimi zakosami wznosić po zboczach Suchego Kondrackiego Wierchu. Narty ślizgały się po twardej powierzchni szreni i co chwila któryś z nas obsuwał się po parę metrów w dół, by zatrzymawszy się kijem narciarskim, na nowo rozpoczynać syzyfową pracę wychodzenia pod górę. Na szczęście wyżej szreń stała się mniej twardą i można było posuwać się pewniej i prędzej.

Tymczasem pogoda zmieniała się powoli, ale nieustannie. Wiatr, który do tej pory pozostawiał nas w spokoju, zaczął dąć coraz silniej i z szumem przewalał się nad naszymi głowami w głąb doliny. Co chwila obrzucał nas tumanami suchego pyłu śnieżnego, zasypując oczy i usta i przejmując do kości lodowatem zimnem. Nikłe chmurki, które obserwowaliśmy rano, pozbijały się w większe gromady i gęstą mgłą osnuwały szczyty

i przełęcze. Wkrótce szeroką i dotąd jeszcze promieniami słońca wyzłoconą powierzchnię hali pod nami przesłoniła biała zasłona mgły. Jednak coraz gwałtowniejsze podmuchy wichru dowodziły, że znajdujemy się już w blizkości grani; po chwili stanęliśmy przed niewielkiem schroniskiem, zbudowanem tuż pod Kondracką Przełęczą. Miał to być pierwszy etap w naszej wędrówce, ale schronisko zasypane było tak doszczętnie, że tylko dach wystawał ponad powierzchnię śniegu; nie pozostawało nam nic innego, jak przytulić się jak najbliżej do jego ścian i w ten sposób przynajmniej jaką taką znaleźć ochronę przed natarczywością wichru.

Zbici w ciasną gromadkę, nakładaliśmy na siebie wszystkie ciepłe okrycia, jakie spoczywały dotąd w głębi naszych worków turystycznych i połykaliśmy z pośpiechem drugie śniadanie, aby jaknajprędzej rozgrzać się dalszą drogą.

Grań, opadająca od Kopy Kondrackiej na przełęcz, tworzy szeroką i niezbyt pochyłą płaszczyznę, która dozwala nam wznosić się łagodnymi zakosami. W pogodny dzień roztacza się stąd cudowny widok na szerokie równiny Podhala, na ciemnymi lasami pokrytą głębię Cichej Doliny, na strome, poorane żlebami zbocza potężnego gniazda górskiego Wielkiej Kopy Koprowej i na dalekie, fantastycznie poszarpane turnie Tatr Wysokich. Teraz okrywała wszystko nieprzenikliwa, biała zasłona mgły, w której tylko wicher huczał groźnie, jakby broniąc nam dostępu do warownego pustką i mrozem, zaklętego śniegiem i lodem zimowego państwa Tatr. Mimo to nie traciliśmy nadziei, że słońce, które rano przyświecało nam tak jasno, uśmiechnie się do nas jeszcze dzisiaj swymi złotymi promieniami i rozweseli pogodą śniegiem pokryte morze szczytów dokoła.

Stanąwszy na rozległym wierzchołku Kopy Kondrackiej, pożegnaliśmy się z kilku towarzyszami, którzy jako młodsi, niedostatecznie jeszcze wyćwiczeni narciarze, musieli zrezygnować z dalszego udziału w dość męczącej i trudnej, jak na zimowe warunki wycieczce — i zaczęliśmy zjeżdżać ku przełęczy pod Małołączniakiem. Wiatr, który mieliśmy teraz wprost w twarz, siekł nas ostremi, drobnemi igiełkami lodu i nie pozwalał odczuwać w całej pełni przyjemności zjazdu; narty, ślizgając się z suchym chrzęstem po ślizkich polach szreni, unosiły nas z zawrotną szybkością ku dołowi i wkrótce znaleźliśmy się na głę-



Z wycieczek narciarskich A. Z. S. — Fot. Dr. St. Komornicki.

Widok ze stoków Pośredniego Goryczkowego Wierchu przez Przełęcz Goryczkową Świńską na Tatry Zachodnie.

bokiem siodle przełęczy. Stąd, nie zatrzymując się dłużej, poczęliśmy wchodzić na zbocza Małołączniaka. Wejście wygodną, szeroką granią, zupełnie podobne do dopiero co przebytej drogi na Kopę Kondracką, nie pozostawiło po sobie wiele wrażeń, zwłaszcza, że mgła zakrywała wszystko przed nami i dozwalała widzieć najdalej na kilkadziesiąt kroków.

Na szczycie zatrzymaliśmy się na krótki odpoczynek, a ponieważ wiatr przycichł nieco i mgła zdawała się rzednąć, postanowiliśmy czekać, aż się trochę wypogodzi. Ale napróżno. Po chwili nowy podmuch wichru przygnał gęstsze kłęby chmur i otulił nas znowu zimnym, szarym całunem.

Ujęliśmy więc silnie kije narciarskie w dłonie i prawie po omacku poczęliśmy zjeżdżać stromą, ale dość szeroką granią w kierunku, w którym, jak nam się zdawało, szedł grzbiet łączący Małołączniak z szczytem Krzesanicy. Przełęcz między tymi obu wierzchołkami jest niegłęboka i powinniśmy ją byli w paru minutach osiągnąć. Tymczasem grań opadała coraz stromiej ku dołowi i gubiła się gdzieś w szarem morzu mgieł.

Zaczął nas ogarniać niepokój; a może zmyliliśmy drogę i zapuściliśmy się na stromą, podciętą grań Skoruśniaka, który wielkim, pionowym progiem opada w Dolinę Małej Łąki? Może za chwilę grań skończy się nagle i staniemy nad krawędzią skalnego urwiska? — Ale wszystko dokoła takie jednostajnie szare i białe, że wzrok na niczem nie może znaleźć punktu oparcia. Prawda, mamy przecież kompasy; powinniśmy byli jeszcze na szczycie sprawdzić kierunek, zanim rozpoczęliśmy zjazd. Zaniedbanie tej ostrożności, grzech ciężki przeciw regułom turystycznym, mści się na nas obecnie: oto igiełki kompasów wskazują zgodnie kierunek północny, a droga nasza prowadzić powinna ku zachodowi. Musimy wracać; na szczęście nie bardzośmy się oddalili od szczytu.

Tymczasem otaczające nas chmury zaczęły falować i przelewać się bezładnymi kłębami z jednej strony grani na drugą; dokoła ukazywały się niewyraźne zarysy jakichś ścian i turni, by po chwili znów zniknąć w białej roztoczy. Nagle, gdyśmy już dochodzili z powrotem do szczytu Małołączniaka, zasłona z chmur szarpnięta niewidzialną dłonią wichru zakołysała się silniej i w wielkich, czepiających się skał strzępach, zaczęła opadać ku dolinom. I znowu świeciło nad nami na ciemnym błęki-

cie nieba uśmiechnięte słońce i jasnymi potokami światła zalewało niepokalanie białe wierzchołki gór.

Nie zatrzymując się już po raz drugi na szczycie Małołączniaka, zjechaliśmy szybko na przełęcz i po kilkunastu minutach dość uciążliwego wychodzenia pod górę, stanęliśmy na dłuższy odpoczynek na szerokim wierzchołku Krzesanicy, królującym swą wyniosłą kopułą nad całą grupą Czerwonych Wierchów.

Przed nami, daleko, aż po skraj widnokręgu rozciągała się spowita białym całunem śnieżnym płaszczyzna Podhala, gdzieniegdzie tylko pasmami nizkich wzgórz pofałdowana. Znaczą się na niej wyraźnie ciemne plamy wsi i miasteczek i większe, prawie czarne pola lasów, srebrzą się wązkie wstęgi rzek i powikłane linie dróg; od północy zamyka je długi, łagodnie wygięty łańcuch Beskidów, z szeroko rozsiadłym szczytem Babiej Góry na czele; szare, podłużne pasma chmur otaczają wieńcem jej wierzchołek. Tuż pod naszemi stopami Krzesanica opada ściętą, pionową ścianą w głąb niedostępnej Mułowej Dolinki; zwiesza się nad nią wielki, fantastycznie powyginany grzebień śnieżnego nawisu i grozi runięciem w przepaść nieostrożnemu narciarzowi, któryby miał nieszczęście nań najechać.

A od południowej, węgierskiej strony Tatr rozciąga się nad wygiętą w podkowę Cichą Doliną, nad szeroką równiną Spiżu, aż hen, po bielejące w dali Niźnie Tatry, olbrzymie, skłębione morze chmur. Zaledwie o kilkadziesiąt metrów poniżej nas przelewają się jego mgliste bałwany, czepiając się białą pianą oparów ostrych występów skalnych. Nad niem, jak wyspy, wznoszą się wierzchołki gór. Oto nawprost nas szereg śnieżnych kopuł Wielkiej Kopy Koprowej i Krzyżnego Liptowskiego; z poza nich wyziera dziko poszczerbiona, długa grań Hrubego Wierchu i potężna, przepaściami skrzesana piramida Krywania. Nad wschodniem ramieniem Cichej Doliny rozłożysty, lecz stromy wierzchołek Świnicy stoi jakby na straży przed spiętrzonymi bezładnie, niezliczonymi szczytami Tatr Wysokich. A wszystko pokryte jednostajnym, oślepiająco białym śnieżnym płaszczem; gdzieniegdzie tylko przeglądają czarne plamy pionowych skał, na których śnieg nawet nie mógł się utrzymać.

Ku zachodowi podłużne grzbiety Kamienistej, Bystrej, Ornaku imponują swą rozległością; zwrócone ku nam wschodnie

ich zbocza okrywa błękitny cień; tylko szczyty w popołudniowem słońcu jaśnieją złotym blaskiem.

Siedzieliśmy długo zapatrzeni w tę cudną panoramę górskiego świata dokoła. Ale dochodziła już godzina czwarta; cienie po dolinach stawały się coraz większe i ciemniejsze, a nas czekał jeszcze zjazd do Kościeliskiej Doliny i daleka, męcząca droga do schroniska na Hali Pysznej. Zabieramy się więc do odwrotu i szybko zjeżdżamy na niewielką przełączkę pomiędzy szczytem Krzesanicy a Ciemniakiem, by w kilka minut później stanąć na jego wierzchołku. Stąd wiedzie ku północy szeroka, polami szreni w słońcu błyszcząca grań Twardego Upłazu. Łagodnie nachyloną, długą linią zbiega aż ku widnej w dole kotlinie pod Przysłopem Miętusim i gubi się w lasach.

To nasza droga. Narty unoszą nas po niej z zawrotną szybkością, która wymaga ciągłego, natężonego skupienia uwagi; pęd powietrza tamuje oddech i gwiżdże koło uszu; kawały szreni oderwane od całości zsuwają się z suchym szelestem na boki. Co chwila przelatujemy koło jakichś skałek, których czarne sylwety prawie natychmiast zostają daleko za nami. Od czasu do czasu zatrzymujemy się na mgnienie oka, by nabrać tchu i zobaczyć, czy wszyscy są razem, gdyż przezorność nakazuje trzymać się w niewielkiej od siebie odległości; zwłaszcza w razie śnieżycy lub mgły jest to konieczne; ale dziś jasne promienie słońca pozwalają widzieć daleko dokoła i niebezpieczeństwo »zgubienia się« nikomu nie grozi.

Wreszcie docieramy do brzegów lasu i po chwilowym odpoczynku, gdy już wszyscy znaleźli się razem, zmieniamy kierunek zjazdu. Musimy teraz opuścić wygodną, szeroką grań i skierować się wprost do Kościeliskiej Doliny przez porębę i rzadki, młody las. Ośnieżenie gór inne tutaj zupełnie; zamiast twardej, zgrzytającej pod nartami szreni rozciąga się puszysty, miękki dywan sypkiego śniegu; narty mkną po nim bezszelestnie, zostawiając głębokie ślady; ślady te krzyżują się z sobą między drzewami i wyglądają zdaleka jak zawikłana, błękitna siatka, rozpięta na białem tle. Lawirujemy łukami wśród smreków i ściętych pni, przykrytych przeważnie śniegiem i zdradziecko czyhających na całość naszych nart. Jednak coraz stromsze i coraz gęstszym lasem pokryte zbocza zmuszają nas do męczących gimnastycznych sztu-

czek. Na szczęście wpadamy na jakąś wązką leśną drożynę; ona z pewnością wyprowadzi nas na dno doliny. Śmiało więc, nie hamując, by jeszcze raz użyć rozkoszy oszałamiającego pędu, puszczamy się w dół środkiem drożyny; drzewa migają tylko dokoła; ogarnia nas na chwilę mroczny cień, gdy przejeżdżamy przez gęsty, stary las; ale wkrótce droga staje się coraz mniej pochyłą i przejechawszy przez most na potoku, stajemy na dnie Kościeliskiej Doliny.

Zachodzimy do poblizkiej restauracyi, by pokrzepić swe siły przed dalszą drogą. A droga to długa i daleka, bo według planu wycieczki musimy dziś jeszcze dotrzeć do schroniska na Hali Pysznej, skąd po noclegu mamy pójść w Zachodnie Tatry.

Gdy po godzinie zasłużonego odpoczynku opuszczaliśmy schronisko, na góry zapadał zmierzch. Siny cień okrywał zwolna głęboki, ciasny wąwóz Kościeliskiej Doliny; nad czarnemi plamami nieruchomo stojących lasów, nad białemi, pustemi półkami śniegu rozpinał swą przejrzystą, pajęczą zasłonę i niepostrzeżenie wznosił się coraz wyżej po stromych zboczach doliny. Złoty pas słonecznego światła na szczytach uciekał przed nim coraz chyżej do góry; wkońcu zniknął zupełnie i tylko najwyższe wierzchołki gór płonęły długo ostrem, różowem światłem.

Postępowaliśmy spiesznie drogą, której nikła, biała wstęga gubiła się gdzieś przed nami w ciemnej głębi lasu; narty, ciągnięte na sznurkach, bo droga wyjeżdzona była przez sanki i wygodniej było iść pieszo, z rytmicznym szelestem sunęły za nami po śniegu; co chwila mijaliśmy grupy fantastycznie spiętrzonych skał, które w wieczornym mroku przybierały postać jakichś dziwnych, niesamowitych potworów, jakby chciały nas swym groźnym wyglądem odstraszyć od zapuszczenia się w głąb doliny. Ale wkrótce zapadająca coraz prędzej noc okryła wszystko nieprzenikliwym, czarnym całunem; tylko niewyraźny blask, bijący od śniegu, pozwalał nam posuwać się naprzód bez obawy zbłądzenia.

Nagle czarne ściany lasu po bokach rozstąpiły się na dwie strony i stanęliśmy na szerokiej polanie; to Hala Smytnia. Tu już musimy opuścić jezdną drogę i iść wprost przez las, za czerwonymi znakami.

Siadamy na chwilę na zwalonych pniach, aby odpocząć przed dalszą drogą i wsłuchujemy się w milczeniu w majesta-



Z wycieczek narciarskich A. Z. S. Fot. K. Piotrowski.

Odpoczynek przy schronisku na Przełęczy Pod Kopą Kondracką.
Z wycieczki na Czerwone Wierchy 24 marca 1911.
Do artykułu p. t. »W zimowem słońcu«.



Z wycieczek narciarskich A. Z. S. Fot. K. Piotrowski.

Zasypane śniegiem schronisko na Hali Pysznej. Śnieg sięga powyżej linii dachu. Z wycieczki na Czerwone Wierchy 24 marca 1911.
Do artykułu p. t. »W zimowem słońcu«.

tyczną ciszę górskiej nocy; a cisza i pustka otacza nas taka dokoła, że słyszeć można niemal bicie własnej krwi w żyłach; nawet potok, który w lecie pogwarem swych wartkich wód napełnia dolinę, teraz, przykryty grubą powłoką lodu umilkł zupełnie i cicho śni jeszcze swój głęboki zimowy sen; jedynie słaby powiew wiatru, który gdzieś daleko przechadza się po szczytach, od czasu do czasu wstrząsa gałęzie drzew i z piersi stojącego nieruchomo lasu wydobywa głuche westchnienia.

Przypiąwszy narty, zapalamy pochodnie i skręcamy w las; niepewne, czerwone błyski ognia ślizgają się po białej powierzchni śniegu, załamują się w jego nierównościach, krwawą poświatą błądzą po ciemnozielonej gęstwie gałęzi i po szeregach szarych, rosochatych pni smreków. Szreń znowu daje nam się we znaki i opóźnia nasze posuwanie się naprzód. Nierówne światło pochodni niedostatecznie rozjaśnia drogę i kilkakrotnie musimy się zatrzymywać dla szukania zgubionych znaków.

Nareszcie około północy wychodzimy na niewielką polankę, na środku której wznosi się jakiś podłużny kopiec śnieżny; wśród radosnych okrzyków rozpoznajemy w nim cel naszej wędrówki, schronisko na Hali Pysznej; śnieg zasypał je tak wysoko, że nawet brzegów dachu nie widać; na szczęście przejście do drzwi przekopali przed kilku dniami narciarze zakopiańscy, nie potrzebujemy więc marnować czasu na odgarnianie śniegu.

Wkrótce wielki, wesoły ogień huczy w żelaznym piecu, a na stole w spirytusowych, turystycznych maszynkach gotuje się dla zgłodniałych narciarzy zasłużona uczta. I gwarnym potokiem toczą się rozmowy o minionym dniu, o dawniejszych narciarskich i skalnych wyprawach i przygodach i o tych, które nas oczekują jutro; w wesołej beztrosce, jaką tylko młodość i góry dać mogą, snujemy plany na przyszłość, układamy nowe wycieczki.

Lecz powoli milkną rozmowy i tylko szelest palącego się ognia i trzaskanie płonących, suchych szczap świerkowego drzewa przerywa ciszę w schronisku; ułożywszy się jak można najwygodniej na ciasnych tapczanach, zasypiamy twardym, kamiennym snem, aby na jutro nabrać sił do nowych trudów.

Gdyśmy na drugi dzień wracali sankami z Kościeliskiej Doliny, ostatnie promienie zachodzącego słońca złociły śnieżne wierzchołki Tatr i na zbocza ich kładły królewskie, purpurowe szaty. Patrzyliśmy za siebie długo, żegnając tęsknem spojrzeniem świat gór, który za chwilę mieliśmy opuścić, by wrócić znów do szarej, codziennej pracy. Lecz razem z nami wracało wspomnienie przeżycia kilku cudnych dni.

STANISŁAW STĄCZEK.

OKOLICE KRAKOWA
jako teren wycieczek krajoznawczych.

—

»Kraina to wspomnień, czarodziejska swą pięknością, malarska i romantyczna...«
(Z. Gołębiowski: Opis województwa krakowskiego).

Na zachód od rozległej doliny Wisły, na której rozsiadł się prastary Kraków, z obu stron rzeczki Rudawy, ciągną się dwa pasma wzgórz łagodnych, lubo dość wyniosłych, jako południowa część pogórza olkusko-wieluńskiego.

Najbardziej malownicza ich partya leży pomiędzy wsiami Modlnicą a Nową Górą, choć i drugie pasmo, od najdalej ku wschodowi wysuniętego, a na jednem z jego wzgórz usypanego kopca Kościuszki — »Kościuszkowskim« nazwane, nie ustępuje co do piękności poprzedniemu — »Krzeszowickiemu«. — Tam, jako północną ścianę doliny Rudawy, spotykamy najpiękniejsze tych stron okolice, urozmaicone poszarpanemi skałami wapienia jurajskiego, tam otwierają się przepaściste jary Czerny, Racławki, Żarów, Kobylan, Karniowic, Bolechowic i Kluczwody o fantastycznych wieżycach i bramach skalnych, z otworami jaskiń i grot, zamieszkałych ongi przez człowieka przedhistorycznego. Tu graniczne słupy tylko dzielą nas od tej »korony, na czole Polski przez Boga wykutej«, — najpiękniejszej, co do malowniczości części naszej ojczyzny, — od doliny Ojcowskiej i jej okolicy, pełnej zabytków minionej przeszłości, obok fantastycznych

olbrzymów skalnych, gdzie wśród zieleni ciągnie się srebrna struga Prądnika, poruszająca klekocące młyny, gdzie w górę strzelają białe skały, ubrane zielenią, z nad których złociste promienie słońca rozlewają strugi światła na ten czarodziejski obraz.

Na strażnicy drugiego pasma sterczą groźnie ruiny biskupiego zamku Lipowca wśród jodłowych lasów; nieco bliżej na stromej górze klasztor w Alwerni, z miasteczkiem tejże nazwy w ślicznem położeniu, i drugie w tej stronie prastare ruiny zamczyska: historyczny Tęczyn, potężnych ongiś Toporczyków siedziba. U stóp góry zamkowej poczynają się lasy Zwierzyńca, na którego wschodnich krańcach leży malowniczy wąwóz Mnikowski, »miniatura Ojcowa«, znany i zwiedzany przez Krakowian. W niezbyt wielkiem oddaleniu, ku wschodowi — Morawica, z kościółkiem w przepięknem położeniu, — a w pobliżu znowu drugi skalisty wąwóz potoka Brzoskwini, z charakterystyczną »Dziką« i »Wodną« skałą. Nakoniec w tem samem pasmie, obfitującem jeszcze w liczne piękne partye, jak np. obok Aleksandrowic, spotykamy przełom rzeczki Rudawy, z owianą urokiem średniowiecznej legendy o Kmicie i Bonerównie, Skałą Kmity.

Milę stąd, na południe, nad Wisłą, bieleją wieżyce Tynieckiego klasztoru, najdawniejszego w Polsce, a zbudowanego na miejscu zamczyska, znanego z podań o Walgierzu Udałym i niewiernej Heligundzie. Opodal, na stromej górze, zwanej Grodzisko, falami Wisły oblanej, — wały i rowy wskazują miejsce starosłowiańskiego grodu. Koło Tyńca — na wschód i ku południowi rozciągają się o ciekawym charakterze wzgórza, z okopami i mogiłami z czasów Konfederacyi barskiej. Po przeciwnej stronie Wisły Bielany, z białym klasztorem OO. Kamedułów na Srebrnej Górze i romantyczne wzgórza, okryte cienistym lasem, kryjące w głębi »Panieńskie Skały« i znaną z piękności Wolę Justowską.

Południowe okolice miasta, to obraz mniej piękny, z powodu rozległej niziny, która tworzyła teren zalewowy Wisły. Dopiero w znaczniejszej odległości spotykamy tu pierwsze wyniosłości w okolicach Mogilan, a z najładniejszych widoków słynie Kalwarya z klasztorem, celem licznych pielgrzymek, i ruinami zamków: lanckorońskiego i barwałdzkiego.

Od wschodu zaległa obszerna dolina o innym już charakterze. Jako miejsca wycieczkowe wymienić tu należy: wieś Mogiłę

z klasztorem OO. Cystersów i mogiłę Wandy, — Niepołomice z zamkiem Kazimierza Wielkiego wśród resztek słynnej »niepołomickiej puszczy«, — wreszcie światowej sławy kopalnie w Wieliczce.

Południowe i wschodnie okolice Krakowa są jednak w porównaniu z północnymi i zachodnimi bardzo ubogie w prawdziwie piękne partye. Dlatego też ruch wycieczkowy niemal samorzutnie zwraca się do tych drugich, — a blizkość miasta i dogodniejsze środki komunikacyjne powodują w niedziele i święta wprost masowe pielgrzymki z Krakowa. Jednak kilka tylko z tych uroczych miejsc bywa zwiedzanych, — reszta jest jeszcze dla ogółu »terra ignota«.

Przedewszystkiem należy tu wymienić wycieczki półdniowe w owe »nieznane« dotąd okolice. Do tych zaliczyć należy[1]): wąwóz w Bolechowicach i Kluczwodzie, w Kobylanach (st. Zabierzów), doliny Racławki, Żarów, wąwóz w Mnikowie, Morawicę i wzgórza koło Aleksandrowic (st. Rudawa), dolinę Czerny z klasztorem, zamek Tęczyn (st. Krzeszowice), Alwernię (st. Trzebinia), Mogiłę (st. Mogiła).

Wycieczki jednodniowe: Kalwarya i okolice (st. Kalwarya), ruiny zamku w Lipowcu (st. Chrzanów lub Trzebinia), Wieliczka (st. Wieliczka)[2]).

Rozumie się samo przez się, że każdą wycieczkę można odbyć pieszo z Krakowa, zajmie ona jednak o wiele więcej czasu.

Do doliny Ojcowskiej wybrać się należy z Krakowa przez komorę Szyce, na Tonie i Modlnicę (wymagana przepustka 8-dniowa), najmniej na 2 dni (w jedną stronę 19 km). Pierwszy dzień poświęcić trzeba zwiedzaniu najbliższych partyi, zamku i muzeum Ojcowskiego, tudzież grot Łokietka i Ciemnej. Drugiego dnia pieszo Dol. Prądnika, do historycznego zamku Pieskowej Skały, ze zwiedzeniem po drodze Grodziska. Zresztą ułatwia nam wędrówkę po wąwozach i grotach doskonały prze-

---

[1]) W nawiasie podana nazwa oznacza stacyę kolejową, skąd wycieczkę rozpocząć można.

[2]) Niezbędnym jest tu: Dra K. Bąkowskiego »Przewodnik po okolicach Krakowa«, Kraków 1909, Spółka Wydawnicza, cena 2·40 K, jak również mapy sztabowe: »Kraków«, »Chrzanów-Krzeszowice«.

wodnik p. K. Wróblewskiego [1]). Na miejscu istnieją hotele, oraz zakład wodoleczniczy »Goplana«, pod kier. Dra S. Kozłowskiego. Zwiedzić Ojców jest obowiązkiem każdego polskiego turysty, co trafnie ujął w rymy F. Dmochowski (napis w Ojcowie):

Komu obce kraje znane,
Wstydem lica twe zarumień:
— Jeśliś widział Tybr, Sekwanę,
A Prądnika minął strumień!

Poco szukać obcych krajów?
Alp odwiedzać grzbiet wysoki?
Wśród Ojcowa skał i gajów
Równie szczytne masz widoki!

---

[1]) K. Wróblewski: »Nad Prądnikiem«, przewodnik po Ojcowie i okolicy, wyd. 2. Kraków, 1907, Gebethner i Sp., cena 2·50 K.

CZESŁAW RDZAWICZ.

LAWN-TENNIS — HANDICAP.

Wiosenny turniej Akademickiego Związku Sportowego przyniósł światu sportowemu Krakowa, a nawet całej Galicyi nowość; rozegrany bowiem został po raz pierwszy w tej części Polski »handicap«. O ile mi wiadomo, poza Krakowem na turniejach polskich ten rodzaj gry znany był dotychczas tylko w Królestwie.

Na turnieju krakowskim nie wzbudził handicap wielkiego zainteresowania. Ogół nie rozumiał znaczenia, wartości i sposobu przeprowadzenia tej gry i na palcach możnaby zliczyć tych, którzy arkana nowości dokładnie przeniknęli. Zadaniem więc niniejszych uwag będzie, o ile możności, najbardziej wyczerpujące i przystępne rozważenie zagadnienia: co to jest handicap? i na jakich rozgrywa się zasadach?

Spotkanie dwóch stron w lawn-tennisie, z których jedna przedstawia dobrą klasę gry, druga zaś gra słabo, jeśli obydwie grają na tych samych warunkach, t. j. rozpoczynają każdą grę (gem) od zera, nie przedstawia wielkiego interesu ani dla współzawodników, ani dla miłośników pięknego sportu, śledzących przebieg matchu. Zazwyczaj bowiem silny przeciwnik gra od niechcenia, nie wysila się, nie stara się wyzyskać posiadanej techniki, sądzi z góry, że tak, czy owak, ma zawody wygrane. Czasem jednak może się przeliczyć, podobne lekceważenie mści się i osiągnięty wynik bynajmniej nie jest wypadkową spotyka-

jących się sił. A znowu słaby gracz, gdy ślepy los wyznaczy mu do walki mocnego współzawodnika, zdenerwowany wiszącą z góry nad nim przegraną, traci nadzieję, gra niepewnie, nie usiłuje jeśli nie zdobyć przewagi, to choć osiągnąć jak najlepszy wynik. Nie można powyższych sądów przyjmować za pewnik, lub regułę, zawsze znajdą się wyjątki, zależne od charakteru indywiduum, bystry jednak obserwator z łatwością dostrzeże, że większość graczy turniejowych odpowiada podanym uwagom.

Spotkanie więc dwóch różnych pod względem jakości sił przynosi uczucia nudy, niezadowolenia i zniechęcenia.

Aby więc tego uniknąć, by w grę współzawodników rozmaitej klasy rzucić iskry ognia, zarzewie walki, by uczynić ją interesującą i zaciętą, wprowadzono tak zwany handicap, tj. grę z forami. Podstawą zatem handicapu jest, że jego uczestnicy nie grają na tych samych warunkach, jak to się dzieje w grze zwykłej, czyli open event, lecz że gracze słabsi otrzymują przewagi, fory, od silniejszych. (Podobnie jak open event, tak i handicap może być grą pojedynczą, lub podwójną). Uczestnicy handicapu według tego rozpadają się na dwie klasy, tych co fory dają i tych co je otrzymują, a to odnośnie do gracza, który każdą grę rozpoczyna od zera i w języku technicznym nosi nazwę scratch'a. Fory otrzymane (received odds) noszą także nazwę forów dodatnich, fory dane (ove odds) forów ujemnych; w języku polskim znaczenie wyrażeń tych oddać mogą słowa zwyżki i zniżki.

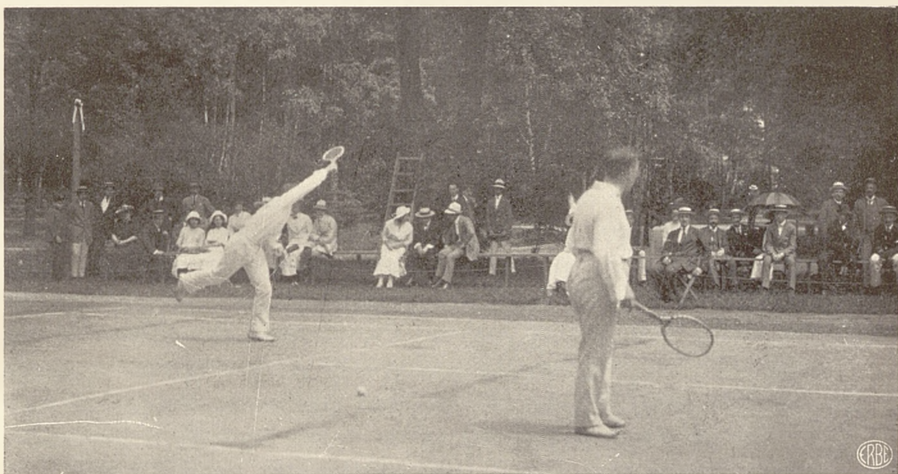
Zajmijmy się najpierw forami dodatnimi, t. j. zwyżkami. W grze zwykłej bez forów współzawodnik dla pozyskania jednego gema musi zdobyć minimum cztery obiegi piłki (zaczyna od 0, dalej 15, 30, 40, gem). W grze z forami, o ile uczestnik zaliczony będzie do klasy otrzymujących fory, to otrzyma on według klasyfikacyi w odpowiednich gemach zwyżkę np. 15, tj. że dla zdobycia gema musi pozyskać nie cztery, jak poprzedni, lecz tylko trzy obiegi piłki (15 posiada przy rozpoczęciu gry, do zyskania pozostaje 30, 40, gem.).

Inaczej przedstawia się sprawa forów ujemnych, tj. zniżek, przy nich bowiem gra przydłużoną zostaje o pewną, zależną od stopnia klasyfikacyi danego gracza, ilość punktów. To znaczy, że gracz, dający fory, sklasyfikowany np. na — 30, jest dłużny dwa punkty, tj. musi zdobyć dwa obiegi piłki, by znaleźć się na zerze. Do gema potrzebne mu więc jest nie 4, lecz 6 punktów



Z turnieju tennisowego A. Z. S. Fot. J. Gadomski.

I. nagroda w grze pojedyńczej pań.



Z turnieju tennisowego A. Z. S. Fot. St. Jentys.

Delegaci Austryackiego Związku Lawn-Tennisowego, pp. Kinzel i Hüller w double'u.

(zaczyna od — 30, zyskuje następnie — 15, 0, 15, 30, 40, gem). W zawodach bierze jednak udział znaczna ilość współzawodników, należało zatem ilość stopni klasyfikacyi rozszerzyć do tych rozmiarów, by pomieściły one wszystkie odcienie jakości gry uczestników handicapu. Rozszerzono więc skalę klasyfikacyi w ten sposób, że nie tylko wyznacza się jedną zwyżkę, lub zniżkę na przebieg wszystkich gier danego matchu, lecz przyznaje się to for tylko na pewne gry (gemy) z grupy każdych sześciu gier, lub też ryczałtowe for na cały match wzmacnia się jeszcze o punkta w niektórych grach z każdych sześciu.

Skala klasyfikacyjna wzrośnie więc do liczby 18 stopni dla otrzymujących fory ($^{1}/_{6}$ z 15, $^{2}/_{6}$ z 15, $^{3}/_{6}$ z 15, $^{4}/_{6}$ z 15, $^{5}/_{6}$ z 15, 15, $^{1}/_{6}$ z 30, $^{2}/_{6}$ z 30, $^{3}/_{6}$ z 30, $^{4}/_{6}$ z 30, $^{5}/_{6}$ z 30, 30, $^{1}/_{6}$ z 40, $^{2}/_{6}$ z 40, $^{3}/_{6}$ z 40, $^{4}/_{6}$ z 40, $^{5}/_{6}$ z 40, 40) i tyluż dla dających fory (backmarker) (— $^{1}/_{6}$ z 15, — $^{2}/_{6}$ z 15 i t. d., aż do — 40).

Na wyrażenia te są w użyciu także inne znaki: zamiast $^{1}/_{6}$, $^{2}/_{6}$ i t. d. znaczy się 1, 2, i t. d., a w połączeniu z ryczałtowem for znaczy się np. zamiast $^{2}/_{6}$ z 30, 30·2, zamiast $^{5}/_{6}$ z 40, 40·5 i t. p., zamiast minusów — na oznaczenie forów ujemnych używa się formy ułamka dziesiętnego, np. zamiast — 15·1, 0·15.1, zamiast — 30·2, 0·30.2 i t. p.

Przy zwyżkach nieryczałtowych otrzymane punkta przypadają na każde sześć gier kolejno od początku na parzyste, a po wyczerpaniu tychże kolejno na nieparzyste gry. Po rozegraniu sześciu gier wyznacza się w ten sam sposób for na następne sześć. Tak więc np. zwyżka $^{2}/_{6}$ z 15, czyli 2 oznacza, że gracz w grupie każdych sześciu gemów rozpoczyna grę od zera w gemie pierwszym, trzecim, piątym i szóstym, w gemach zaś drugim i czwartym otrzyma for 15, lub np. zwyżkę 30·4 tłómaczyć należy, że sklasyfikowany otrzymuje w każdym gemie 30, a oprócz tego na każdych sześć gier w pierwszej, drugiej, czwartej i szóstej więcej o 15, czyli razem w wymienionych grach po 40.

Inna formułka obowiązuje przy forach ujemnych, mianowicie na grupę każdych sześciu gier zniżki przypadają, licząc od końca, kolejno na gry nieparzyste, a w braku tych na parzyste. W myśl więc tej formuły 0·30.5 znaczy 30 na początku każdej gry, oraz w grupach oddzielnych sześciu w grze pierwszej, trzeciej, czwartej, piątej i szóstej 40.

Zadanie osądzenia, jakie fory, jaki stopień klasyfikacyi po-

szczególny gracz ma otrzymać ze względu na klasę swej gry, przypada w udziale delegowanemu przez komitet turniejowy sędziemu, tj. handicaperowi. Zadanie handicapera nie jest rzeczą łatwą, a raczej nawet jest obowiązkiem niezmiernie trudnym. Trudność owa polega na przyznaniu każdemu uczestnikowi handicapu odpowiedniego jego technice i taktyce stanowiska w długim szeregu stopni klasyfikacyjnych. Handicaper winien więc być doskonale poinformowany co do wartości i klasy każdego zgłoszonego do handicapu, winien znać osiągnięte przez niego wyniki w zawodach z innymi i przez porównanie umieścić go na odpowiednim szczeblu klasyfikacyi. Gdy częstokroć zachodzą w klasyfikacyi rażące omyłki, że albo słaby przedstawiciel sportu lawn-tennisowego uznany został za scratcha lub nawet za poważnego, groźnego przeciwnika, który ustępuje, a nie otrzymuje fory, albo naodwrót pierwszo-klasowy turniejowiec zbyt małe stosunkowo ma dawać fory, wynika to z fałszywych informacyi lub też wówczas, gdy zgłoszony uczestnik wzbrania się dania wiadomości o osiągniętych przez się rezultatach. Aby handicaperowi działalność ułatwić i w najwłaściwszy sposób w danej chwili rozdział zwyżek i zniżek przeprowadzić, najlepiej jest na turniejach rozegrać championat i na jego dopiero wynikach oprzeć zasady klasyfikacyi do handicapu. Miarą zaś, czy fory zostały właściwie ustanowione, są wyniki rozgrywanych matchów, gdy walka w większej ilości gemów prowadzona była z równowagami (deuce) i z przewagami (advantage).

Klasyfikacya i rozdział forów powinny być ułożone przed losowaniem przeciwników do gry, a po wylosowaniu, jeśli spotkać się mają dwaj gracze, z których każdy ma wyznaczone stałe inne for, należy fory te uprościć, zachowując ten sam pomiędzy nimi stosunek, w ten sposób, by jeden gracz rozpoczynał gemy od zera, drugi zaś od odpowiednio według niżej podanych tablic obliczonych zwyżek lub zniżek. Uproszczenie jednak da się zastosować tylko wtedy, gdy wylosowani zaliczeni są do tej samej grupy, albo do tych, co dają, albo do tych, co otrzymują fory. Jeśli z wylosowanych każdy do innej zalicza się grupy, wówczas obydwaj zachowują fory, wyznaczone przez klasyfikacyę, bowiem uproszczenia przeprowadzić się nie da.

Przy upraszczaniu postępuje się w następujący sposób. Gracz, którego for mniejsze jest od for przeciwnika, rozpoczyna

Tablica A. *)

Zwyżki (received odds).

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
1	2	3	4	5	15	15 1	15·2	15·3	15·4	15·5	30	30·1	30·2	30·3	30·4	30·5	40
1	1	2	3	4	5	15	15·1	15·2	15·3	15·4	15·5	30	30·1	30·2	30·3	30·4	30·5
	2	1	2	3	4	5	15	15·1	15·3	15·4	15·5	30	30·1	30·2	30·3	30·4	30·5
		3	1	2	3	4	5	15	15·2	15·3	15·4	15.5	30	30·1	30·3	30·4	30·5
			4	1	2	3	4	5	15·1	15·2	15·3	15·4	30	30·1	30·2	30·3	30·4
				5	1	2	3	4	15	15·1	15·2	15·4	15·5	30	30·1	30·3	30·4
					15	1	2	3	5	15·1	15·2	15.3	15·4	15·5	30·1	30 2	30·3
						15·1	1	2	4	5	15	15·2	15·3	15·4	30	30·1	30·3
							15·2	1	3	4	5	15·1	15·2	15·4	15·5	30.1	30·2
								15·3	2	3	4	15	15·2	15·3	15·5	30	30·1
									15·4	1	3	5	15	15·1	15·3	15·5	30
										15.5	1	3	5	15	15·2	15·4	15·5
											30	2	4	5	15·1	15·3	15·4
												30·1	2	3	5	15·1	15·3
													30·2	2	4	15	15·2
														30·3	3	5	15·1
															30·4	2	4
																30·5	2

*) Uwaga: Obydwie tablice podane są według »Österreichisches Lawn-Tennis-Handbuch, offizielles Jahrbuch des Öster. Lawn-Tennis-Verbandes«, 1911.

Tablica B.

Zniżki (ove odds).

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
0·1	0·2	0·3	0·4	0·5	0·15	0·15,1	0·15,2	0.15,3	0·15,4	0·15,5	0·30	0·30,1	0·30,2	0·30,3	0·30,4	0·30,5	0·40
0·1	0·1	0·2	0·3	0·4	0·5	0·15	0·15,1	0·15,2	0·15,3	0·15,4	0·15,5	0·30	0·30,1	0·30,2	0·30,3	0·30,4	0·30,5
	0·2	0·1	0·2	0·3	0·4	0·5	0·15	0·15,1	0·15,2	0·15,3	0·15,4	0·15,4	0·15,5	0·30	0·30,1	0·30,2	0·30,3
		0·3	0·1	0·2	0·3	0·4	0·5	0·15	0 15	0·15,1	0·15,2	0·15,3	0·15,4	0·15,5	0·30	0·30,1	0·30,2
			0·4	0·1	0·2	0·3	0·4	0·5	0·5	0·15	0·15,1	0·15,2	0·15,3	0·15,4	0·15,5	0·15,5	0·30
				0·5	0·1	0·2	0·3	0.4	0·5	0·5	0·15	0·15,1	0·15,2	0·15,3	0·15,3	0·15,4	0·15,5
					0·15	0·1	0·2	0·3	0·3	0·4	0·5	0·15	0·15,1	0·15,2	0·15,2	0·15,3	0·15,4
						0·15,1	0·1	0·2	0·3	0·3	0·4	0·5	0·15	0·15,1	0·15,2	0·15,2	0·15,3
							0·15,2	0·1	0·2	0·2	0·3	0·4	0·5	0·15	0·15	0·15,1	0·15,2
								0·15,3	0·1	0·2	0·2	0·3	0·4	0·5	0·5	0·15	0.15,1
									0·15,4	0·1	0·2	0·2	0·3	0·4	0·5	0·5	0·15
										0·15,5	0·1	0·2	0·2	0·3	0·4	0·4	0·5
											0·30	0·1	0·1	0·2	0·3	0·3	0·4
												0·30,1	0·1	0·2	0·2	0·3	0·4
													0·30,2	0·1	0·2	0·2	0·3
														0·30,3	0·1	0·1	0·2
															0·30,4	0·1	0·2
																0·30,5	0·1

zawsze grę od zera, odpowiedniej zaś klasyfikacyi zwyżki lub zniżki szuka się dla przeciwnika w tablicy *A*, jeśli obaj mają wyznaczone dodatnie fory, w tablicy *B*, jeśli obydwom przyznano fory ujemne. Przy forach dodatnich (tablica *A*), szukana zwyżka znajduje się na przecięciu przedziałek: pionowej, u góry której widnieje for gracza, który otrzymuje więcej, oraz poziomej, na czele której widzimy for otrzymującego mniejsze for.

Przy forach ujemnych żądana zniżka znajduje się również na przecięciu linii, na wierzchu pionowej stać ma for gracza, który dłużny jest więcej, for zaś przeciwnika u początku poziomej po lewej jej stronie.

Przykład 1: Gracz *x* jest sklasyfikowany na 15·5, gracz *y* na 40, po uproszczeniu (tablica *A*) gracz *x* otrzyma 0, gracz *y* 15·5, co oznacza według na początku podanych objaśnień, iż gracz *x* każdego gema będzie rozpoczynać od zera, a gracz *y* otrzyma zwyżkę w gemie piątym 15, a w innych z grupy każdych sześciu po 30.

Przykład 2: *x* otrzymuje 0·30.1, *y* 0·15.2, *y* rozpocznie więc każdą grę od zera, a dla *x* znajdziemy w tablicy *B* zniżkę w wysokości 0·4, tj. — $^4/_6$ z 15.

Nadmienić wypada, że w handicapie score, tj. stan punktów w matchu po lewej lub prawej stronie placu[1]) jest wtedy tylko taki sam, jak w open event, jeśli różnica pomiędzy punktami przeciwników jest parzysta (0·30, + 30), natomiast jest odmiennym, jeśli różnica jest nieparzystą (0·30, + 15).

Co do sposobu notowania przebiegu matchu przez sędziego, to najlepiej jest przy forach dodatnich z góry w rubrykach pozaznaczać zwyżki, i do nich dopisywać następnie w czasie gry zdobyte punkty, zniżki zaś zaznaczyć kreskami po lewej stronie zera, a po zdobyciu rzutu, czyli obiegu piłki, kreskę przekreślać. Tak więc po przekreśleniu widoczną będzie w postaci dalszych kresek ilość punktów, które jest jeszcze gracz dłużny, by znaleźć się na zerze.

Długoletnie doświadczenie rozgrywanych handicapów uczy, że przy przeprowadzaniu gry tej na turnieju należy się trzymać

---

[1]) Plac dzielimy na strony ze względu na stanowiska graczy, którzy zwróceni są do siebie twarzami. Każdy z nich zatem po lewej ręce ma lewą stronę, po prawej prawą stronę boiska.

kilku ogólnie dziś przyjętych zasad. Najważniejsze są: *a)* gracz, który na danym turnieju pełni funkcye handicapera, nie może na tymże turnieju współzawodniczyć w grach z forami, natomiast jest mu dozwolony udział w mistrzostwach (championship) i innych zwykłych grach (open event); *b)* raz ogłoszony podział forów nie może bezwarunkowo uledz zmianie.

Mylą się ci, którzy uważają handicap za coś mniej ciekawego, mniej interesującego od open event, gdzie gra toczy się na tych samych dla przeciwników warunkach. Owszem, choć grze zwykłej należy bezwzględnie przyznać pierwszeństwo, to jednak i handicap przy dobrym i umiejętnym kierunku wzbudzić winien należne zainteresowanie, a to szczególnie wówczas, gdy walka między graczami, wytrawnym i mało rutynowanym, dzięki wysiłkom tego ostatniego, a mimo starań pierwszego, po zaciętej walce przynosi słabszemu wygraną.

Akademicki Związek Sportowy jest:

1. Członkiem wspierającym Twa domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem.
2. Członkiem Krajowego Związku Turystycznego w Krakowie.

Nadto Sekcya Tennisowa A. Z. S. jest Członkiem Austryackiego Związku Lawntennisowego, Sekcyi Piłki Nożnej i Polskiego Związku Piłki Nożnej.